

Historia szkoły podstawowej w Gutowie Wielkim (Bierzglinie) w latach 1919 – 2003

1. Tło

U genezy historii szkoły podstawowej w Gutowie Wielkim (w latach 1919-1976 przypisanej administracyjnie do Bierzgliny) leżą sięgające początków XIX wieku dzieje niemieckiej szkoły ewangelickiej w Bierzglinie i polskiej szkoły katolickiej w Gutowie Wielkim.

Niemiecka szkoła ewangelicka w Bierzglinie. Bierzglin jako nazwa własności rodu Porajów pojawia się w źródłach już w XV wieku. W 1757 r. na wydzielonej części tej własności została założona tzw. wieś czynszowa. Większość jej pierwszych mieszkańców stanowili pochodzący z Pomorza Niemcy wyznania ewangelickiego. Na 16 gospodarstw właścicielami tylko dwóch byli Polacy. Wprawdzie na przestrzeni XIX wieku ludność polska zamieszkująca Bierzglin osiągnęła wyraźną przewagę nad mieszkańcami pochodzącymi z Niemiec - w 1900 r. wieś zamieszkiwało 162 Polaków i 87 Niemców - to dominującą nieprzerwanie w tej wsi była ziemska własność niemiecka.

Według dostępnych źródeł w 1830 r. - 5 lat po wprowadzeniu obowiązku szkolnego na terenie zaboru pruskiego - została założona w Bierzglinie szkoła symultanna w budynku wybudowanym w centrum wsi. Była ona przeznaczona zarówno dla dzieci z rodzin ewangelickich, jak i katolickich z Bierzgliny, Gutowa Wielkiego, Gutowa Małego i Węgierek. Wśród uczniów dominowały dzieci z rodzin ewangelickich zamieszkałych w Bierzglinie. Mniejsza obecność dzieci z rodzin katolickich była spowodowana, jak to określano w odpowiednich ankietach „ubóstwem” albo brakiem „przyodziewku”. Należy się domyślać, że pod tym określeniem krył się przede wszystkim brak butów w których dzieci mogły pójść do szkoły. Na początku 1830 r. na 32 dzieci z polskich rodzin katolickich w Węgierkach kwalifikujących się do nauki w szkole przy nazwiskach 15 z nich odnotowywano z wyżej wymienionych powodów niemożność jej podjęcia.

Szkoły symultanne nie cieszyły się w zaborze pruskim popularnością i działały dość krótko. Nie inaczej było z tą szkołą w Bierzglinie. W 1847 r. została wybudowana w Gutowie Wielkim szkoła dla polskich dzieci katolickich nazywana polską szkołą katolicką. Szkoła w Bierzglinie „oczyszczona” z obcych narodowo i religijnie dzieci stała się niemiecką szkołą ewangelicką. Po 9 latach wobec jej złego stanu technicznego podjęto decyzję o wybudowaniu nowego budynku szkolnego tym razem na początku drogi przebiegającej przez wieś. Do szkoły uczęszczały dzieci z rodzin niemieckich zamieszkujących w Bierzglinie, Gutowie Małym, Węgierkach, Gutowie Wielkim, Sołecznie i Sędziwojewie przy czym z tych trzech ostatnich wsi było to co najwyżej po kilkoro uczniów.

Wybudowany w 1856 r. budynek pozostawał siedzibą niemieckiej szkoły ewangelickiej do 1919 r. Następnie przez 46 lat do 1965 r. przestał spełniać funkcje oświatowe na rzecz mieszkań i świetlicy wiejskiej. Przez mieszkańców zwartej zabudowy Bierzgliny budynek ten był nazywany przez wiele lat starą szkołą, a przez nauczycieli szkoły - po wznowieniu w niej w roku szkolnym 1965/66 zajęć - „małą szkołą”. W dalszej części tekstu w odniesieniu do tego budynku będzie używany właśnie termin „mała szkoła”.

Polska szkoła katolicka w Gutowie Wielkim. Gutowo Wielkie podobnie jak pobliski Bierzglin było od zarania dziejów własnością rodu Porajów. Pierwsza wzmianka na temat wsi Gutowo (Gutowy) obejmującej Gutowo (Gutowy) Wielkie i Gutowo (Gutowy) Małe pochodzi z 1357 r. Formalny podział Gutowa na dwie odrębne wsie nastąpił w 1862 r. Każda z nich - podobnie jak większość wsi w zaborze pruskim - dzieliła się na część chłopską

(gminę) i część dworską (dwór). W przypadku Gutowa Małego z częścią dworską związany był największy rodzaj własności ziemskiej jaką była domena, a z częścią dworską Gutowa Wielkiego mniejszy z definicji majątek ziemski.

Gutowo Wielkie w odróżnieniu od Bierzglina było w znacznie mniejszym stopniu przedmiotem zainteresowania osadników niemieckich. Stąd też udział ludności niemieckiej wyznania ewangelickiego wśród ogółu mieszkańców tej wsi był stosunkowo niewielki. W 1885 r. w części chłopskiej wsi wśród 102 mieszkańców było 78 katolików i 39 ewangelików, a w części dworskiej 82 katolików i 15 ewangelików. Na chłopską część wsi składały się zabudowania gospodarstw rolnych położone na północno-wschodnim brzegu rzeki Rudnik zwanej także Strugą w kierunku linii kolejowej biegnącej z Poznania do granicy zaboru pruskiego między Strzałkowem a Słupcą. Gospodarstwa te powstały w następstwie parcelacji fragmentu domeny Gutowo (Gutowy) Małe, która sięgała w tym miejscu granic majątku ziemskiego w Gutowie Wielkim. Pierwsze z tych gospodarstw - w okresie międzywojennym kupione przez Bolesława Suchorskiego - miało bezpośrednią styczność ze zwartą zabudową dworskiej części wsi Gutowo Wielkie. W odległości nie większej niż 100 metrów od zwartej zabudowy Gutowa Wielkiego było położone gospodarstwo, które jeszcze w końcu XIX w. kupił Ludwik Rybacki, a odziedziczył po nim jego syn Józef Rybacki - kilkakrotny w okresie międzywojennym sołtys wsi Bierzglin. Domena Gutowo (Gutowy) Małe w części rozciągającej się w kierunku wschodnim od tejże wsi obejmowała rozległy obszar użytków rolnych położony między Gutowem Małym, Wrześnią, Gutowem Wielkim i Węgierkami sięgający drogi wiodącej z Poznania w kierunku Strzałkowa (obecnie DK92). Położony w tej części domeny folwark podobnie jak wieś o zwartej zabudowie po drugiej stronie obecnej DK92 nosił nazwę Bierzglin. W kierunku zachodnim od wsi Gutowo Małe domena sięgała wsi Ostrowo Szlacheckie.

Jak wspomniano wyżej w 1847 r. uruchomiono w Gutowie Wielkim polską szkołę katolicką. Budynek szkoły był odległy o 150 metrów od zwartej zabudowy wsi Gutowo Wielkie i 1,5 km od zwartej zabudowy wsi Bierzglin; usytuowany na przeciwległej do zabudowań wsi Gutowo Wielkie stronie rzeki Rudnik zwanej także Strugą, między mostkiem nad tą rzeką, a potrójnym rozwidleniem drogi z Gutowa Wielkiego na drogi wiodące w kierunku Bierzglina, Wrześni i Gutowa Małego. Szkoła działała pod patronatem majątku ziemskiego w Gutowie Wielkim. Chodziły do niej dzieci z polskich rodzin katolickich zamieszkujących Bierzglin, Gutowo Wielkie i Węgierki (do 1891 r.). Pierwszym nauczycielem a zarazem kierownikiem szkoły był Wawrzyniec Krótki. Jego następcą został w 1855 r. na 38 lat Józef Wiśniewski. Działka na której znajdowała się szkoła wchodziła także w obręb domeny Gutowo (Gutowy) Małe.

Polska szkoła katolicka w Bierzglinie. W 1888 r. państwo pruskie wykupiło majątek ziemski w Gutowie Wielkim. Polska szkoła katolicka znalazła się odtąd pod patronatem króla pruskiego Wilhelma II. Kilkadziesiąt metrów od budynku szkoły po tej samej stronie rzeki Rudnik - w miejscu gdzie obecnie prowadzi gospodarstwo rolne rodzina Kryszaków - znajdowały się zabudowania folwarczne wchodzące w obręb domeny Gutowo (Gutowy) Małe. I do tego obszaru została przypisana około 1890 r. polska szkoła katolicka. W odpowiednich dokumentach landratury (starostwa powiatowego) i inspektoratu szkolnego we Wrześni z tego okresu umiejscawiano ją odtąd w Bierzglinie.

W 1902 r. państwo pruskie wykupiło z kolei z rąk prywatnych domenę Gutowo (Gutowy) Małe. Dzierżawiący ją w imieniu państwa pruskiego Niemiec Paul Suemmermann nazwał ją Neu Scheda, a stanowiący jej część folwark Bierzglin wraz z chłopską częścią wsi Gutowy Wielkie - Kleine Scheda. Dzierżawiona w imieniu państwa pruskiego dworska część wsi Gutowy Wielkie zmieniła nazwę na Guthof. Nazwę chłopskiej części wsi Gutowo (Gutowy) Małe zmieniono na Kleine Gutowy. Nazwy te obowiązywały oficjalnie od 1906 r. do końca panowania pruskiego w Wielkopolsce oraz w okresie okupacji hitlerowskiej.

Podobnie jak w przypadku zdecydowanej większości siedzib polskich szkół katolickich wznoszonych w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze pruskim podstawowym tworzywem wykorzystanym przy budowie szkoły w Gutowie Wielkim była nie odznaczająca się z natury rzeczy szczególną trwałością glina. Położony blisko rzeki wylewającej regularnie w czasie wiosennych roztopów budynek, w końcowych latach XIX w. nie nadawał się już do użytku. W tamtych czasach Rudnik - straszący dziś widokiem suchego przez zdecydowaną większość roku koryta - zasługiwał bez żadnego terminologicznego nadużycia na miano rzeki. W tej sytuacji przy znacznym wsparciu finansowym patrona szkoły został wybudowany nowy budynek. Został on oddany uroczystie do użytku w październiku 1904 r. Jego usytuowanie było niemal identyczne jak poprzedniej siedziby. Przez kilka lat borykano się podobnie jak w przypadku poprzedniego budynku z dewastującym podłogę budynku zagrzybieniem.

Od 1910 r. do szkoły tej przestały chodzić dzieci z Gutowa Małego w którym wybudowano budynek szkolny, a w zamian zaczęły uczęszczać tu przez wiele lat z niewielką przerwą dzieci z wsi Sołeczno. W 1912 r. do polskiej szkoły katolickiej w Bierzglinie uczęszczało 156 uczniów w tym 67 z Bierzglina, 35 z Gutowa Wielkiego (Guthof), 38 z gminy czyli chłopskiej części wsi Sołeczno oraz 16 z dworskiej części wsi Sołeczno. Odstąpiono wówczas od wcześniejszej praktyki osobnego wyodrębniania w statystyce uczniów szkoły pozycji Kleine Scheda czyli chłopskiej części Gutowa Wielkiego. Wchłonięcie chłopskiej części Gutowa Wielkiego przez Bierzglin znalazło swe odzwierciedlenie także w tym aspekcie.

Wybudowanie nowego dość efektownego - choć dopiero po zwycięskich potyczkach z grzybem - budynku dla szkoły katolickiej nie było bynajmniej przejawem jakiegoś zwrotu w polityce oświatowej władz pruskich. Nauka w szkole i tak miała odbywać się w języku niemieckim tyle tylko, że w lepszych warunkach, czyli w aspekcie germanizacyjnym po prostu skuteczniej. Główny budynek Szkoły został wzniesiony w ramach szerzej zakrojonej akcji budowy szkół w powiecie wrzesińskim. Znakiem rozpoznawczym zbudowanych w latach 1901-1903 szkół - oprócz Bierzglina wzniesiono między innymi wówczas podobne budynki oddane także do dyspozycji szkoły katolickiej we Wrześni (obecnie Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 1 im. 68 Wrzesińskiego Pułku Piechoty we Wrześni), szkół katolickich w Nekli, Wylatowie i Gułtowach - była czerwona cegła. Niewykluczone, że decyzja o ich budowie została podjęta w reakcji na inaugurujący cały szereg podobnych wystąpień brutalnie stłumiony strajk szkolny dzieci w szkole katolickiej we Wrześni w maju 1901 r. Jeśli poza wszystkim innym celem ich budowy miało być uspokojenie nastrojów, to przynajmniej w odniesieniu do Wrześni i okolicy został on spełniony. Na łamach monografii poświęconej

historii Samorządowej Szkoły Podstawowej nr 1 im. 68 Wrzesińskiego Pułku Piechoty we Wrześni kwestia ta nie znalazła skądinąd żadnego odbicia.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości domena Gutowo (Gutowy) Małe została przejęta przez państwo polskie. Zaakceptowano istniejący stan rzeczy, jakim była przynależność opisanego wyżej fragmentu byłej domeny Gutowo (Gutowy) Małe sięgającego obecnej trasy DK92 łącznie z terenem na którym znajdował się budynek szkolny oraz chłopską częścią wsi Gutowo Wielkie (Kleine Scheda) do wsi Bierzplin. W ten sposób na wiele lat o administracyjnej przynależności tych terenów, choć z logiką kierującą się kryteriami geograficznymi nie miało to wiele wspólnego, przesądziła majątkowa wspólnota obszaru ukształtowana pod zaborem pruskim jeszcze w końcu XIX w. W dalszej części tekstu obszar ten - poza budynkami byłej chłopskiej części wsi Gutowo Wielkie oraz szkołą znajdowały się tu zabudowania położone przy biorących swój początek z rozwidlenia nieopodal szkoły drogach wiodących wprost do obecnej trasy DK92 - będzie nazywany hubami północnymi Bierzplina.

Wieś Bierzplin ta w przeciwieństwie do Gutowa Wielkiego nie przybrała po 1918 r. w pełni polskiego charakteru. Dominowały w niej nadal wielkoobszarowe gospodarstwa rolne należące do Niemców zatrudniające bezrolnych mieszkańców wsi. Natomiast właścicielami niewielkich rozproszonych gospodarstw rolnych obszarze hubów północnych tej wsi stali się w latach 30. rolnicy polscy. Po 1945 r. Bierzplin podobnie jak Gutowo Wielkie i inne wsie z których przejściowo uczęszczali dzieci do szkoły w Bierzplinie zamieszkiwała wyłącznie ludność polska.

Szkoła w dwóch budynkach. Od roku szkolnego 1965/66 nauczanie prowadzono równolegle w „małej szkole” i budynku położonym na terenie hubów północnych Bierzplina zwanym także niejednokrotnie dużą szkołą. W dalszej części tekstu będzie on nazywany odąd głównym budynkiem Szkoły. Pisane z dużej litery słowo Szkoła odnosić się będzie do tej szkoły jako instytucji niezależnie od jej szczegółowej nazwy czy aktualnego adresu. Zajęcia lekcyjne w „małej szkole” odbywały się do roku szkolnego 1996/97. Z dniem 1 sierpnia 1997 r. budynek został przekazany do dyspozycji Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej we Wrześni. Nauczanie w głównym budynku Szkoły, jako samodzielnej jednostki oświatowej trwało tylko nieco dłużej bo do roku szkolnego 2002/03.

Zmiany nazwy Szkoły. Na mocy ustawy z lutego 1922 r. Szkoła nosiła nazwę Publiczna Szkoła Powszechna w Bierzplinie. W następstwie reformy oświatowej w 1948 r. wprowadzono nazwę Szkoła Podstawowa w Bierzplinie. Nie od razu fakt ten znalazł odzwierciedlenie w dokumentach Szkoły. Świadectwa szkolne przez kilka lat stemplowano zmodyfikowanymi w warsztatach grawerskich przez pozbawienie orła korony - okrągłymi pieczęciami z nazwami Publiczna Szkoła Powszechna w Bierzplinie, względnie Publiczna Szkoła Podstawowa w Bierzplinie. Były to pieczęcie wykonane przed 1939 r., uchronione prawdopodobnie przed zniszczeniem podczas okupacji. W przypadku Szkoły nie zdarzało się używanie pieczęci - jak na przykład po sąsiedzku w szkole w Gutowie Małym - pozbawionych nie tylko korony, ale nawet w ogóle orła. Mennica państwowa dopiero w po kilku latach od zakończenia drugiej wojny światowej uzyskała techniczną zdolność wykonywania okrągłych pieczęci metalowych. Od roku szkolnego 1954/55 okrągłe pieczęcie na świadectwach szkolnych zawierały już oficjalną nazwę Szkoły w brzmieniu: Szkoła Podstawowa w Bierzplinie. W przypadku pieczęci podłużnych obok najczęściej używanych z

nazwą Szkoła Podstawowa w Bierzglinie stemplowano dokumenty pieczęciami o treści Kierownictwo Publicznej Szkoły Powszechnej w Bierzglinie, bądź Kierownik Szkoły Podstawowej w Bierzglinie.. Pieczęć podłużną Szkoła Podstawowa w Bierzglinie uzupełniano poza tym począwszy od roku szkolnego 1964/65 adresem Szkoły w brzmieniu: p-ta Węgierki pow. Września. Od roku szkolnego 1975/76 na pieczęciach podłużnych obowiązywała nazwa: Szkoła Podstawowa Bierzgin. Ale i wówczas pieczętkami w tym brzmieniu nie opatrywano dokumentów wychodzących ze Szkoły. Okrągła pieczęć na świadectwach szkolnych wystawianych do połowy lat 90. zawierała nadal nazwę: Szkoła Podstawowa w Bierzglinie. Ten sfragistyczny pluralizm nie budził zastrzeżeń władz oświatowych. Jeśli chodzi o pieczęcie okrągłe był on w dużej mierze spowodowany koniecznością ponoszenia kosztów związanych z wymianą tych pieczęci. Mogła ją dokonywać tylko mennica państwowa.

Zmiana nazwy Szkoły w roku szkolnym 1975/76 była następstwem decyzji o przyłączeniu w tym czasie otaczających ją gospodarstw rolnych i zabudowań, czyli hubów północnych Bierzglina do wsi Gutowo Wielkie. W takiej sytuacji jednoznaczne wskazywanie w nazwie Szkoły, że mieści się ona w Bierzglinie nie odpowiadałoby już zupełnie rzeczywistości. Słowo Bierzgin w zmienionej wówczas nazwie Szkoły nie było skądinąd tylko świadectwem szacunku dla tradycji. Racjonalnym uzasadnieniem dla takiego rozwiązania był fakt, że niemal w samym sercu zwartej zabudowy wsi Bierzgin działała wciąż „mała szkoła” stanowiąca integralną część Szkoły.

Od 1 stycznia 1996 r. Szkoła Podstawowa Bierzgin została - podobnie jak inne tego typu placówki w całym kraju - przejęta przez władze samorządowe. Władze gminy Września, na terenie której leżały wsie Gutowo Wielkie, Bierzgin i Sołeczno zaczęły z bliżej nie sprecyzowanych powodów nosić się z koncepcją likwidacji Szkoły Podstawowej Bierzgin i ustanowienia siedziby podległej sobie szkoły samorządowej w Gutowie Małym. Miała ona obejmować swym obwodem szkolnym wsie Gutowo Małe, Ostrowo Szlacheckie, Bierzgin i Gutowo Wielkie. Uczniowie z całej wsi Sołeczno mieliby uczęszczać do Gozdowa. Pomysł ten nie doczekał się realizacji.

Rok szkolny 1996/97 Szkoła rozpoczęła jako Samorządowa Szkoła Podstawowa w Bierzglinie Gutowo Wielkie 43 i pod tą nazwą działała także w następnym roku szkolnym. Zajęcia prowadzono już tylko w głównym budynku Szkoły. Onomastyczna pępowina łącząca Szkołę za pośrednictwem „małej szkoły” z Bierzglinem została tym samym przecięta. Okoliczność ta sprzyjała działaniom władz gminy Września zmierzających do wyeliminowania z nazwy Szkoły słowa Bierzgin. Z geograficznego punktu widzenia były to starania w pełni uzasadnione. W kontekście geograficznych relacji głównego budynku Szkoły z Gutowem Wielkim, wsią Bierzgin z „małą szkołą” w jej wnętrzu, hubami północnymi Bierzglina, które od 1976 r. stały się hubami południowymi Gutowa Wielkiego nazewnictwo Szkoły z nieposkromionym słowem Bierzgin wywoływało przez całe lata nieporozumienia u osób postronnych odwiedzających tę okolicę. Jeśli dodamy do tego, że stacja kolejowa przylegająca do Gutowa Wielkiego nosiła nazwę Gutowo Wielkopolskie, a nieopodal Wrześni była wieś o nazwie Bierzglinek... Aż dziw bierze, że nikt nie wpadł na pomysł organizowania w drugiej połowie lat 60. i później gry terenowej z zadaniem: *Kto najszybciej znajdzie*

budynek szkoły w kierunku wschodnim od granic Wrześni w którym prowadzi się nauczanie w zakresie trzeciej klasy szkoły podstawowej. O stopniu trudności tego rodzaju zabawy mogła praktycznie przekonać się... grupa operacyjna Wojska Polskiego, która nieproszona - następnego dnia po wprowadzeniu stanu wojennego 14 grudnia 1981 r. - zjawiała się w Gutowie Wielkim w celu zabezpieczenia stacji kolejowej Gutowo Wielkopolskie. Swą irytację spowodowaną zderzeniem się nieskomplikowanego - typowego dla żołnierskiej mentalności - pojmowania rzeczywistości z nazewniczo-topograficznymi relacjami między Gutowem Wielkim, Bierzglinem i Szkołą oficer dowodzący tą spec grupą wyładowywał na sołtysie Gutowa Wielkiego. Poruszając się w oparach absurdu ów oficer składał na sołtysie winę za nieodzwoiercedlającą dokonanych w 1976 r. zmian mapę wojskową, którą przyszło mu się posługiwać. Mieszkańcom Bierzglina i Gutowa Wielkiego te zagmatwane relacje w niczym nie przeszkadzały. Jak się miało wkrótce okazać generowane wieloletnią tradycją identyfikowanie Szkoły z Bierzglinem było zakorzenione wśród mieszkańców obu wsi i jej grona nauczycielskiego silniej, niż urzędnicy z Wrześni mogli przypuszczać.

Na osoby próbujące na forum publicznym protestować przeciw zmianie nazwy Szkoły - w tym ówczesnego jej dyrektora - ze strony władz Wrześni wywierano presję, by przychyliły się do stanowiska władz gminy w tej sprawie. Ostatecznie Rada Miejska we Wrześni uchwałą z dnia 23 stycznia 1998 r. powołała Samorządową Szkołę Podstawową w Gutowie Wielkim. Zignorowany został tym samym podpisany w przeddzień przez 58 mieszkańców Bierzglina a także Gutowa Wielkiego w tym niemal całego grona nauczycielskiego Szkoły protest przeciw zmianie jej nazwy. W podobny sposób potraktowano wyrażoną 14 lutego 1998 r. propozycję komitetu rodzicielskiego przy Samorządowej Szkole Podstawowej w Bierzglinie Gutowo Wielkie 43, by od następnego roku szkolnego nosiła ona nazwę Samorządowa Szkoła Podstawowa Bierzglin w Gutowie Wielkim. Za negatywnym stanowiskiem władz gminy przemawiał brak precedensu, by w nazwie nie tylko szkoły, ale nawet jakiegokolwiek instytucji w Polsce występowała równocześnie nazwa dwóch miejscowości o równorzędnej randze administracyjnej w wyłącznie geograficznym odniesieniu.

Likwidacja Szkoły. Od roku szkolnego 1998/99 Szkoła nosiła oficjalną nazwę Samorządowa Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim. Jako taka działała do końca roku szkolnego 2002/03, po którym utraciła samodzielność organizacyjną stając się częścią jednostki oświatowej pod nazwą Zespół Szkół Samorządowa Szkoła Podstawowa im. gen. Tadeusza Kutrzeby w Otocznej. Wsie Gutowo Wielkie, Bierzglin i Sołeczno znalazły się w doborowym towarzystwie wsi: Otoczna, Sędziwojewo, Broniszewo, Gonice, Goniczki, Węgierki, Grzybowo, Gutowo Małe, Ostrowo Szlacheckie, Kleparz, Stanisławowo oraz Wódki, jako część obwodu szkolnego tego Zespołu Szkół. Do roku szkolnego 2016/17 w głównym budynku Szkoły odbywały się odtąd już tylko lekcje w klasach od I do IV. W ciągu następnych dwóch lat od momentu, gdy ostatni uczniowie opuścili jego mury budynek wciąż czeka na męską decyzję władz gminy Września co z nim dalej począć...

Dlaczego Otoczna. Dokonany po 1990 r. awans wsi Otoczna na mapie oświatowej ziemi wrzesińskiej był dla osób nie znających bliżej okoliczności w jakich się on dokonywał dużym zaskoczeniem. Przez całe dziesięciolecie zbudowana w 1912 r. polska szkoła katolicka w Otocznej nie wyróżniała się niczym spośród innych podobnych placówek w okolicach Wrześni i nic nie zapowiadało, że może się pod tym względem coś zmienić. W latach 1946-1981 budynek nie spełniał nawet wymogów pozwalających prowadzić w nim nauczanie

dla dzieci całego obwodu szkolnego Otoczna. Dodatkowo lekcje prowadzono w tym czasie w byłej proboszczówce.

W 1973 r. rozpoczęła się modernizacja i rozbudowa budynku szkolnego w Otocznej. Wkrótce w związku z kryzysem demograficznym naukę w pobliskich wsiach: Sędziwojewie, Gonicach i Węgierkach, ograniczono do klas I-IV. Uczniowie wyższych klas z tych miejscowości byli dowożeni do szkoły w Otocznej, która awansowała do rangi szkoły zbiorczej, a szkoły w Sędziwojewie, Gonicach i Węgierkach stały się jej punktami filialnymi. W miarę postępującej w latach 80. i 90. rozbudowy szkoły w Otocznej kolejne szkoły ośmioklasowe były - w jej nomen otoczeniu - zamieniane w punkty filialne. Pierwotne plany sieci szkolnej w powiecie wrzesińskim zakładały z dniem 1 września 1977 r. degradację także Szkoły w Bierzplinie do podobnego punktu filialnego z tą różnicą, że uczniowie starszych klas mieli być dowożeni do jednej ze szkół podstawowych we Wrześni. Ostatecznie jednak do tego nie doszło i mapa oświatowa wiejskiej części gminy Września przybrała w pierwszej dekadzie XXI wieku obraz z jakim w aspekcie geograficznym mamy do czynienia anno domini 2019.

Można zadać sobie pytanie czy możliwa była w tej części powiatu wrzesińskiego inna lokalizacja szkoły o statusie, jaki w XXI wieku stał się udziałem placówki w Otocznej.

Możliwości wyboru innej lokalizacji były ograniczone. Otoczna, wśród wsi będących siedzibami niemal wszystkich okolicznych szkół wiejskich, wyróżniała się położeniem geograficznym. Usadowiona koncentrycznie w równej odległości od dotykanych kryzysem demograficznym sąsiednich szkół - dość odległa przy tym zarówno od Wrześni jak i Strzałkowa, które to miejscowości mogły wysysać dzieci z graniczących z nimi blisko obwodów szkolnych - miała praktycznie jedyne konkurenta. Była nią wieś Węgierki. Tylko ona odznaczała się podobnym co Otoczna położeniem geograficznym w stosunku do innych okolicznych szkół wiejskich. Zamiast sąsiedztwa z magistralą kolejową LizbonaWładysławów - czym szczyciła się Otoczna - szkoła w Węgierkach mogła sąsiadować co najwyżej z drogą krajową DK92; ale nie ta okoliczność zadecydowało o ostatecznych rozstrzygnięciach. Przeważała determinacja i przysłowiowa siła przebicia których u progu wkraczania na początku lat 70. na ścieżkę wiodącą do dzisiejszego stanu rzeczy, zabrakło w Węgierkach. Nie do przecenienia na tym tle była rola, jaką wówczas w zabiegach na rzecz szkoły w Otocznej odegrał wieloletni jej kierownik Franciszek Podemski.

2. Otoczenie

Przyległości. Wybudowany w latach 1903-1904 i oddany do użytku 1 października 1904 r. główny budynek Szkoły nie różnił się zasadniczo swym otoczeniem od znajdującego się niemal w tym samym miejscu poprzedniego budynku. Już wcześniej jego integralną część stanowiły budynki gospodarcze i sad. Plac okalający budynek w momencie oddania go do użytku miał powierzchnię 776,25 m kw, a sad 90 m kw. Od strony wejścia do izb lekcyjnych część placu pełniła funkcję niewielkiego boiska szkolnego. Łączące się ze sobą zabudowania gospodarcze były często przebudowywane. Trwały kształt zyskały po 1945 r. Tworzyły je odtąd stodoła, obora, drewnutnia i skład na węgiel. Osobno usytuowane były: ubikacje podzielone na część żeńską i męską po cztery oczka z każdej strony, dwukomorowa piwnica, ręczna pompa oraz śmietnik. Zabudowania gospodarcze od budynku Szkoły dzieliło

podwórze od strony którego wchodziło się do części mieszkalnej Szkoły. Jego główną część stanowiło pozostające do dyspozycji kierowników Szkoły czteropokojowe mieszkanie z kuchnią.

Do majątku Szkoły należał 1,25 hektara użytków rolnych: ziemi ornej oraz łąki. W latach 30. kosztem ziemi ornej założono tuż przy budynku ogród warzywny o powierzchni 210 m kw wykorzystywany także do prowadzenia zajęć praktycznych z uczniami. Ogród był usytuowany po lewej stronie od wejścia do części lekcyjnej budynku. Sad po prawej. W miarę upływu lat obok drzew posadzonych od początku istnienia sadu pojawiały się nowe. Wszystkie z najstarszą - jak można przypuszczać obchodzącą w latach 60. XX w. stulecie swego istnienia - wysoką gruszą dumnie zaznaczającą swą dominację nad mniejszymi od niej jabłoniemi oraz innymi mniejszymi gruszkami dawały owoce o niedoścignionym dziś smaku. Podobnie leszczyna rosnąca w ogrodzie popisywała się orzechami o wyjątkowo okazałych gabarytach. Pień wysokiej gruszy służył jako jedna z podpór zainstalowanego w sadzie drążka gimnastycznego. Niemal wyczynowymi akrobacjami popisywali się na nim dwaj synowie kierownika Szkoły Michała Skikiewicza. Po opuszczeniu przez rodzinę Skikiewiczów Bierzgłina tradycję salt przy gruszy kontynuował mieszkający w głównym budynku Szkoły młody nauczyciel Edmund Kucz. Uczniowie z prostego powodu, jakim był zakaz wstępu do prywatnej strefy otoczenia głównego budynku Szkoły, nie mieli okazji sprawdzić swych gimnastycznych umiejętności na tym niewyszukanym sprzęcie. W połowie lat 60. drążek uległ dekompozycji i już nawet do zwykłego podciągania się nie nadawał. Nikt z tego powodu nie rozpaczał. Uczniów Szkoły sad przyciągał wyłącznie w sierpniu i wrześniu. Systematycznie odświeżane przez „nieznanych sprawców” dziury w siatce okalającej sad pozwalały wówczas w przypadku części uczniów Szkoły - bez pytania nikogo o zgodę - na uzupełnianie ubogiej w owoce i warzywa diety.

Od strony pól uprawnych i niewielkiej łączki sad i ogród okalały niespotykane już dziś niskopienne śliwy głupki oraz także wiśnie. Wysokie drzewa wiśni kładły się z kolei cieniem na boisko szkolne od strony drogi. W latach 30. wokół budynku Szkoły i w samym sadzie rosło 58 drzew owocowych. Ich liczba z czasem systematycznie malała. Stare drzewa pozbawione fachowej opieki przedwcześnie obumierały, a na ich miejsce nie sadzono nowych. Najbardziej wyszukany zabieg pielęgnacyjny było - inspirowane głównie z inicjatywy M. Skikiewicza - obkopywanie drzew przez uczniów w ramach zajęć pozalekcyjnych. Czynność ta wykonywana nie zapobiegała jednak postępującemu kurczeniu się owocowego drzewostanu. Za to dogodne warunki znajdowały odporne na wszelkie przeciwności różnego rodzaju krzewy. Tuż przy wejściu do budynku na boisku szkolnym rosło kilka sięgających niemal pierwszego piętra krzewów lilaka potocznie zwanego bzem. Na obrzeżach boiska szkolnego królowały śnieguliczki, które uczniowie niezwykle chętnie wykorzystywali w czasie przerw do zabawy w chowanego. Przyjemności tej zostali pozbawieni dopiero w połowie lat 60., kiedy to modernizacji poddany został cały fronton wejściowy budynku głównego Szkoły. Założono wówczas nowe opłotowanie z furtką, wykarczowano śnieguliczki, a obok wiśni posadzono dziesięć lip po pięć z każdej strony wejścia do Szkoły. Jeszcze wcześniej wykarczowano skupisko krzewów lilaka pospolitego. Te krzewy lilaka które pozostały w śladowej liczbie w różnych miejscach wokół budynku nie zaprzestały jednak w maju dawać znać o sobie. Zza siatki ogrodu z lilakami skutecznie o tej samej porze rywalizowały intensywnością zapachu konwalie. Nie należy jednak przypuszczać, by poza powonieniem ten roznoszący się wokół budynku romantyczny powiew

pobudzał zmysły uczniów odpowiadające za percepcję wiedzy, którą starali się im przyswoić nauczyciele. A i dla samego ciała pedagogicznego kwitnące wokół głównego budynku Szkoły, akurat w końcu roku szkolnego drzewa owocowe i krzewy z lilakami i konwaliami w roli głównej, nie pozostawały bez wpływu na umiejętność utrzymywania beznamiętnie chłodnej koncentracji podczas lekcji z równie rozkojarzonymi o tej porze roku uczniami. Osadzanie w tym kontekście poczynąń, które ostatecznie doprowadziły do radykalnej redukcji wszelkiego rodzaju roślinności wokół głównego budynku Szkoły, byłoby jednak tyleż brawurowym, co nie mającym cokolwiek wspólnego z rzeczywistością nadużyciem. W parze z hołdowaniem przez władze oświatowe powiatu wrzesińskiego poczynawszy od połowy lat 60. kryteriom estetycznym, jakie winno spełniać otoczenie szkół wiejskich - jeśli zieleń to tylko karnie uporządkowana i nie rzucająca się nachalnie w oczy - chodziło po prostu o pozyskanie jak największej przestrzeni dla potrzeb edukacyjnych i odbywanych na wolnym powietrzu wydarzeń związanych z ceremoniałem szkolnym.

Nauczycielskie gospodarstwo. Dysponowanie ziemią orną umożliwiało zamieszkującym w szkole jej kierownikom prowadzenie gospodarstwa rolnego. Apogeum jego rozwoju przypadało na drugą połowę lata 20. Brak informacji źródłowych o strukturze upraw i hodowanym wówczas przy Szkole inwentarzu. Wielce znamienna była jednak zgłoszona w 1926 r. skarga ówczesnego kierownika Szkoły na zbyt małą dla jego potrzeb objętość stodoły. Z kolei zgłaszane często w latach 30. uszkodzenia obory mogły świadczyć, że nie trzymano w niej wyłącznie drobiu czy ospałych królików. W pierwszej połowie lat 50. w oborze gościły i po 2 krowy (Stara i Mecia), kilka świń, stadka kur z przewodzącym im zwykle dumnym kogutem i grono kaczek. Te ostatnie wiedzione niesamowitym instynktem zwykły wymykać się nad pobliską rzekę. Nie było to dobrze widziane przez osoby sprawujące pieczę nad ich hodowlą, gdyż z każdego takiego dłuższego wypadu kaczki wracały wychudzone. Nie nadawały się wówczas na sporządzanie wystawnego obiadu z kaczką po pekińsku w roli głównej, lecz bardziej dyskretnego z kaczką po bierzglińsku. A z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że grubość ściółki tłuszczowej kaczek stanowiących danie główne obiadów, którymi były podejmowane osoby wizytujące co kilka lat Szkołę nie pozostawała bez wpływu na treść protokołów powizytacyjnych.

W okresie międzywojennym w latach wielkiego kryzysu pełna mięsnych wiktuałów po każdym świniobiciu piwnica wymagała szczególnej czujności mieszkańców budynku Szkoły. W udanych częstokroć w tej okolicy kradzieżach piwnicznych zasobów specjalizowali się bezrobotni z okolic Strzałkowa. Po 1945 r. zainteresowanie Szkołą w tym aspekcie nie miało miejsca.

W drugiej połowie 1958 r. nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Szkoły. Jego następczyni swe hodowlane ambicje ograniczała do jednej świnki, kur ale już bez koguta, kaczek względnie gęsi. Niemniej nadal gdyby w porze żniw przypadkowy wędrowiec zajrzał na szkolne podwórze zwabiony hałasem pracującej tam parowej młockarni mógłby łącznie wziąć Szkołę za jeden z obiektów pobliskiego państwowego gospodarstwa rolnego. Różnica między pierwszym z brzegu państwowym gospodarstwem rolnym, a działalnością gospodarczą prowadzoną przez mieszkańców głównego budynku Szkoły w Bierzglinie

polegała jednak na tym, że tej ostatniej nikt nie dotował. Plony były przeznaczone na karmę dla hodowanych zwierząt. Te z kolei uszczęśliwiały swych właścicieli nie tylko spożywanym przez nich w całości mięsem, ale także nabiałem, którego nadwyżki były spieniężane. Spośród fruktów jakie dawał sad i ogród wyróżniały się zdecydowanie pod tym względem porzeczki. W latach 60. trafiały do punktu skupu prowadzonego przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” we Wrześni. Wiśnie służyły produkcji wina konsumowanego niemal do ostatniej kropli przy okazji biesiad wieńczących żniwa na szkolnej ziemi.

Z użytkowania ziemi, ogrodu i sadu korzystali także mieszkający w głównym budynku Szkoły nauczyciele w proporcjach odpowiadających miejscu w hierarchii służbowej, własnemu zapalowi a także organizacyjnym możliwościom pomnażania w ten sposób więcej niż skromnych pensji. Sielską atmosferę gospodarskiego podwórza psuł zlikwidowany dopiero na początku lat 80. otwarty gnojownik i ślady obecności, jaką dawał hodowany drób a zwłaszcza gęsi. Nie należy się na tym tle dziwić, że miłujący świeże powietrze mieszkańcy głównego budynku Szkoły stronili przez wiele lat od otwierania okien z których roztaczał się wątpliwej urody widok na gospodarskie podróże. Począwszy od 1970 r. do końca roku 1979 zabudowania gospodarcze były wykorzystywane dla celów hodowlanych już w bardzo ograniczonym zakresie. Nowy kierownik Szkoły nie był działalnością gospodarczą zainteresowany natomiast rodzina nauczycielska zamieszkująca wtedy w głównym budynku Szkoły ograniczała swą aktywność na tym polu do hodowli kur i królików (tych ostatnich tylko w kryzysowej drugiej połowie lat 70). W stodole przechowywano już odąd tylko zużyte meble szkolne, a jedno z pomieszczeń piwnicznych służyło jako harcówka. Krajobrazu podwórza dopełniała psia buda oraz jeden albo dwa koty. Psa trzymano na podwórzu od zawsze. W latach 1946 - 1968 wabiły się w kolejności chronologicznej: Aza, Murzyn i Jantar. Koty żyjące przy szkole w ciągu lat 50. do końca 70. to ufna Micia, rozbudzony intelektualnie wicehrabia Lwieoczko, przymilna Szarusia i nie spoufalający się z nikim jej syn Bazyl.

Uczniowie głównego budynku Szkoły nie doświadczali w jakimkolwiek aspekcie sąsiedztwa lokatorów podwórza gospodarskiego, ani tego co się na nim działo. Samo postawienie w 1925 r. przed koleżeńskim sądem dyscyplinarnym ówczesnego kierownika Szkoły za zatrudnienie dwóch uczniów do prac polowych w trakcie lekcji szkolnych udaremniło na całe lata skutecznie podobne próby. Prowadzący gospodarstwa nauczyciele nie wykorzystywali do różnego rodzaju prac - nieodpłatnie bądź za symboliczną opłatą - rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły. Bezinteresownie świadczeń z udziałem zaprzęgów konnych udzielał natomiast kierownikom Szkoły dzierżawiący od początku lat 20. majątek ziemski w Gutowie Wielkim były legionista J. Piłsudskiego major Stanisław Szyfter. Większa część tego majątku została rozparcelowana w lipcu 1938 r., a resztówka w 1945 r. między bezrolnych mieszkańców Gutowa Wielkiego.

Nieoczekiwane wizytacje. Związek z prowadzeniem przez mieszkańców Szkoły działalności gospodarczej i bliskim sąsiedztwem zabudowań gospodarczych mogło mieć bez wątpienia przenikanie myszy do budynku Szkoły. Myszy pojawiały się nawet w czasie lekcji. Urządzane na nie oblawy pozwalały uczniom uwalniać się od atawistycznego lęku przed tymi gryzoniami. Z czasem ich wizyty zdarzały się coraz rzadziej i ograniczały się do parteru. Na początku lat 80. mysz pojawiła się w pracowni fizycznej na parterze podczas lekcji z udziałem wizytatorki z kuratorium, która ku uciechu uczniów na jej widok salwowała się skokiem na krzesło.

Prawdziwą plagą były wizyty myszy podczas lekcji w otoczonej ze wszystkich stron polami uprawnymi budynku „małej szkoły”. Lucyna Masiera-Czekalska ucząca tam nieprzerwanie w latach 1973-1981 wspomina: *Pewnej jesieni. nie pamiętam, którego roku, było ich niezwykle dużo. Podłogi były solidne, drewniane, pomalowane farbą olejną na kolor mahoniowy. Za szafami myszki miały swoje norki i gniazda. Hulały sobie po szafach i klasach bez opamiętania. Postanowiłyśmy z panią Kuś nieco ograniczyć im obszar swobodnych wędrówek po szkole. Uczniowie przynieśli z domów puste szklane butelki, które potłukłyśmy na drobno. To szkło zostało wsypane w mysie dziury i zaklejone zaprawą piasku i cementu. Była to sobota. Wszyscy zadowoleni udaliśmy się do domów. W całej operacji oczywiście uczestniczyli uczniowie. Jakież było nasze zdziwienie, gdy w poniedziałek wpadła do pokoju nauczycielskiego wzburzona pani Kobielać. Okazało się, że myszy przeniosły się do sąsiedniego pomieszczenia, czyli sypialni pani Kobielać. Mąż pani Eli, Staszek, całą niedzielę walczył z myszami. Tak więc nasze dobre intencje i wysiłek nie wszystkim wyszły na dobre, ale myszy zostały na jakiś czas wytępione. W efekcie wszyscy byli zadowoleni.*

Konsekwentne przestrzeganie zamykania bramy i furtek głównego budynku Szkoły oddzielających podwórze gospodarskie od boiska szkolnego chroniło natomiast to ostatnie od incydentalnych nawet, a mogących mieć niesympatyczne następstwa dla jego czystości, wypadów drobiu. Nie dochodziło też do sytuacji w których możliwe byłyby kontakty uczniów z psami. Nietypowe były natomiast relacje z uczniami zamieszkującego na przełomie lat 50. i 60. w głównym budynku Szkoły wicehrabiego Lwieoczko. Nie bez pomocy młodocianego syna kierowniczkii Szkoły zwykł on wkradać się podczas lekcji do w jednej z klas i przebywał tam karmiony przez uczniów ich drugimi czy często wręcz pierwszymi i jedynymi śniadaniem do momentu dekonspiracji przez prowadzącą lekcję nauczycielkę. Wprawdzie nawet bardziej wścibski od Lwiegooczka kot próżno mógłby szukać wśród uczniowskich kanapek szynki parmeńskiej czy sera prowansalskiego, ale nie był to już chleb tylko z samym cukrem, który bardzo często przynosiły dzieci do Szkoły jeszcze przez kilkanaście lat po zakończeniu wojny.

Zmiana wizerunku... z oddali. Na początku lat 70. w ramach pseudo patriotycznej akcji zainicjowanej przez ówczesne władze oświatowe powiatu wrzesińskiego niemal wszystkie szkoły z czerwonej cegły zbudowane przez Niemców zostały pokryte tynkiem w jasnym kolorze. Także i budynek główny Szkoły w Bierzglinie. Zabieg ten, jak należy sądzić nie pociągnął za sobą wzmożenia uczuć patriotycznych uczniów i okolicznych mieszkańców jakkolwiek mogły być one rozumiane, natomiast odebrał budynkowi wiele z wizualnej atrakcyjności. Szczególnie odczuwali to pasażerowie trasy kolejowej przebiegającej od lat w odległości około 300 metrów w niczym nie przesłoniętej linii prostej od budynku. Znajdowało się wśród nich codziennie wielu byłych uczniów Szkoły pamiętających wciąż starą budę dla których apatyczny błydy tynk w znacznie mniejszym stopniu wyzwał jakiegokolwiek emocje i skojarzenia, niż wcześniejsza wizualnie agresywna czerwona cegła.

Po kilku latach przy okazji wymiany dachu został zdjęty mocno już sfatygowany piorunochron, który został zastąpiony przez odgromniki. Przeszły tym samym już tylko do

legandy wypadki uciekania po piorunochronie z odbywanych w izbie lekcyjnej na I piętrze karnych zajęć pozalekcyjnych uczniów V klasy Szkoły w pierwszej połowie lat 50.

Rozstanie nie tylko z sadem. W drugiej połowie lat 70. i na początku lat 80. otoczenie głównego budynku Szkoły stało się przedmiotem działań, które w istotny sposób przyczyniły się do zmiany jego otoczenia. Rozebrane zostały wówczas pamiętające czasy pruskie ubikacje w miejsce których wybudowano nowe o zwiększonej liczbie oczek i większych możliwościach przestrzegania warunków sanitarnych. Rozebrano wówczas także legitymujący się identycznym stażem używalności co ubikacje murowany śmietnik. W tym samym czasie wykarczowano sad wraz z krzewami w tym między innymi bzu go okalającymi. Przy okazji położono kres kilkudziesięcioletniemu żywotowi wysokich drzew wiśni rosnących przed budynkiem. Z sadu już w tym czasie nie było większego pożytku. Drzewa owocowe pozbawione przez lata jakiegokolwiek pielęgnacji ulegały zwyrodnieniu. Niektóre po prostu uschły, aczkolwiek nawet w tym stanie nie wykorzystano możliwości dokonania przeszczepek. Decyzja wykarczowaniu sadu nie wzbudziła większych emocji. Przez kilka lat wykarczowane krzewy nie dawały jednak za wygraną, by w końcu ich corocznemu odrastaniu położyło kres urządzenie na początku lat 80. na miejscu sadu niepełnowymiarowego boiska piłkarskiego. Na obrzeżach boiska posadzono dęby czerwone, wierzby mandzurskie, świerki, brzozę białą i jarzębinę. W miejsce bezładnie odrastających krzewów pojawiły się irga, berberys, przywroćna do łask śnieguliczka i pigwa. Ta ostatnia dostarczała nie tylko wrażeń estetycznych w okresie kwitnienia. Nauczyciele w Bierzglinie odkryli, że nawet konsumpcja herbaty ulung czyli tzw. plujki w mariażu z sokiem z pigwy może sztapowe przerwy lekcyjne zamienić w ekskluzywne seanse degustacyjne.

Więcej przestrzeni dla sportu. Wykarczowanie sadu odarło głównym budynek Szkoły ze swego romantyzmu. Trudno posadzać wszakże uczniów Szkoły korzystających z boiska piłkarskiego, by odczuwali z tego powodu szczególny dyskomfort. Po wyprowadzeniu się ostatniej rodziny zamieszkującej główny budynek Szkoły i ustaniu tym samym w jego otoczeniu jakiegokolwiek działalności gospodarczej podwórze gospodarcze zostało zamienione z kolei na stałe w boisko do siatkówki. Wraz z utworzeniem przy szkole dwóch boisk lekcje wychowania fizycznego znacznie rzadziej odbywały się, jak to dotąd często bywało na wiejskim boisku - pastwisku położonym nieopodal tzw. pałacu - wybudowanej w końcu XIX wieku siedzibie niemieckiego właściciela majątku ziemskiego w Gutowie Wielkim. Paradoksalnie mniej mógł być z tego zadowolony kierujący Szkołą Edmund Kucz. W bardziej efektywny sposób przychodziło mu bowiem imponować techniką i kondycją podczas wspólnej z uczniami gry w piłkę nożną na nierównym pełnym kretowisk, ale za to rozległym boisku - pastwisku, niż na niewielkim boisku przy szkole.

Koniec ogrodu i nie tylko. Najdłużej zmianom w otoczeniu głównego budynku Szkoły opierał się ogród. W latach 70. korzystały z niego dwie rodziny zamieszkujące w budynku. W niewielkiej części służył on uczniom do prowadzenia tzw. ogródków botanicznych. W końcu lat 70. zaczęło niewielką część ogrodu uprawiać małżeństwo nauczycielskie Barbary i Czesława Wojewódzkich z Wrześni. Inna część leżąca od pewnego czasu odłogiem została na początku lat 80. poddana rekultywacji przez zamieszkałą w Gutowie Wielkim byłą nauczycielkę Szkoły w Bierzglinie Krystynę Rybacką. Zasadziła tu ona wówczas między innymi niskopienne śliwy, jabłonie i grusze. Wobec jej rychłej rezygnacji z tego zajęcia - przy braku chęci nauczycieli Szkoły, by dzielić z małżeństwem z Wrześni trud a zarazem przyjemność z uprawiania ogrodu - to właśnie ono do połowy lat 90. pozostawało jego

wyłącznym użytkownikiem. Wachlarz płynących z ogrodu korzyści zaczęły poza warzywami pomnażać drzewa owocowe. Z tym większym rozczarowaniem użytkowników spotkała się wpisująca się w ogólny trend redukowania poza edukacyjnych funkcji placówek oświatowych podjęta w 1996 r. przez władze Szkoły decyzja o likwidacji ogrodu. W parze z wykarczowaniem ogrodu zostały zlikwidowane sąsiadujące z nim piwnice oraz nieużywane już od 1982 r. zewnętrzne ubikacje. Cały teren wokół budynku został utwardzony. Zabieg likwidacji piwnic zapisał się przykro w pamięci uprawiającej przez lata ogród nauczycielki i jej męża. W jednej z piwnic znajdowały się będące jej własnością narzędzia ogrodowe. Stały się one łupem nie przejawiających zbyt nabożnego szacunku dla do cudzej własności niektórych mieszkańców Gutowa Wielkiego. W tym też czasie rozpoczęło się dyskretne podkradanie rosnących wokół głównego budynku Szkoły najbardziej atrakcyjnych drzew i krzewów.

Na pożegnanie. Na miejscu ogrodu w latach 1998 - 2000 zostało urządzone boisko do koszykówki, efektowny skalniak oraz plac zabaw dla dzieci. Zdemonstrowano prawie wiekową pompę odpowiednio zabezpieczając samą studnię. Uzyskana przestrzeń pozwalała na odbywanie uroczystości szkolnych na otwartym powietrzu.

Do końca roku szkolnego 2002/03 w otoczeniu głównego budynku Szkoły nie licząc zainstalowania efektownych ławek i mniej efektownych, ale za to niezwykle użytecznych kublów na śmieci nie zaszły większe zmiany.

„Mała szkoła” - małe zmiany. Historia otoczenia budynku „małej szkoły” była znacznie mniej interesująca. W latach 1964- 1965 budynek został poddany gruntownemu remontowi. Obok wybudowano ubikację i studnię. Wkrótce w trosce o bezpieczeństwo uczniów budynek został opłotowany. Przynależny do budynku niewielki kawałek ziemi ornej uprawianej przez jednego z dotychczasowych mieszkańców budynku został zamieniony na ogród i przekazany do użytkowania przez mieszkające tam rodziny nauczycielskie. Do końca spełniania przez budynek „małej szkoły” funkcji edukacyjnych czyli roku szkolnego 1996/97 jego otoczenie nie uległo większym zmianom.

3. Wnętrze i nie tylko o nim

Mieszkać i uczyć. Od początku istnienia główny budynek Szkoły dzielił się na część mieszkalną i edukacyjną. Do części mieszkalnej wchodziło się osobną klatką schodową wypełnioną drewnianymi wąskimi schodami prowadzącymi aż na strych. Osobna klatka schodowa z szerokimi drewnianymi schodami wiodła tylko do izb lekcyjnych na I piętrze. Znakiem firmowym budynku od początku jego istnienia były wąskie korytarze, a właściwie ich brak we współczesnym rozumieniu roli jaką powinny odgrywać w budynkach szkolnych. W okresie będącym przedmiotem naszych rozważań w relacjach między częścią mieszkalną a edukacyjną budynku zaznaczają się wyraźnie dwa etapy. Pierwszy przypadający na lata 1919 - 1957, kiedy to nie zachodziły pod tym względem istotne zmiany, oraz począwszy od 1958 roku drugi w którym następowało systematyczne zmniejszanie się liczby pomieszczeń mieszkalnych do ich zupełnego wyeliminowania z głównego budynku Szkoły w 1982 roku. Proces ten znajdował swe odzwierciedlenie zarówno na parterze, jak i pierwszym piętrze.

Parter do połowy lat 60., już dwie izby lekcyjne. Pozostające do dyspozycji kierowników Szkoły mieszkanie znajdowało się na parterze. Liczyło ono 96 m kw. Wszystkie okna były wyposażone w żaluzje. Od 1920 do 1928 roku mieszkał na parterze wraz z rodziną kierownik Szkoły Wojciech Szafranek. Najdłużej bo w latach 1928 - 1957 z przerwą na okres okupacji zajmowała je z kolei rodzina kierownika Szkoły Michała Skikiewicza. Do 1939 r. składała się ona z M. Skikiewicza, jego żony Janiny Skikiewicz, jej ojca Marceliego Bielanowa oraz trojga dzieci małżeństwa Skikiewiczów: Jerzego, Wacława i Krystyny. W końcu marca 1945 r. rodzina Skikiewiczów z wyjątkiem syna Jerzego powróciła z wysiedlenia i zamieszkała ponownie w mieszkaniu na parterze. Po 1945 r. liczba osób zamieszkujących parter ulegała zmniejszaniu. Już tylko na urlopy przejeżdżał tu już jako oficer Wojska Polskiego J. Skikiewicz, który w 1944 r. podczas pobytu w Rzeszowie z wysiedloną tu rodziną został wcielony do I Armii Wojska Polskiego (przeszedł na emeryturę wojskową w stopniu podpułkownika). Jego młodszy brat Wacław odbywał w latach 1946 - 1950 karę więzienia za udział w konspiracyjnej grupie niepodległościowej *Zielony Trójkąt*. W 1951 r. zmarł M. Bielanów, w tym samym czasie z rodzinnych pieleszy wyfrunęła zawarłszy związek małżeński córka Krystyna, a w kilka lat później z tego samego powodu syn Wacław.

Wraz z rozpoczęciem pracy w roku szkolnym 1957/58. do pokoju stanowiącego część mieszkania zajmowanego przez M. Skikiewicza i jego małżonkę wprowadziła się Zofia Burda mężem Hieronimem. Po śmierci M. Skikiewicza w lipcu 1958 r. jego żona Janina opuściła wkrótce Bierzglin przenosząc się do córki Krystyny we Wrześni zwalniając tym samym kuchnię i trzy pokoje z których już tylko okna jednego z nich posiadały żaluzje. Pozostawioną kuchnię zajęło już wyłącznie do własnej dyspozycji małżeństwo Burdów, którym w 1958 r. urodziła się córka Maria, a w 1962 r. córka Krystyna.

W jednym pokoju zamieszkał na początku roku szkolnego 1959/60 nowy nauczyciel Edmund Kucz, a dwa pozostałe pokoje zaadaptowano na jedną izbę lekcyjną. Choć czasy były spokojne i od lat nie notowano żadnych niekontrolowanych najść na główny budynek Szkoły to E. Kucz w porównaniu z innymi mieszkańcami budynku mógł się czuć w swym lokum wyjątkowo bezpiecznie. Pokój był pozbawiony bowiem osobnego wejścia. Wchodziło się do niego przez izbę lekcyjną schyliwszy się uprzednio pod wiszącą na ścianie szkolną tablicą. Szczęśliwie młody nauczyciel nie odznaczał się wzrostem typowym dla koszykarza.

Czteroosobowe małżeństwo Burdów zamieszkiwało w pokoju z kuchnią do końca 1963 r. po czym od 1964 r. do końca roku szkolnego 1964/65 mieszkanie to zajął E. Kucz wraz z żoną Barbarą z d. Koperską i urodzoną w 1964 r. córką Mariolą. Pokój opuszczony przez niego został przeznaczony na pokój nauczycielski. Do pokoju nauczycielskiego wchodziło się podobnie jak poprzednio przez izbę lekcyjną, choć już bez konieczności bicia pokłonów pod tablicą. Znalazły w nim miejsce drewniane regały kryjące z czasem pod kolorową zasłoną zasób szkolnej biblioteki, której zbiory uległy w międzyczasie znacznemu powiększeniu. Nie było to skądinąd aż tak bardzo trudne, gdyż w roku szkolnym 1945/46 na cały - nie odpowiadający poza nielicznymi wyjątkami zainteresowaniom uczniów - księgozbiór Szkoły składało się 35 książek.

Posunięcia te nie zmieniały zbyt głęboko relacji między częścią mieszkaniową a edukacyjną głównego budynku Szkoły. Zyskali na nich głównie nauczyciele nie mający dotąd możliwości korzystania z żadnych dodatkowych pomieszczeń w czasie przerw lekcyjnych. Na pozostawanie w okresie jesienno - zimowym w izbach lekcyjnych podczas przerw skazani

byli nadal uczniowie. W miarę wzrostu liczby uczniów także i walory rekreacyjne boiska szkolnego stawały się coraz mniej atrakcyjne.

Powrót „małej szkoły”. W następstwie ponownego przeznaczenia na potrzeby edukacyjne budynku „małej szkoły” opuściły go zamieszkujące je trzy rodziny z których jedna przeniosła się do świeżo wybudowanego własnego domu, a pozostałym przydzielono mieszkania w innej części wsi. W budynku urządzono różniące się znacznie wielkością powierzchni dwie izby lekcyjne oraz mieszkanie nauczycielskie składające się z pokoju z kuchnią na parterze i jednego pokoju na piętrze. Do mniejszej izby lekcyjnej przylegało jeszcze mniejsze od niej pomieszczenie spełniające funkcje pokoju nauczycielskiego zwanego na co dzień pokoikiem. Znajdowały się w nim dwie duże szafy w których przechowywano książki szkolnej biblioteki. Największą dolegliwością lekcyjnej części budynku był brak większego korytarza. Mały korytarzyk przez który wchodziło się do izb lekcyjnych pełnił funkcję szatni. Uczniowie w okresie jesienno - zimowym byli skazani na spędzanie przerw w izbach lekcyjnych. Mieszkanie nauczycielskie znajdujące się w budynku „małej szkoły” zajmowała od roku szkolnego 1965/66 do roku szkolnego 1969/70 rodzina Kuczów powiększona o urodzonego w 1966 r. syna Przemysława. Po opuszczeniu przez rodzinę Kuczów mieszkania w budynku „małej szkoły” od 1971 r. do 1980 r. zajmowała je Felicja Kobielać, dzieląc w latach 1971 - 1972 pokój na piętrze i kuchnię na parterze z Danutą Adamską i jej mężem Leszkiem. Od roku 1982 do wygaśnięcia zajęć lekcyjnych w „małej szkole” i później mieszkanie zajmowała Hanna Gogulska z mężem Eugeniuszem oraz córkami Katarzyną urodzoną w 1981 r. i Agnieszką urodzoną w 1984 r.

Parter po 1965 r., już trzy izby lekcyjne. Mieszkanie opuszczone przez rodzinę Kuczów w budynku głównym Szkoły zajęła Zofia Boruń używająca na co dzień także drugiego imienia Małgorzata, najpierw w sama, a od 1968 r. z mężem Jackiem Zielińskim, urodzonym w 1968 r. synem Piotrem, urodzoną w 1971 r. córką Marysią oraz po jej urodzeniu matką Zofii Stanisławą Boruń. Rodzina Zielińskich zamieszkiwała tu do lutego 1981 po czym mieszkanie to - już bez ostatniej żaluzji jaka jeszcze zdobiła jedno okno głównego budynku Szkoły - zostało zamienione na izbę lekcyjną. Poza tym na parterze od początku po prawej stronie od wejścia do głównego budynku Szkoły od strony drogi znajdowała się od początku izba lekcyjna o powierzchni 54 m kw. W latach 1950 - 1957, kiedy to liczba uczniów Szkoły była niewielka w izbie tej nie odbywały się lekcje. Pełniła ona funkcje namiastki sali gimnastycznej. Do swej pierwotnej funkcji została przywrócona w roku szkolnym 1958/59. służąc wszystkim klasom jako pracownia zajęć praktyczno - technicznych, a na początku lat 80. awansując do rangi pracowni fizycznej. Nadal odbywały się w niej też lekcje wychowania fizycznego. Obok pomocy naukowych przydatnych na lekcji fizyki przekazanych w dużej części nieodpłatnie przez Instytut Fizyki UAM znalazł się w tej sali też rozkładany stół do tenisa stołowego.

Pierwsze piętro, już trzy izby lekcyjne. Na I piętrze budynku głównego do dyspozycji nauczycieli znajdowało się początkowo trzypokojowe mieszkanie z kuchnią o powierzchni 90 m kw oraz jedna izba lekcyjna o powierzchni 54 m kw. Na początku lat 30. z mieszkania na I piętrze o powierzchni 36 m kw. zajmowanego od początku pracy w szkole przez Bronisławę

Słowiakówną wydzielono pomieszczenie na dodatkową izbę lekcyjną. W mieszkaniu B. Słowiakówna przechowywała książki stanowiące bibliotekę szkolną. Liczący w 1937 r. 159 pozycji księgozbiór składał się z literatury dziecięcej i młodzieżowej pisarzy polskich oraz podręczników szkolnych. Czasopisma były reprezentowane przez *Płomyk*.

Od sierpnia 1945 r. dwupokojowe mieszkanie z kuchnią na I piętrze zajmowała Bronisława Choniawko z mężem Borysem, siostrą Kamila Zarzecką oraz synem Andrzejem. Po bezpowrotnym wyemigrowaniu w 1946 r. z Polski do USA B. Choniawko, liczba lokatorów mieszkania na I piętrze nie ulegała zmianie aż do 1966 r., kiedy to A. Choniawko po ukończeniu wyższych studiów na stałe zamieszkał w Poznaniu. W 1970 r. w związku z przejściem na emeryturę B. Choniawko wraz z siostrą przeniosła się do Wrześni. Mieszkanie to od września 1970 r. zajmowała rodzina Kuczków powiększona o urodzoną w 1978 r. córkę Magdę. W końcu 1980 r. Edmund Kucz wyprowadził się wraz z rodziną do własnego nowo wybudowanego domu w Węgierkach. Tym samym historia mieszkania na I piętrze dobiegła kresu. Zostało ono zamienione w jedną izbę lekcyjną i gabinet dyrektora do którego wchodziło się przez izbę lekcyjną. Takie usytuowanie gabinetu było z punktu widzenia dyrektorów Szkoły bardzo korzystne. Oczekiwanie przed wejściem do gabinetu w ławce szkolnej odbierało dorosłym petentom przed zgłaszaniem ewentualnych pretensji pod adresem Szkoły wiele z pewnością siebie.

Strych. W pokoiku na poddaszu głównego budynku Szkoły zamieszkiwali w latach 1937 - 1939 kolejno nauczyciele Misiewicz i Stefan Futro, a po powrocie z rodziną do Bierzglina w 1945 r. Wacław Skikiewicz. Korzystając z piorunochronu wymykał się on stamtąd pod osłoną nocy na konspiracyjne akcje organizacji podziemnej „Zielony trójkąt”. Od 1946 r. pokój nie był zamieszkały. Przechowywano w nim między innymi zboże, a od połowy lat 60. służył jako podręczny magazyn książek biblioteki szkolnej. Wcześniej w związku ze skromnym mieszczącym się w niewielkiej szafie zasobie bibliotecznym Szkoły brak tego rodzaju magazynu nie dawał się specjalnie odczuć. Poddasze wypełniał poza tym obszerny strych, którego wartą odnotowania częścią była od początku istnienia budynku wędzarnia. Użytkowano ją zgodnie z przeznaczeniem przez mieszkańców głównego budynku Szkoły zajmujących się hodowlą trzody chlewnej. Sam strych jak to strych. Przez całe lata przechowywano na nim rzeczy, które się jeszcze mogą przydać. Na ogół zbyt długo by mogły zachować jakąkolwiek przydatność użytkową, a zbyt krótko by mogły nabrać pożądanej przez hobbystów wartości kolekcjonerskiej. Takimi cechami odznaczały się między innymi wycofywane z użytku meble szkolne. Ich przechowywanie na strychu skończyło się na przełomie lat 70. i 80. wraz z wizytacją komisji przeciwpożarowej. Ze strychu trafiły do stodoły, gdzie nadal okazywano im nabożny szacunek. Anihilacji podano je ostatecznie na początku lat 90. Uczniami biorącymi wraz z ówczesnym dyrektorem Szkoły udział w tym wydarzeniu mogą dziś targać mieszane uczucia, gdy dowiadują się jak wielkie zainteresowanie - idące w parze z cenami - budzą dziś niektóre z tamtych mebli i innych przyborów szkolnych z ławkami kałamarzowymi na czele wśród kolekcjonerów. W latach gdy z inicjatywy samorządu uczniowskiego w Szkole organizowano zbiórki żołądź i kasztanów suszono je przed sprzedażą na strychu.

Niby świetlica i klaso - pracownia biologiczno - chemiczna. W ślad za klaso - pracownią na parterze zmieniały uniwersalną, a co za tym często szło beznamietną przydatność, inne izby lekcyjne. Najbardziej wyrazistego oblicza nabrała mieszcząca się nad klaso - pracownią fizyczną duża izba lekcyjna na I piętrze. Od lat odbywały się w niej różnego rodzaju

uroczystości szkolne oraz zebrania rodziców. Po raz pierwszy znaczące szkolne wydarzenie artystyczne miało tu miejsce w 1961 r. Staraniem Mirosławy Więckowskiej uczniowie zaprezentowali tu przedstawienie oparte na baśni Hansa Christiana Andersena „Księżniczka na ziarnku grochu”. Oprócz uczniów przedstawienie oglądali zachwyceni nim rodzice. Zdecydowana większość z nich nie miała dotąd okazji oglądać podobnego spektaklu. W sprawozdaniach Szkoły wysyłanych do władz nadrzędnych ta izba lekcyjna już od początku lat 60. była nazywana szumnie klaso - pracownią. Używanie takiego tytułu mogło być uzasadnione jedynie ulokowaniem w niej oszklonej stylowej szafy wypełnionej pamiętającymi czasy Pasteura probówek. Owa „klaso-pracownia” nie spełniała warunków umożliwiających wykorzystywanie podczas lekcji bardziej nowoczesnych pomocy naukowych. Brak szyby ochronnej i okularów odpryskowych uniemożliwiał przy tym przeprowadzanie różnego rodzaju doświadczeń chemicznych.

W 1976 r. urządzono w tejże izbie lekcyjnej pracownię biologiczno - chemiczną z prawdziwego zdarzenia wyposażoną w różnorodne plansze, preparaty oraz różne przyrządy optyczne. Najlepiej o tym jak ten sprzęt był wykorzystywany i co znajdowało się jeszcze w pracowni opowiada sama nauczycielka biologii Eugenia Kuś: *Mikroskopy moje oczko w głowie były dobrej jakości i w takiej ilości, że wystarczało dla każdego ucznia. Pozwalały na wykonywanie różnorodnych doświadczeń. Uczniowie hodowali bakterie na sianie, mleku, wodzie z kiszanej kapusty, a nawet obserwowali żaby i kijanki przyniesione z pobliskiej Strugi. Na przykład lekcjach chemii prowadzili hodowle kryształków soli. Bogactwo odczynników chemicznych pozwalało na wykonywanie wszystkich doświadczeń przewidzianych programem nauczania. Uczniowie korzystali także z małego zestawu chemika. Wszystkie doświadczenia zawsze wykonywane pod okiem nauczyciela, który czuwał nad ich przebiegiem, dbając o bezpieczeństwo. Dzieci hodowały chomika, świnkę morską i wykonywały rozmaite doświadczenia podglądając przyrodę i zgłębiając jej tajniki. W sali znajdowało się wiele przedmiotów świadczących o przeznaczeniu klasy. Na szafach stały w specjalnych przezroczystych pojemnikach szkielety królika, kury, ryby oraz różnorodne preparaty w formalinie. Szczególnie pomocny do prezentacji preparatów był mini - projektor.*

Klaso - pracownia języka polskiego. W jakże inny nastrój wprowadzała uczniów bytność w mieszczącej się po prawej stronie od klatki schodowej klaso - pracownia języka polskiego. Nauczycielka języka polskiego Lucyna Masiera - Czekalska takie z nią wiąże wspomnienie: *Na wprost wejścia nad tablicą widniał napis - cytat z „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego: „Chodzi mi o to, by język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Do tych słów odwoływałam się wielokrotnie, zachęcając uczniów do swojego języka i czytelnictwa. Na ścianach wisiały tablice ortograficzne, aktualne okolicznościowe gazetki wykonywane przez uczniów. W szafach zaś znajdowały się słowniki przedmiotowe, których uczniowi korzystali na lekcjach i nie musieli przynosić ich z domów. Słowniki ortograficzne były w takiej ilości, że wystarczało dla każdego. Uczniowie korzystali też ze szkolnego kompletu podręczników do języka polskiego wraz z zeszytami ćwiczeń do nauki o języku, ortografii, gramatyki. Dyżurni dbali, aby rozłożyć podręczniki na ławkach w czasie przerwy.*

W głównym budynku Szkoły już sześć izb lekcyjnych. Rok szkolny 1981/82 zainaugurowano po raz pierwszy w historii Szkoły w Bierzglinie w jej głównym budynku pozbawionym jakiegokolwiek mieszkania. Wnętrze budynku wypełniało odtąd sześć izb lekcyjnych, gabinet dyrektora i pokój nauczycielski. Do osobnego niewielkiego pomieszczenia na I piętrze przeniesiono z pokoju nauczycielskiego na parterze szkolną bibliotekę. Po kilku latach księgozbiór, który w końcu lat 80. sięgał niemal 4 tys. książek i 17 tytułów czasopism powędrował do osobnego pokoiku na poddaszu zwalniając dotychczasowe pomieszczenie na miejsce dla pomocy naukowych. Dzięki uzyskaniu dodatkowych pomieszczeń parterze powstała pracownia matematyki, a na piętrze geografii i historii.

Koła zainteresowań. Poszerzanie i specjalizacja w głównym budynku szkolnym przestrzeni zajmowanej przez izby lekcyjne sprzyjało także aktywizacji, wykraczających poza realizację wąsko pojmowanego programu nauczania poszczególnych przedmiotów, różnych innych form działalności edukacyjno - wychowawczej wśród uczniów. Służyły temu kółka zainteresowań: fotograficzne które prowadził Kazimierz Paczocha, recytatorskie i polonistyczne - Lucyna Masiera - Czekalska, biologiczne i chemiczne - Eugenia Kuś; matematyczne - Mafía Kemoná, Iwona Bogaczyk, Barbara Kostecka; plastyczne - Zofia Zielińska, Maria Kardasz; teatrzyk szkolny - Hanna. Gogulska; techniczne - Mirosław Bryk. Na terenie Szkoły pod kierunkiem Krystyny Rybackiej, Grażyny Marii Michalak i Marii Kardasz działał Związek Harcerstwa Polskiego, przy czym zuchy pod opieką Marii Dębickiej odbywały swe zbiórki najczęściej w „małej” szkole. Zofia Zielińska opiekowała się Szkolną Kasą Oszczędności, a Wiesława Wojewódzka szkolną organizacją Polskiego Czerwonego Krzyża.

Kołem zainteresowań mogącym zanotować wymierne osiągnięcia był znajdujący się pod opieką Edmunda Kucza Szkolny Klub Sportowy. Wprawdzie Szkoła nie mogła poszczycić się absolwentem nawet z medalem mistrzostw regionu w jakiegokolwiek dyscyplinie sportu, ale Kazimierz Mierzwa ur. w 1955 r. będąc jeszcze jej uczniem osiągał najlepsze w Polsce wyniki w rzucie kulą w kategorii dzieci. Reprezentujący barwy Orkana Sokołowo K. Mierzwa z wynikiem 12,62 w rzucie kulą o wadze 7,26 kg zajmował w 1973 r. 10 miejsce w klasyfikacji najlepszych wyników w tej konkurencji w kategorii juniorów w Polsce. Dariusz Kałużny i Przemysław Kucz - uczniowie Szkoły - należeli w końcu lat 70. do najlepszych graczy w tenisie stołowym wśród uczniów szkół podstawowych w powiecie wrzesińskim.

Szkoła wiejska to jednak nie miejska. Jeśli modernizacja, wyposażenie sal lekcyjnych czy różne formy działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej przyczyniały się do systematycznego zacierania różnic pod tym względem między Szkołą w Bierzglinie, a przeciętną szkołą miejską to osobom uczącym w szkole i jej uczniom trudno było zapomnieć, że różni się ona na przykład od szkół z pobliskiej Wrześni.

Uczucie to mogło się zwłaszcza wzmagać podczas lekcji wychowania fizycznego. Nazywanie niewielkiego placyku przed głównym budynkiem Szkoły boiskiem mogło niesłusznie sugerować, że nadaje się ono do czegoś więcej, niż do biernego spędzania czasu podczas przerw lekcyjnych. Po opadach deszczu na boisku szkolnym zalegało błoto uniemożliwiające nawet przeprowadzanie najprostszych ćwiczeń gimnastycznych. Szczególnie ten problem dawał się we znaki w latach 20. XX wieku. Szkoda, że nikt nie wpadł na pomysł, by uczynić boisko areną nieuprawianych jeszcze wówczas nigdzie na świecie zapasów w błocie. Mogłoby to zapewnić Bierzglinowi trwałe miejsce w światowej

historii tej ekscentrycznej odmiany zapasów. Niewielkie rozmiary boiska szkolnego w części nie graniczącej ze ścianą Szkoły pełną okien czyniły je nieprzystosowanym do uprawiania gier zespołowych. Poza wszystkim dopiero w latach 30. pojawiła się w Szkole sportowa piłka. W tej sytuacji najbardziej wymyślnym zajęciem podczas lekcji wychowania fizycznego była przez wiele lat nie pociągająca za sobą ryzyka zbitcia szyb i nie wymagająca większej piłki gra w tzw. dwa ognie. Stopniowo na skutek różnego rodzaju zabiegów - głównie nawożenia żwiru - kałuże przestały utrzymywać się na boisku przez kilka dni nawet po umiarkowanych opadach deszczu. Ale o podobnych warunkach odbywania ćwiczeń sportowych, jakie były udziałem przeciętnej szkoły miejskiej, uczniowie w Bierzglinie mogli nadal przez wiele lat tylko marzyć. Podczas sprawdzianów w biegach podczas lekcji wychowania fizycznego czy zajęć Szkolnego Klubu Sportowego za bieżnię służyła droga polna do Gutowa Małego - ta sama, którą do szkoły w tejże wsi uczęszczali w latach 40 .i 50. rodzice czy nawet dziadkowie niejednego ucznia Szkoły. Nawet w przypadku realnych osiągnięć sportowych uczniów Szkoły pojawiały się bariery nie pozwalające czerpać z nich pełnej satysfakcji. Gdy w drugiej połowie lat 70. reprezentacja Szkoły w piłce nożnej zdobyła mistrzostwo powiatu wrzesińskiego - wobec braku środków finansowych na zakup jednolitych strojów sportowych - zrezygnowano z udziału w rozgrywkach na szczeblu wojewódzkich na rzecz reprezentacji Szkoły Podstawowej nr 3 we Wrześni.

Największym problemem związanym z warunkami nauczania w głównym budynku Szkoły było zapewnienie odpowiedniej temperatury izb lekcyjnych w okresie zimowym. Rano w izbach lekcyjnych, których okna były narażone w danym dniu na poddmuchy mroźnego wiatru przenikającego przez nieszczelne okna temperatura nie przekraczała 7 - 8 stopni. Bywało, że podczas niektórych zim w odcinek wiodący od mostku na Rudniku do głównego budynku Szkoły przybierał oblicze tunelu, który okalały wysokie na 1,5 m zwaly śniegu. Dalece niewystarczające było ciepło płynące z zainstalowanych w izbach lekcyjnych pieców żelaznych. Dokonane jeszcze przed 1939 r. zastąpienie ich piecami kaflowymi w niewielkim nomen omen stopniu poprawiło sytuację. Datujące się od lat 60. coroczne przestawianie kaflowych pieców, palenie w nich dwa razy dziennie, czy wreszcie otynkowanie Szkoły podnosiło temperaturę w klasach tylko wtedy, gdy zimy przypominały te, które zdarzały się wiele lat później w dobie globalnego ocieplenia. Ale takowe wówczas zdarzały się równie rzadko jak współcześnie zimy mroźne i śnieżne. Także przełomu na miarę oczekiwań nie przynosiła sukcesywna wymiana okien i instalowanie w izbach lekcyjnych dodatkowych źródeł ogrzewania. Oazami zimna pozostawały jednak wciąż pozbawione źródeł ciepła korytarze.

Nieco lepiej z uwagi na mniejsze izby lekcyjne przedstawiała się sytuacja w budynku „małej szkoły”. Ale i tutaj nauczyciele i uczniowie nie zdejmowali w czasie lekcji podczas mroźnych zim grubych swetrów. Dodatkową dolegliwością związaną z pobytem w „małej szkole” było korzystanie w mroźne i wietrzne dni z nieosłoniętych żadnym drzewami czy krzewami zewnętrznych ubikacji. Zapewnienie odpowiedniej temperatury w izbach lekcyjnych obu budynków Szkoły spędzało sen z powiek jej dyrektorów do końca jej istnienia.

Coraz przyjemniej i wygodniej. Wydarzeniem które wpłynęło korzystnie na warunki nauczania i pobytu w obu budynkach Szkoły było zwodociągowanie w 1982 r. wsi Bierzglin. Zwiastunem zmian było doprowadzenie najpierw wody do pracowni fizycznej na parterze głównego budynku Szkoły. Następnie zainstalowano umywalki w pracowni biologiczno - chemicznej na I piętrze tegoż budynku oraz w większej izbie lekcyjnej budynku „małej szkoły”. W pomieszczeniach będących wcześniej skrytkami przy mieszkaniach na parterze i I piętrze głównego budynku Szkoły zostały urządzone po 2 toalety z wodą bieżącą. W podobne niewyszukane skądinąd osiągnięcie cywilizacyjne zostało wyposażone też mieszkanie w „małej szkole”.

Główny budynek Szkoły przez całe lata doświadczał remontów związanych niemal wyłącznie z przystosowaniem opuszczanych mieszkań na izby lekcyjne. Pierwszy kompleksowy remont polegający na osuszeniu ścian, wymianie drewnianych podłóg na wykładzinę PCV, wymianie okien na plastikowe, modernizacji oświetlenia, zainstalowaniu ławek dostosowanych do wzrostu uczniów, wyposażeniu izb lekcyjnych w telewizory oraz szafy do przechowywania pomocy naukowych przeprowadzono w latach 1996 - 1998. Modernizacji zostały poddane poza tym obie wewnętrzne toalety. Zamiast przepierzeń zainstalowano drzwi, do umywalk doprowadzono ciepłą wodę z bojlera. Wielkość pieców kaflowych we wszystkich klasach dostosowano do ich kubatury. Tak szeroko zakrojone prace remontowe były możliwe w związku z przejściem Szkoły przez władze samorządowe gminy Września, która wyasygnowała na ten cel umiejętnie wykorzystywane przez dyrektorę fundusze.

Dokonana wówczas wymiana ławek była kolejną w historii Szkoły. Najbardziej spektakularna miała miejsce w drugiej połowie lat 70, kiedy to pamiętające jeszcze czasy przedwojenne a może nawet wcześniejsze drewniane ławki kałamarzowe z uchylnymi pulpitemi zostały ostatecznie zastąpione przez ławki nowej generacji. Znacznie wcześniej bo w 1963 r. z tychże ławek usunięto kałamarze lubujące się w zalewaniu atramentem uczniowskich zeszytów i książek. Nie bez wpływu na tę decyzję były obawy przed rozpowszechnianiem się zwyczaju picia atramentu co praktykowali uczniowie i uczennice niektórych pobliskich szkół podstawowych.

W ostatnich dwóch latach funkcjonowania Szkoły jako samodzielnej jednostki organizacyjnej najpoważniejsze prace remontowe oprócz rutynowego malowania izb lekcyjnych polegały na wymianie części dachu, oraz remoncie mocno już sfatygowanych klatek schodowych.

Awans strychu. Istotnym elementem przeprowadzonego w końcu lat 90. remontu była nobilitacja, jakiej się wówczas doczekało poddasze budynku. Pokoik na poddaszu, gdzie mieściła się dotąd biblioteka został zaadaptowany na gabinet dyrektora a część strychu, nazywanego z lekka snobistycznie też mansardą, na towarzyszący mu sekretariat Szkoły. Znalazły w nim miejsce pracy zatrudniona od 1996 r. w Szkole księgowa i sekretarka. W celu należytego oświetlenia nowy gabinet został doposażony w okno dachowe. Z góry spływała na gabinet światłość, której wpływu na dyrektorskie decyzje trudno przecenić. Biblioteka z księgozbiorem przekraczającym 4200 tomów została przeniesiona do pomieszczenia na I piętrze, gdzie dotąd mieścił się gabinet dyrektora.

Główny budynek Szkoły w innych rolach - przed II wojną światową. Główny budynek Szkoły z racji swego koncentrycznego położenia względem Wrześni i kilku okolicznych wsi, dogodnego dojazdu funkcjonalności wnętrza był nie tylko miejscem nauki szkolnej. Poza

edukacyjne funkcje głównego budynku Szkoły wykraczało wykorzystywanie go przed 1939 r. dla siedziby obwodowej komisji wyborczej w trakcie wyborów do Sejmu, biura głosowania do sejmiku powiatowego we Wrześni czy też dla punktu komisji poborowej do Wojska Polskiego.

Główny budynek Szkoły w innych rolach - podczas II wojny światowej. W głównym budynku Szkoły znalazła siedzibę placówka edukacyjna dla niemieckich dziewcząt. Przygotowywano je do pracy w rolnictwie. W drugiej połowie stycznia 1945 r. wojska niemieckie bez stawiania oporu wycofały się z Wrześni i okolic. Likwidacji uległy wszelkie niemieckie placówki cywilne. Szybkie przejście frontu w kierunku Poznania pozwoliło na zachowanie głównego budynku Szkoły, jak i innych okolicznych zabudowań wiejskich bez zniszczeń. W trakcie trwających do 23 lutego 1945 r. walk o Poznań okolice Wrześni stanowiły zaplecze wojsk radzieckich. Na stacji kolejowej Gutowo Wielkopolskie rozładowywano sprzęt wojskowy. Magazynowano go między innymi w zabudowaniach gospodarczych głównego budynku Szkoły oraz w obrębie znajdującego się nieopodal gospodarstwa rolnego należącego do wysiedlonego wraz z rodziną podczas okupacji do Generalnej Guberni Bolesława Kryszaka. W gospodarstwie tym do początków kwietnia 1945 r., stacjonował liczący 180 żołnierzy oddział Armii Czerwonej. Kadra oficerska dowodząca oddziałem zamieszkiwała w głównym budynku Szkoły. W pierwszej połowie kwietnia żołnierze radzieccy opuścili Bierzglin. Mieszkanie na I piętrze w głównym budynku Szkoły zajmowała odtąd do zakończenia wojny trzyosobowa komórka wywiadowcza Armii Czerwonej w skład której wchodził dwaj oficerowie w randze kapitana i porucznika oraz podoficer, którego zadaniem było przygotowywanie posiłków. Ślady ich bytności natury porządkowo-higienicznej nie od razu dały się usunąć późniejszym mieszkańcom tegoż piętra. Poza tym jeszcze w 1948 r. drewnitnia była pełna łusek po różnego rodzaju pociskach w tym także przeciwpancernych.

Budynki Szkoły w innych rolach - po II wojnie światowej. Po wojnie poza konwencjonalnymi zajęciami lekcyjnymi szczególną rolę odegrał główny budynek Szkoły w latach 1946-1948, kiedy to odbywały się w nim kursy dla analfabetów. W latach 60. odbywały się tu z kolei kursy eksternistyczne w zakresie siódmej klasy szkoły podstawowej. Po zakupieniu w 1962 roku telewizora mniejsza izba lekcyjna na I piętrze gdzie był on zainstalowany pełniła wieczorami przez kilkanaście miesięcy funkcje ogólnie dostępnej, odwiedzanej przez starszą młodzież z Bierzglina świetlicy.

Publiczne wykorzystywanie budynku „małej szkoły” było nieporównanie skromniejsze. Jego związek z działalnością oświatową do czasu wznowienia lekcji w połowie lat 60. zasadzał się wyłącznie na utrzymywaniu się wśród mieszkańców Bierzglina jego odnoszącej się do odległej przeszłości nazwy „stara szkoła”. Ostatecznie przy ogromie dobrej woli za takową można by uznać organizowanie w świetlicy zebrań w trakcie których oświecano mieszkańców jak wiele dobrego czyni dla nich władza ludowa. Podczas jednego z takich zebrań w 1952 r. rolę agitatora powierzono... ośmiu i pół letniemu najlepszemu uczniowi Szkoły. Potoczyste choć absolutnie beznamienne odczytanie przez niego zawartości *Notatnika*

referenta wzbudziło nieklamany zachwyt uczestników zebrania nie pozostawiając skądinąd odrobiny miejsca na zastanawianie się nad treścią tej propagandowej broszury.

Po przywróceniu budynkowi „małej szkoły” jej pierwotnego przeznaczenia znajdująca się w nim większa izba lekcyjna była w latach 1979-1981 wykorzystywana na poza szkolną działalność społeczną przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich.

4. Organizacja, grono pedagogiczne, uczniowie w latach 1919 - 1939

Polska Szkoła dla polskich dzieci. Odzyskanie przez Polskę niepodległości otworzyło nową kartę w dziejach szkolnictwa w Bierzglinie. W Bierzglinie - w budynku wybudowanym w 1903 r. - pozostała czteroklasowa Szkoła z językiem polskim i wyłącznie dla dzieci polskich, aczkolwiek zdarzało się, że do Szkoły uczęszczały władające językiem polskim dzieci z mieszkających wciąż w Bierzglinie rodzin niemieckich. W statystykach Szkoły z początku lat 20. wymieniono jednorazowo dwa tego rodzaju przypadki. Nie mogło być ich więcej z tej prostej przyczyny, iż liczba Niemców zamieszkujących Bierzglin stopniała w 1921 r. do 41 osób przy ogólnej liczbie 330 mieszkańców wsi. Szkoła ewangelicka w Bierzglinie uległa z dniem 1 stycznia 1921 r. likwidacji, a jej uczniów relegowano do szkoły ewangelickiej w Węgierkach. W 1924 r. rozpoczęła działalność prywatna szkoła z niemieckim językiem nauczania we Wrześni. Koncesję Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w na prowadzenie legalnej działalności uzyskała w styczniu 1925 r. Po likwidacji części szkół ewangelickich uczęszczały do niej dzieci z wielu okolicznych miejscowości w tym także z Bierzglinka. Większość uczniów stanowiły dzieci z rodzin ewangelickich.

Podobnie jak przed 1918 r. naukę prowadzono w dwóch izbach lekcyjnych. Ich wyposażenie według danych z 1926 r. stanowiły 34 ławki, 4 szafy, 2 nauczycielskie pulpity zwane katedrami, 2 tablice ściennie i jeden stojak na mapy. Pomoce naukowe były zdominowane przez różnego rodzaju plansze poglądowe z czego 20 dotyczyło historii naturalnej, jak wtedy określano przyrodoznawstwo, 11 służyło do nauki religii, 7 - geografii, 2 - historii powszechnej oraz 5 - innych przedmiotów. Poza tym nauczyciele mieli do dyspozycji 7 map, 15 modeli obiektów geometrycznych, skrzypce i 5 bębenków z werblami. Zasób biblioteczny liczył 110 pozycji w tym 48 podręczników.

Status organizacyjny. W następstwie przeprowadzonej w Polsce w 1920 r. reformie szkolnictwa okres nauczania w szkołach podstawowych zwiększono z 4 do 7 lat, a liczbę klas z 4 do 5. Co najistotniejsze wiązało się to z rozszerzeniem programu nauczania. Szkoła w Bierzglinie miała status organizacyjny placówki I stopnia. W ramach obowiązkowego siedmioletniego okresu nauczania obejmującego dzieci do 14 lat program niektórych klas realizowano w ciągu więcej niż jednego roku szkolnego. W związku z niewystarczającą liczbą izb lekcyjnych naukę prowadzono na dwie zmiany. W roku szkolnym 1937/38 Szkoła uzyskała status placówki II stopnia. Oznaczało to wprowadzenie dwuletniej klasy VI kosztem ograniczenia lat trwania nauki w jednej z niższych klas. Ukończenie drugiego szczebla szkoły powszechnej, czyli VI klasy, umożliwiało uczniom rozpoczęcie nauki na poziomie średnim.

Kierownicy, grono nauczycielskie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości kierownikiem Szkoły pozostał sprawujący już tę funkcję od 1 czerwca 1914 r. absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Paradyżu Franciszek Rudnicki. Po ukończeniu Seminarium pracował on w kilku polskich szkołach katolickich. Przed przeniesieniem do Bierzglinka kierował polską szkołą katolicką w Bierzglinku. W Bierzglinie towarzyszyła mu nauczycielka Franciszka Mikołajczakówna. Oboje pracowali w Szkole bardzo krótko. F. Rudnicki zmarł w 1920 r., a F. Mikołajczakówna w tymże roku wyprowadziła się z Bierzglinka.

Od roku szkolnego 1920/21 kierownictwo Szkoły powierzono Wojciechowi Szafrankowi także absolwentowi Seminarium Nauczycielskiego w Paradyżu, który już wcześniej w latach 1901-1914 kierował tą samą polską szkołą katolicką w Bierzglinie, a podczas I wojny światowej pracował w Kołaczkanie-Łagiewkach i Gorazdowie. W tymże roku szkolnym została zatrudniona Bronisława Słowiakówna. Pozostawała ona nauczycielką w Bierzglinie do końca roku szkolnego 1938/39. Po przejściu na emeryturę z końcem 1927 r. z W. Szafranka z funkcji kierownika B. Słowiakówna przez kilka miesięcy kierowała Szkołą. W roku szkolnym 1928/1929 stanowisko kierownika Szkoły objął Michał Skikiewicz - absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Czortkowie województwo tarnopolskie. Wcześniej, od 1923 r. pracował on razem z żoną Janiną w miejscowości Murzynko pow. inowrocławski. W kierowaniu Szkołą - nie prowadząc sama lekcji - pomagała mężowi jego żona Janina. Wraz z B. Słowiakówną zajmowała się między innymi prowadzeniem szkolnego zespołu teatralnego. W roku szkolnym 1937/38 w Szkole został zatrudniony trzeci nauczyciel o nazwisku Misiewicz. W następnym roku szkolnym zastąpił go Stefan Futro. W listopadzie 1939 r. Szkołę opuścił M. Skikiewicz wysiedlony wraz z rodziną na roboty przymusowe do Generalnej Guberni. Do końca okupacji hitlerowskiej pracował w fabryce samolotów w Rzeszowie.

Uczniowie. Rok szkolny 1919/20 polskiej szkoły katolickiej w Bierzglinie rozpoczęło 124 uczniów w tym 51 dziewcząt i 73 chłopców. Oznaczało to niewielki spadek liczby uczniów w stosunku do 1 grudnia 1918 r. kiedy to do 2 klas wciąż jeszcze z językiem niemieckim uczęszczało 132 uczniów. Podstawowym problemem działalności Szkoły była niska sprawność nauczania. W pierwszych latach z uwagi na osiągnięcie ustawowego wieku 14 lat wielu uczniów było zwalnianych z obowiązku szkolnego zanim z uwagi na brak postępów w nauce dotarli oni do wyższych klas. I tak w roku szkolnym 1920/21 z obowiązku szkolnego zwolniono 14 uczniów w tym 12 już po I klasie. Na tym tle liczebność uczniów Szkoły według klas kształtowała się na kształt piramidy u podstawy której leżała klasa I a w najlepszym przypadku II, a na wierzchołku klasa V, przy czym ten wierzchołek osiągnęła klasa V z 5 uczniami dopiero w roku szkolnym 1924/25. Poza tym do klasy IV uczęszczało wówczas 18 uczniów, do klasy III - 22, do klasy II - 24. W roku szkolnym 1927/28 promocji do wyższej klasy nie uzyskało 26 uczniów w tym 12 już z klasy I do II. W tymże roku szkolnym do Szkoły uczęszczało 67 uczniów, co oznaczało najniższy poziom od zakończenia I wojny światowej. Odwrócenie spadkowej tendencji nastąpiło wraz z objęciem obowiązkiem szkolnym roczników urodzonych już w wolnej Polsce. W roku szkolnym 1933/34 do Szkoły uczęszczało 123 uczniów w tym 66 chłopców i 57 dziewcząt. Bardziej równomierna niż dotąd była liczebność poszczególnych klas. Pierwsza klasa liczyła 22 uczniów, II - 31, III - 24, IV - 28 i V - 18.

Ewenementem było kontynuowanie dalszej nauki przez dwóch absolwentów klasy V. W następnych latach liczba tak ambitnych uczniów. o ile w ogóle się zdarzali nie przekraczała tego poziomu. Do Powiatowego Gimnazjum we Wrześni uczęszczali między innymi synowie kierownika Szkoły Michała Skikiewicza oraz syn prezesa zarządu Opieki Rodzicielskiej Ignacy Wieczorek. Córka M. Skikiewicza Krystyna już do szkoły podstawowej uczęszczała

we Wrześni. Stosunek miejscowych przedstawicieli tzw. klas posiadających do Szkoły był jednoznaczny. Syn Witold i córka dzierżawcy majątku w Gutowie Wielkim Stanisława Szyftera w ogólnie nie skalali się uczęszczaniem do Szkoły. Od pierwszej klasy byli wożeni bryczką do szkoły podstawowej we Wrześni. Czworo dzieci Fritza Nehringa - właściciela największego niemieckiego gospodarstwa rolnego w Bierzglinie - naukę w zakresie szkoły podstawowej pobierały wyłącznie w zaciszu domowym. Dzieci innego właściciela ziemskiego w tejże wsi - Karola Teichmanna - uczęszczały do prywatnej szkoły niemieckiej we Wrześni.

Wśród uczniów Szkoły dominujący udział miały dzieci mieszkańców Bierzglina, choć z czasem wieś ta traciła swą pozycję na rzecz Gutowa Wielkiego i tzw. gminnej czyli chłopskiej części Sołeczna. W roku szkolnym 1925/26 do Szkoły uczęszczało 95 uczniów w tym 37 z Bierzglina, 15 z Gutowa Wielkiego, 15 z tzw. gminnej czyli chłopskiej części Sołeczna i 17 z tzw. dworskiej części Sołeczna. W roku szkolnym 1932/33 odpowiednie liczby wynosiły: 105, 58, 17, 18 i 12, a w roku szkolnym 1934/35: 130, 61, 29, 22 i 18. W roku szkolnym 1938/39 do Szkoły uczęszczała rekordowa liczba 141 uczniów.

W końcu lat 30. dużo uwagi poświęcano pozyskiwaniu uczniów do członkostwa w Lidze Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). W końcu roku szkolnego 1937/38 do organizacji tej należało 71 uczniów Szkoły. Zintensyfikowaniu pracy czysto wychowawczej miały służyć w tym okresie powoływane w klasach czwartej i piątej grupy klasowe. Ich mające się odbywać po lekcjach, w godzinach popołudniowych zebrania miały być poświęcane czystości izb lekcyjnych, higienie osobistej uczniów oraz ich zachowaniu poza Szkołą. Z przyczyn organizacyjnych - dla uczniów z Sołeczna a nawet z Bierzglina konieczność powrotu w tym samym dniu do odległej o kilka kilometrów Szkoły wpływała bardzo negatywnie na frekwencję na tych zebraniach - działalność grup klasowych nie przynosiła zakładanych efektów.

Przypadłości i zalety. Przeprowadzone w dwóch ostatnich przed wybuchem wojny latach szkolnych wizytacje Szkoły nie miały optymistycznego wydźwięku. Generalnie poziom nauczania i organizacji oceniano jako słaby. Szczególnie dotyczyło to I i II klasy, choć nawet w IV klasie kilkoro dzieci nie potrafiło jeszcze czytać. Uczniowie najmłodszych klas przychodzili w dodatku często do Szkoły brudni. Wśród zaleceń powizytacyjnych zwrócono uwagę na konieczność oddzielenia chłopców od dziewcząt w trakcie „ćwiczeń cielesnych” w IV i V klasie. Spośród nauczycieli pozytywnie oceniano jedynie prowadzącego zajęcia w V klasie Stefana Futrę. Opinię o tym absolwencie Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu, dla którego po odbyciu służby wojskowej podchorążówce była to pierwsza praca w zawodzie nauczycielskim, podzielali uczniowie. Jak po kilkudziesięciu latach wspominał o nim jeden z nich Marian Leciejewski z Kleparza: *Stefan Futro... miał nowoczesne podejście do młodzieży, do nauczania. Potrafił z nami grać w piłkę, wyprowadził nas na wycieczkę do Wrześni do kina (co to była za uciecha i podziw), skądś we Wrześni zdobył projektor filmowy na akumulator i wyświetlał nam filmy, między innymi o budowie Stoczni Gdynia. Wszyscy żeśmy do niego lgnęli.* Nie było dane obcować uczniom jakiegokolwiek szkoły w Polsce kiedykolwiek później z tym świetnie zapowiadającym się nauczycielem. Zmobilizowanego do wojska wojenne losy rzuciły poza Polskę i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa resztę życia S. Futro spędził w USA. A większość uczniów Szkoły urokami X muzy mogło rozkoszować się dopiero w 1949 r. oglądając staraniem kina objazdowego w izbie lekcyjnej na parterze pełen dramatycznych zwrotów akcji dokumentalny film o ołówków. **Wyjątkowy przypadek.** Sam M.

Leciejewski urodzony w 1929 r., jako jedyny uczeń Szkoły z okresu międzywojennego osiągnął wyższe wykształcenie. Z uwagi na wiek i wybuch wojny nie zdążył on opuścić Szkoły z uprawnieniami dającymi możliwość kontynuowania nauki na poziomie średnim. W podobnej sytuacji znalazło się tysiące uczniów w całej Polsce. Chętni a zarazem zdolni mieli możliwość wyrównania zaległości i otwarcia sobie drogi na studia wyższe na różnego rodzaju kursach oświaty dla dorosłych a następnie na kursach przygotowawczych na wyższe uczelnie. Taką drogę przeszedł też M. Leciejewski kończąc ostatecznie studia inżynierskie na Politechnice Warszawskiej. Starsze rodzeństwo M. Leciejewskiego Marianna i Czesław znalazło się w gronie kilkunastu uczennic i uczniów, którzy zdążyli ukończyć szóstą klasę Szkoły przed wybuchem wojny. Nikt z nich podobnie jak inni wcześniejsi przedwojenni absolwenci Szkoły nie osiągnął wyższego wykształcenia.

5. Organizacja, grono pedagogiczne, uczniowie w latach 1945 – 1989

Kierownicy i pierwsi nauczyciele. W kwietniu 1945 r. rozpoczęto przygotowania do wznowienia zajęć lekcyjnych w Szkole. Decyzją Inspektoratu Szkolnego we Wrześni z 16 kwietnia stanowisko kierownika Szkoły ponownie powierzono Michałowi Skikiewiczowi, który wraz rodziną powrócił z wysiedlenia. Pomagała mu zatrudniona od 10 kwietnia Maria Szablikowska. Oprócz kierownika M. Skikiewicza od pełnego pierwszego roku szkolnego po II wojnie światowej w szkole uczyły Bronisława Choniawko absolwentka Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Wołkowysku oraz M. Szablikowska. W ciągu roku szkolnego 1947/48 okazjonalnie lekcje prowadziła przedszkolanka z Gutowa Wielkiego Janina Przybylak. Po przeniesieniu się M. Szablikowskiej do szkoły w Psarach Polskich zatrudniono na okres jednego roku szkolnego 1949/50 mieszkankę Poznania Teresę Sarne. Od roku szkolnego 1950/51 do roku szkolnego 1956/57 w szkole pracowali jako nauczyciele już tylko jej kierownik M. Skikiewicz oraz B. Choniawko. Była to obsada zupełnie wystarczająca nawet w sytuacji częstych nieobecności przewlekłe chorego na gruźlicę M. Skikiewicza. Duet M. Skikiewicz i B. Choniawko uczył w Szkole samotnie całe sześć lat szkolnych. W roku szkolnym 1956/57 w zastępstwie za chorego M. Skikiewicza została zatrudniona doraźnie prowadząca dotąd przedszkole w Gutowie Wielkim Helena Dragon. Na stałe w roku szkolnym 1957/58 została zatrudniona jej siostra - Zofia Burda. Wcześniej po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Morzysławiu wypełniając nakaz pracy Z. Burda uczyła trzy lata w szkole podstawowej w Kolsku w powiecie sulechowskim.

W związku z niską liczebnością uczniów naukę w Szkole prowadzono w systemie klas łączonych: druga z trzecią oraz czwarta z piątą. Na drugą zmianę uczęszczała wówczas tylko klasa I. Zdobyte na polu nauczania w systemie klas łączonych doświadczenie B. Choniawko dyskontowała pełniąc w pierwszej połowie lat 50. funkcję instruktorki nauczania początkowego w klasach łączonych Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych we Wrześni. Materialny ślad tej działalności pozostał w księgozbiorze Biblioteki Narodowej w Warszawie w postaci serii czterech zeszytów jej autorstwa pod tytułem: *Uczymy się sami : tematy prac samodzielnych z języka polskiego dla 4 klasy łączonej. Na rok szkolny 1958/59.* Pozycje te mają dzisiaj charakter piśmienniczych zabytków, chociaż wobec współczesnej

polityki oświatowej nawiązującej do rozwiązań z przeszłości nie musi to być absolutnie pewne.

Z dniem 1 listopada 1958 r. po śmierci M. Skikiewicza stanowisko kierowniczk Szkoły objęła B. Choniawko. Ukończyła ona rok wcześniej trzyletnie zaoczne Studium Nauczycielskie w Poznaniu w specjalności filologia polska legitymując się tym samym jako pierwsza nauczycielka w historii Szkoły w Bierzglinie tego rodzaju poziomem przygotowania zawodowego. Gwoli sprawiedliwości nie sposób zauważyć, że wobec uruchomienia dopiero w 1954 r. w Polsce podobnych studiów i niewielkiej liczby potencjalnych konkurentów w samej Szkole w Bierzglinie nie było to szczególnie nadzwyczajne osiągnięcie. Natomiast mimo braku formalnego wykształcenia B. Choniawko posiadała jako samouk znajomość języka rosyjskiego w stopniu pozwalającym dokonywać wizytacji lekcji tego języka w innych szkołach powiatu wrzesińskiego. Funkcję kierowniczk Szkoły B. Choniawko pełniła do przejścia z dniem 1 października 1970 r. na emeryturę.

Po niej od roku szkolnego 1970/71 przez 30 lat Szkołą w Bierzglinie kierował pochodzący z Brudzewa w powiecie słupeckim, absolwent Szkoły Podstawowej w Szemborowie - Edmund Kucz. Rozpoczął on pracę w Szkole w roku szkolnym 1959/60 jako świeżo upieczony absolwent Liceum Pedagogicznego w Poznaniu. Po dwóch miesiącach został powołany do odbycia służby wojskowej. Na dobre do Szkoły powrócił we wrześniu 1961 r. W 1966 ukończył Studium Nauczycielskie w Poznaniu w specjalnościach geografia i wychowanie fizyczne. Prowadząc lekcje wychowania fizycznego i zajęcia w ramach szkolnego klubu sportowego dawał świadectwo wyjątkowej sprawności fizycznej. Inni kierownicy szkół w powiecie wrzesińskim mogli mu jej tylko przez wiele lat tylko pozazdrościć. W 1984 r. uzyskał dyplom ukończenia pełnych studiów wyższych na UAM w Poznaniu w specjalności nauczanie początkowe. W połowie 1989 r. E. Kucz przeszedł na emeryturę.

Po II wojnie światowej do roku szkolnego 1952/53 kontynuowano w Szkole lekcje religii. Prowadzili je wszyscy zatrudnieni w szkole nauczyciele.. Prymas Polski Stefan Wyszyński udzielał misji kanonicznej do nauczania religii katolickiej w Szkołach powszechnych osobom świeckim. Dokumentem tego rodzaju wystawionym 27 października 1949 r. legitymowała się także B. Choniawko. W połowie roku szkolnego 1956/57 nauka religii powróciła na krótko w mury Szkoły. W Szkole w Bierzglinie lekcje prowadzili wyłącznie księża z parafii farnej we Wrześni.

Obiecująca reaktywacja bez dalszego ciągu. W porównaniu z innymi szkołami w powiecie wrzesińskim lekcje w głównym budynku Szkoły rozpoczęły się dość późno, gdyż dopiero w maju. Jedną z przyczyn było zamieszkiwanie wciąż - aż do zakończenia wojny - na I piętrze budynku oficerów radzieckich.

W wyniku przeprowadzonych w kwietniu prac organizacyjnych do Szkoły zapisano 108 uczniów urodzonych w latach 1931 - 1937 w tym 50 z Bierzgliny, 40 z części Sołeczna i 18 z Gutowa Wielkiego. Do pierwszej klasy zakwalifikowano 55 uczniów, do drugiej 19, do trzeciej 23 i do czwartej 11 z czego tylko 2 chłopców. Z uwagi na przekroczenie limitu wieku do nauki nie przystąpiło 12 uczniów. Ten niepełny rok szkolny zakończono w połowie lipca. Promocji do następnej klasy, mimo jak można przypuszczać kierowania się dość liberalnymi kryteriami, nie uzyskało 18 uczniów. Była to liczba rekordowa w całej historii Szkoły. Wymierny efekt dewastacji jaką w sferze rozwoju umysłowego dzieci spowodowała okupacja hitlerowska. I nie chodziło tylko o brak bodźców intelektualnych, ale i ubóstwo w jakim w

tym okresie upływało im dzieciństwo. Współczesna psychologia dowiodła, że niedostatek już nawet w okresie niemowlęcym upośledza inteligencję, kreatywność i wyobraźnię. Wśród uszczerbków, jakich doznało wyposażenie izb lekcyjnych w sferze materialnej szczególnie dotkliwe było zniszczenie ławek. Pozostało ich zaledwie 15.

Czwartego września 1945 r. rozpoczął się pierwszy po II wojnie światowej normalny rok szkolny. Liczbę klas zwiększono do pięciu, ławek już wkrótce po rozpoczęciu roku szkolnego do 40. Naukę rozpoczęło 111 uczniów ukończyło 105. W następnym roku szkolnym już w sześciu klasach naukę ukończyło 125 przy 131 uczniach, którzy ją rozpoczęli. W programie nauczania w szóstej klasie znalazł się język francuski. Naukę prowadzono na dwie zmiany. Zasięg terytorialny i struktura Szkoły pozostawały podobne, jak w latach 1937-1939 z tą różnicą, że w pierwszych dwóch latach szkolnych oprócz Bierzglina, Gutowa Wielkiego, części Sołeczna i części Kleparza do klasy piątej i szóstej uczęszczały tu dzieci z Gutowa Małego i Sędziwojewa. Dla niepełno klasowych wówczas szkół w tych miejscowościach Szkoła w Bierzglinie pełniła bowiem funkcję szkoły zbiorczej czyli realizującej program VII klasy. Ostatecznie w drugiej połowie lat 40. do powstania VII klasy w Szkole w Bierzglinie jeszcze nie doszło.

Do Gutowa Małego marsz. W roku szkolnym 1947/48 nastąpiła istotna zmiana w funkcjonowaniu Szkoły. Naukę ograniczono do pięciu klas. Absolwenci V klasy kontynuowali naukę w szkole podstawowej w Gutowie Małym, która z kolei pełniła odtąd dla Szkoły w Bierzglinie funkcję szkoły zbiorczej. Z kontynuowania nauki w Gutowie Małym na rzecz Wrześni zrezygnowała tylko w tym czasie mieszkanka Gutowa Wielkiego Irena Szczepańska, a w drugiej połowie lat 50. uczynili to dwaj inni uczniowie zamieszkujący w tej wsi: Jacek Zieliński i Jerzy Łukasiewicz (Dragon). W roku szkolnym 1951/1952 z uwagi na chorobę kierownika Szkoły Michała Skikiewicza przejściowo na trud pokonywania uciążliwej, zwłaszcza w okresie zimowym i wiosennych roztopów drogi do tej wsi skazano także absolwentów IV klasy Szkoły w Bierzglinie. Ponownie do tej niechlubnej praktyki w odniesieniu do tej klasy powrócono w latach szkolnych 1956/57 i 1957/58. Warunki w jakich uczniowie pokonywali w obie strony drogę z Bierzglina do Gutowa Małego nie zmieniły się zbyt od pierwszych lat XX wieku z tą różnicą, że do 1910 r. kiedy to wybudowano szkołę w Gutowie Małym, to dzieci z tej wsi pobierały naukę w szkole katolickiej w Gutowie Wielkim (Bierzglinie). Często z uwagi na zły stan drogi w okresie zimowym dzieci z Gutowa Małego nie podejmowały w ogóle prób dotarcia do szkół mieszczących się w tych miejscowościach. Osobliwością tej drogi były rosnące za przejazdem kolejowym po lewej stronie w kierunku Gutowa Małego dwa drzewa morwowe. Stanowiły one swoistą pamiątkę po zainicjowanej w Polsce jeszcze w latach 20. XX wieku, także przy udziale szkół, akcji hodowli jedwabników.

Uczniowie mieszkający w Bierzglinie i Gutowie Wielkim stanowili 30 - 35 % ogółu uczniów odpowiednich klas szkoły w Gutowie Małym. Nie pozostali bez śladu w jej historii: Monika Rybarczyk i Zofia Górna z Bierzglina - na początku lat 50. jedne z najlepszych uczennic tej Szkoły, a w połowie lat 50. Józef Grabarek z Bierzglina - najlepszy tancerz szkolnego zespołu tańca ludowego prowadzonego przez pasjonatkę rozwijania tego rodzaju

działalności artystycznej w środowisku szkolnym nauczycielkę Marię Malentowicz. W kronice Szkoły w Gutowie Małym wyróżnionych zostało też dwoje innych uczniów z Bierzglina: Helena Wojtkowiak która w roku szkolnym 1954/55 odebrała nagrodę dla najlepszej uczennicy klasy VII i Andrzej Choniawko z klasy VI - jeden z laureatów ogólnopolskiego konkursu czytelniczego w powiecie wrzesińskim.

Od roku szkolnego 1948/49 wszystkie klasy obu szkół w Bierzglinie i Gutowie Małym zgodnie z zasadami obowiązującymi w całym kraju funkcjonowały w systemie siedmioklasowej szkoły podstawowej na której oparto czteroletnie licea ogólnokształcące, zasadnicze szkoły i technika zawodowe.

Niewątpliwym walorem szkoły w Gutowie Małym była świetlica pozwalająca na rozwijanie różnych form działalności pozalekcyjnej. Wyświetlano w niej między innymi filmy fabularne. Skądinąd niemal wyłącznie radzieckie. Na seanse zapraszano także starszą młodzież - byłych uczniów szkoły w Gutowie Małym - z Bierzglina i Gutowa Wielkiego. W pierwszej połowie lat 50. kontakty Szkoły w Bierzglinie ze szkołą w Gutowie Małym dotyczyły nie tylko uczniów. Nauczyciele obu szkół tworzyli jedną międzyzakładową organizację związkową. Jej działalność z klasyczną działalnością związków zawodowych nie miała nic wspólnego. Polegała na odbywaniu co jakiś czas wieczorową porą zebrań służących indoktrynacji w duchu ówczesnie obowiązującej - czyli stalinowskiej - wykładni dziejów przeszłych, współczesnych i przyszłych wszechrzeczy. Mając w pamięci treści prywatnych rozmów prowadzonych przez osoby uczestniczące w tych zebraniach skuteczność owej indoktrynacji można ocenić na poziomie bliskim zeru. Natomiast zadzierzgnięte wówczas kontakty Bronisławy Choniawko z nauczycielkami szkoły w Gutowie Małym – Janiną Pacyńską i Danutą Bączkowską - zaowocowały więzami przyjaźni na wiele lat. Do tego kręgu towarzyskiego należała też Maria Szablikowska.

Mało nas. Przez niemal całe lata 50. do Szkoły w Bierzglinie uczęszczało niewielu uczniów. Decydującą dla tego stanu rzeczy okolicznością było wspomniane przenoszenie klas wyższych do szkoły w Gutowie Małym, a od roku szkolnego 1949/50 uczniów wszystkich klas z Sołeczna skierowano do Szkoły w Gozdowie. W połączeniu ze znacznym spadkiem liczby dzieci objętych obowiązkiem szkolnym w Bierzglinie i Gutowie Wielkim liczba uczniów w szkole w Bierzglinie spadła do 62 w roku szkolnym 1949/50, a następnie do 47 w roku szkolnym 1950/51 z czego w I klasie było 5 uczniów, w II - 7, w III - 6, w IV - 16 i w V - 13. W latach szkolnych 1952/53 do 1953/54 liczba uczniów nieznacznie przekraczała 30 wahając się w poszczególnych klasach od 4 do 8. Na podobnym poziomie kształtowała się liczba uczniów jaką Szkoła w Bierzglinie oddawała szkole w Gutowie Małym. W roku szkolnym 1952/53 do klas VI i VII uczęszczało 15 absolwentów V klasy Szkoły w Bierzglinie, a roku szkolnym 1956/57 do klas V, VI i VII szkoły w Gutowie Małym uczęszczało 17 byłych uczniów szkoły w Bierzglinie. W latach szkolnych 1956/57-1957/58 dwaj uczniowie zamieszkujący w Gutowie Wielkim do VI względnie VII klasy dojeżdżali do Szkoły Podstawowej nr 1 we Wrześni.

Wreszcie siedmioklasowa szkoła w Bierzglinie. Od roku szkolnego 1954/55 nastąpił powolny wzrost uczniów Szkoły. Stopniowo przestały być odczuwalne skutki polityki niemieckich władz okupacyjnych zabraniających zawierania małżeństw kobietom poniżej 21 roku życia, a mężczyznom poniżej 28 roku życia. W roku szkolnym 1956/57 liczba uczniów przekroczyła po raz pierwszy od wielu lat liczbę 50, by w roku szkolnym 1959/60 już w siedmiu klasach przekroczyć z kolei magiczny próg 100 uczniów. Stało się to na tyle

nieoczekiwanie, że dopiero w ciągu roku szkolnego 1959/60 wyposażenie Szkoły uzupełniono o brakujące 5 ławek, tablicę ścienną i 2 stoły. Aby móc podczas lekcji wychowania fizycznego grać w piłkę ręczną dokonano zakupu odpowiedniej piłki przy wsparciu „zrzutki” zorganizowanej wśród uczniów. Jak widać nie tylko zima potrafiła zaskakiwać drogowców, ale także w pewnych sytuacjach początek roku szkolnego zaskakiwał administrację oświatową.

Poza skutkami wyżu demograficznego systematyczny wzrost liczby uczniów był determinowany powrotem w roku szkolnym 1958/59 klas V i VI. W następnym po raz pierwszy w historii Bierzglin stał się siedzibą pełnej szkoły siedmioklasowej. Tradycyjnie utrzymywała się niewielka przewaga uczniów zamieszkujących w Bierzglinie nad uczniami z Gutowa Wielkiego. W roku szkolnym do Szkoły uczęszczało 64 uczniów z Bierzglina i 48 z Gutowa Wielkiego. Wraz ze wzrostem liczebności uczniów na drugą zmianę oprócz klasy I zaczęły uczęszczać także inne klasy. Niewystarczająca liczba izb lekcyjnych zmuszała do połowy lat 60. prowadzenie nauki w klasach drugich i trzecich w systemie klas łączonych. **„Mała szkoła” ponownie szkołą.** Mimo adaptowania na parterze części mieszkaniowej głównego budynku na cele lekcyjne panująca w nim ciasnota stawała się coraz bardziej uciążliwa zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. Na tym tle ważkim wydarzeniem było przywrócenie w roku szkolnym 1965/66 do edukacyjnego życia budynku „małej szkoły” i wiążące się z tym rozpoczęcie ponownego uczęszczania dzieci do Szkoły w Bierzglinie zamieszkujących w położonej blisko Bierzglina części wsi Sołeczno. W rezultacie także i z tego powodu liczba uczniów Szkoły wzrosła ze 119 w roku szkolnym 1964/65 do 155 w następnym. Liczba dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu wynosiła wówczas w Bierzglinie 74, Gutowie Wielkim 48 i części Sołeczna 34.

W budynku „małej szkoły” prowadzono naukę dla klas I - III. Naukę prowadzono na dwie zmiany. Od godziny ósmej uczyła się klasa III, a przed godziną dwunastą rozpoczynały lekcje klasy I i II. W niektórych latach szkolnych z uwagi konieczność dopasowania różniących się wielkością izb lekcyjnych do liczby dzieci poszczególnych klas harmonogram ten ulegał modyfikacjom. Uruchomienie nauczania w „małej szkole” było niezwykle korzystne dla dzieci zamieszkujących w Bierzglinie. Miały one odtąd Szkołę pod przysłowiowym bokiem. Odwrotnie rzecz się miała z dziećmi z Gutowa Wielkiego. To one miały tym razem zaznawać rozkoszy wczesnego wstawania, by pokonując w każdą stronę 1,5 km, a niektóre i więcej, pobierać nauki podobnie jak ich starsi koledzy niby też w Bierzglinie, ale zwłaszcza zimą i deszczową jesienią odczuwać, że Bierzglin Bierzglinowi nierówny.

Funkcjonowanie jednej szkoły w dwóch budynkach nie było zjawiskiem bezprecedensowym w historii szkolnictwa podstawowego w Wielkopolsce. Ale zważywszy na konieczność przecinania przez uczniów najniższych klas w drodze na lekcje trasy międzynarodowej E8 (obecnie droga krajowa DK92) Szkoła w Bierzglinie była pod tym względem absolutnym wyjątkiem. Wzmożenie wraz z rozwojem motoryzacji w Polsce ruchu samochodowego na tej trasie sprawiało, że dzieci z Gutowa Wielkiego uczęszczające do „małej szkoły” były narażone na większe niebezpieczeństwo niż dzieci szkolne przechodzące przez to skrzyżowanie w czasach dominacji zaprzęgów konnych. Tymczasem rodzice dzieci z

Gutowa Wielkiego nie byli skłonni porzucać tradycyjnego zwyczaju puszczenia nawet najmłodszych dzieci do szkoły samopas. W tej sytuacji nieocenione okazywało się grupowe uczęszczanie dzieci najmłodszych klas z Gutowa Wielkiego do „małej szkoły” pod opieką mieszkającej wówczas w głównym budynku Szkoły nauczycielki Zofii Zielińskiej. Z czasem coraz większe zaangażowanie w opiekę nad dziećmi w drodze do „małej szkoły” wykazywali sami rodzice. Dzieci przeprowadzano przez szosę, a dalsze 200 metrów pokonywały już same. **Wątpliwe uroki nie tylko „małej szkoły”.** Wątpliwej niejednokrotnie przyjemności odbywania pieszych wędrówek na trasie główny budynek Szkoły-„mała szkoła” doświadczały nauczycielki którym przypadały lekcje w małej szkole bezpośrednio po zakończeniu zajęć w budynku głównym: Z. Zielińska, Felicja Kobiela, Weronika Obst, Zofia Sobczak oraz Wiesława Wojewódzka. Nie było większego problemu, gdy odbywanie lekcji przez tę samą osobę w obu budynkach dzieliła duża przerwa, bo pod tym kątem był układany plan lekcji dla całej Szkoły. Zdarzało się jednak, że na pokonanie ponad jednokilometrowej odległości dzielącej budynki musiała wystarczyć przerwa dziesięciminutowa. Wtedy nawet przy dobrej pogodzie nie udawało się dotrzeć pieszo na czas do uczniów spragnionych widoku swoich ulubionych nauczycielek. Pozostaje mieć nadzieję, że tolerancja dla spóźnień z jakimi się wówczas oswajali uczniowie „małej szkoły” nie pozostała cechą ich charakteru na całe życie. Jedyną nauczycielką unikającą skutecznie spóźnień była poruszająca się wszędzie motorowerem marki komar Eugenia Kuś. Choć i ona brnęła pieszo, w śnieżycy i zaspach nawet wtedy gdy domostw nie byli skłonni opuszczać najwięksi przysłowiowi przyjaciele człowieka. Podobne problemy miał przy takiej pogodzie poruszający się rowerem Edmund Kucz.

Do nauczycielek nie odczuwających żadnych dolegliwości związanych z przemieszczaniem się w czasie przerw lekcyjnych z głównego budynku Szkoły do „małej szkoły” należała Lucyna Masiera-Czekalska. W latach 1973-1979 uczyła ona bowiem wyłącznie w tej ostatniej. Dlatego „małą szkołę” nazywano w tym okresie też żartobliwie „*ranczem pani Masiery*”.

Przywrócenie do użytku „małej szkoły” nie rozwiązało do końca dysproporcji między liczbą klas a liczbą izb lekcyjnych w skali całej Szkoły. W głównym budynku Szkoły od roku 1965/66 do dyspozycji klas od IV do VIII pozostawały cztery izby lekcyjne. Począwszy od roku szkolnego 1979/1980 do głównego budynku Szkoły przeniesiono także nauczanie w klasie III. Nauczanie w klasach I i II w „małej szkole” prowadzono odtąd w jednej izbie lekcyjnej. Drugą izbę przeznaczono na obowiązkową zerówkę (wychowanie przedszkolne), jednak przy braku zgłoszeń sześciolatków była ona wykorzystywana w tym celu dopiero od roku 1981/82.

Wobec mniejszej liczby izb lekcyjnych niż klas w głównym budynku Szkoły łączono lekcje niektórych przedmiotów dla dwóch klasach równocześnie oraz stosowano tzw. okienka w planach lekcji dla poszczególnych klas. Najczęściej łączono dla dwóch a często nawet więcej klas lekcje wychowania fizycznego oraz lekcje zajęć praktyczno-technicznych. W rzadkich przypadkach awarii sieci wodociągowej następował powrót do przeszłości w postaci łączenia dwóch klas na cały dzień niezależnie od przewidzianego dla każdej z nich w danym dniu planu lekcji.

Ostateczne zlikwidowanie w głównym budynku Szkoły segmentu mieszkaniowego i zwiększenie tym samym liczby izb lekcyjnych w głównym budynku Szkoły pozwoliło na odstępnie w roku szkolnym 1981/82 od nauczania w całej Szkole na dwie zmiany.

Skończyło się planowanie zajęć lekcyjnych na miarę rozwiązywania równań z liczbą niewiadomych równą iloczynowi izb lekcyjnych pomnożonych przez liczbę klas w głównym budynku Szkoły. Przestały też mieć miejsce dolegliwości związane z przemieszczaniem się w trakcie przerw lekcyjnych nauczycielek uczących w tym samym dniu w obu budynkach.

Prowadzeniem lekcji w ciągu całego dnia w „małej szkole” oraz zajęć w ramach wychowania przedszkolnego zajmowały się bowiem odtąd tylko dwie nauczycielki z których każda prowadziła nauczanie tych samych uczniów w I i II klasie. Trzecia prowadziła zajęcia z wychowania przedszkolnego. Najdłużej w okresie przypadającym na lata 80. uczyły w „małej szkole” Maria Kardasz i Beata Maciejewska.

Dużo nas ale do czasu. W roku szkolnym 1965/66 ze świadectwem ukończenia szkoły podstawowej Szkołę opuściło ośmiu uczniów VII klasy urodzonych przed 30 czerwca 1952 r. Pozostałych siedmiu urodzonych po 1 lipca 1952 r., aby uzyskać świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, musiało ku swej niebywalej radości uczęszczać cały następny rok szkolny uczęszczać do utworzonej tylko z ich udziałem VIII klasy.

Od roku szkolnego 1966/67 Szkoła stała się szkołą ośmioklasową. W roku szkolnym 1968/69 uczęszczała do niej rekordowa liczba 193 uczniów. Przyrost liczby uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu zawdzięczano w tym okresie wyłącznie - notującemu ogólny wzrost liczby mieszkańców - Bierzglinowi. W roku szkolnym 1970/71. odpowiednie wielkości wynosiły dla Bierzglina 93 uczniów, dla Gutowa Wielkiego uczniów i dla Sołeczna 35 uczniów. Liczba uczniów Szkoły oscylująca wokół 190 dzieci utrzymywała się do roku szkolnego 1970/71 po czym zaczął następować dość szybki jej spadek do 122 uczniów, w tym tylko 53 dziewcząt w roku szkolnym 1979/80. Tak wyraźna przewaga dziewcząt nad chłopcami zaznaczała się już od kilku lat szkolnych. Następne lata przyniosły lekką tendencję spadkową do 108 uczniów w roku szkolnym 1985/86, by ostatni rok szkolny rozpoczęty w czasach Polski Ludowej 1989/90 zakończyć w szkole w Bierzglinie z liczbą 124 uczniów.

Zdecydowanie zmalała w tym okresie przewaga dziewcząt nad chłopcami wśród uczniów Szkoły. Wzrosła natomiast dominacja Bierzglina nad Gutowem Wielkim i częścią Sołeczna mierzona liczbą uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu. W roku szkolnym 1989/90 było to odpowiednio 88, 37 i 23 uczniów. Bierzgin swą dominację zawdzięczał ogólnemu przyrostowi mieszkańców wsi w następstwie rozbudowy jego hubów zachodnich zwanych potocznie Maciejewem.

W roku szkolnym 1983/84 wystąpiło po raz pierwszy zjawisko, które z każdym rokiem nabierało coraz większej dynamiki. Spośród uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu w Bierzglinie, Gutowie Wielkim i części Sołeczna po jednym uczniu z Bierzglina i Gutowa Wielkiego nie uczęszczało w tymże roku szkolnym do Szkoły w Bierzglinie tylko do innych szkół. W roku szkolnym 1989/90 inne szkoły wybrało już 4 uczniów z Bierzglina, 3 z Gutowa Wielkiego i 8 z Sołeczna. W przypadku Sołeczna uczniowie przenosili się do coraz lepiej skomunikowanej się z tą częścią wsi szkoły w Gozdowie, a z najbliższej położonych części wsi Bierzgin i Gutowo Wielkie, do oddanej w roku szkolnym 1986/87 Szkoły Podstawowej nr 5 we Wrześni przy ulicy Słowackiego.

Outsiderzy. Szkoła w Bierzglinie nie borykała się z problemem egzekwowania obowiązku szkolnego przez dzieci do tego zobowiązane przed ukończeniem VII czy później VIII klasy. W niektórych latach zdarzały się co najwyżej po dwa tego rodzaju przypadki. Ich powodem była ociężałość umysłowa oraz zwalnianie z obowiązku szkolnego uczniów po skończeniu VI klasy z powodu braku możliwości zastąpienia ich w pracy w gospodarstwie rolnym rodziców. W pierwszej połowie lat 60. zorganizowano jednorazowo w Szkole w sezonie jesiennozimowym kurs wieczorowy, którego ukończenie dawało prawo do legitymowania się świadectwem VII klasy szkoły podstawowej. Jego kilkunastu słuchaczy rekrutowało się spośród pracowników państwowego gospodarstwa rolnego w Bierzglinie, w tym kilku byłych uczniów Szkoły.

Na zróżnicowanym poziomie niezależnym od ogólnej liczby uczniów utrzymywał się w Szkole odsetek uczniów niepromowanych do następnej klasy. Najczęściej oscylował on w granicach 7-10 %, choć zdarzył się rok szkolny 1980/81, kiedy to promocji do następnej klasy nie uzyskało zaledwie 3 uczniów w całej Szkole. Być może wpływ na tak tolerancyjne potraktowanie uczniów, których byłoby trudno posądzać o tak nagłe podniesienie się sprawności intelektualnej, przez grono nauczycielskie Szkoły miała ówczesna atmosfera polityczna. W następnym roku wszystko wróciło do normy i klasę miało powtarzać już 10 uczniów.

Wprowadzenie w 1956 r. obowiązku szkolnego do 16 roku życia przedłużonego w 1961 r. o kolejny rok nie zaowocowało pojawieniem się w Szkole zastępu uczniów, których walory intelektualne nie pozwalały im opuścić szkolnych murów w wieku 15 czy następnie 16 lat. Pewne problemy natury psychologicznej stwarzała możliwość pojawienia się w Szkole 17latków. Po 1961 r. do obcowania ze Szkołą w wieku 17 lat wystarczyło nie uzyskać promocji dwa razy do następnej klasy. Grono nauczycielskie Szkoły nie było bynajmniej zainteresowane zaspakajaniu tego rodzaju braku ambicji swych podopiecznych. W rezultacie nie notowano w Szkole matuzaleńców, którzy jeszcze w ławce szkolnej byli o krok od siedemnastych urodzin. Możliwość obcowania z takimi uczniami nie była czysto teoretyczna. W jednej ze szkół podstawowych w Wielkopolsce - wymienionych w bibliografii niniejszego opracowania - zdarzył się uczeń, który kończył edukację w wieku...18 lat. Dodatkowo wsławił się dojeżdżaniem do szkoły samochodem.

W latach 80. uczniowie Szkoły nie rokujący ukończenia VIII klasy byli kierowani do Szkoły Przysposabiającej do Zawodu działającej przy Zespole Szkół Mleczarskich we Wrześni. Lucyna Masiera-Czekalska wspomina: *Do SPZ byli kierowani uczniowie, którzy z różnych powodów nie radzili sobie w nauce. Najczęściej byli mało zdolni i osiągnęli słabe wyniki; na ogół byli grzeczni, zdyscyplinowani, ale z wymogami programowymi sobie nie radzili mimo znacznej pomocy ze strony nauczycieli i rodziców. Powtarzanie którejś klasy spowodowało, że będąc w szóstej klasie mieli po 14 lat i nie rokowali ukończenia szkoły podstawowej. SPZ była szansą dla tych uczniów na zdobycie zawodu i ukończenie szkoły podstawowej. Nauka trwała 2 lata w trakcie której uczniowie 2 lub 3 dni chodzili do szkoły, w pozostałym czasie odbywali praktyki w prywatnych warsztatach (stolarz, tapicer, hydraulik, mechanik samochodowy) lub na miejscu w mleczarni. Kierowanie do szkoły przez wychowawcę i dyrektora szkoły czasem wymagało wielu rozmów z rodzicami, którzy dość niechętnie wysyłali swoje pociechy do tej szkoły, bojąc się o bezpieczeństwo lub opinię kolegów i sąsiadów na wsi. Po pewnym czasie sytuacja się zmieniła, kiedy rodzice dostrzegli szansę dla swoich dzieci. Według mojej wiedzy wszyscy kierowani przez szkołę ukończyli*

naukę, z wyjątkiem jednego ucznia, który z powodu nagminnego opuszczania zajęć został cofnięty do naszej szkoły. W zasadzie to on tylko „chodził” do szkoły, ale z nauką było - ogólnie mówiąc - różnie.

Grono pedagogiczne - obciążenia. Wraz ze zmianami struktury organizacyjnej Szkoły i wzrostem liczby uczniów następowało poszerzanie stanu kadry nauczycielskiej. Jeszcze tylko latach szkolnych 1957/58 i 1958/59 uczyły w szkole dwie osoby: Bronisława Choniawko oraz Zofia Burda. Począwszy od końca lat 50. do końca lat 60. liczba osób uczących w szkole wzrosła z 4 do 7 nauczycieli. Wzrost był proporcjonalny do wzrostu liczby uczniów Szkoły. Na jednego nauczyciela przypadało w tym okresie niezmiennie średnio od 26 do 29 uczniów. W latach 70. przy niewielkim - i to dopiero w końcu tej dekady - wzroście liczby nauczycieli w szkole do 9 osób, przy równoczesnym spadku liczby uczniów wskaźnik ten uległ radykalnemu obniżeniu. W roku szkolnym 1981/1982 wynosił on 13 uczniów. Było to efektem zmniejszania liczby godzin przypadających na jeden etat nauczycielski. Poszczególni nauczyciele byli przypisywani tylko do określonych przedmiotów nauczania. Skutki tej polityki stały się jeszcze bardziej widoczne w połowie lat 80. W roku szkolnym 1985/86 gdy liczba uczniów w szkole osiągnęła rekordowo niski poziom 108 uczniów, a liczba nauczycieli wzrosła do 12, każdy z nich musiał tłoczyć wiedzę do głowy już tylko średnio 9 uczniom. Nic co piękne uczących nie trwa jednak wiecznie. W roku szkolnym 1988/89 przy 124 uczniach i 11 nauczycielach odpowiedni wskaźnik przekroczył liczbę 11. Nota bene bez stałego przydziału nauczyciela pozostawało w Szkole przez całe lata nauczanie historii

Grono pedagogiczne - dominacja kobiet. Przez cały okres Polski Ludowej grono pedagogiczne Szkoły była zdecydowanie zdominowane przez kobiety. Do roku szkolnego 1988/1989 męskiego samotnie królującemu wśród grona nauczycielskiego Edmundowi Kuczowi inni mężczyźni dotrzymywali towarzystwa w sumie nie więcej niż kilka lat. Michał Skikiewicz takiego towarzystwa był pozbawiony w ogóle. Poza matematykiem Kazimierz Paczochą mężczyźni bytność w szkole ograniczali co najwyżej do jednego roku szkolnego. Ponadto jeden z nich - Paweł Włosik - znalazł się w niej tylko po to by odbyć zastępczą służbę wojskową. W ramach zajęć praktycznych uczył sztuki kulinarnej. Wśród nauczycielek tak krótkotrwale zażyłości ze Szkołą zdarzały się relatywnie rzadziej. Przysłowiowe porzekadło o większej stabilności uczuciowej kobiet znajdowało swe potwierdzenie także w przypadku historii Szkoły w Bierzglinie. Ale nawet najwierniejsze z wiernych: Lucyna Masiera - Czekalska (30 lat w Szkole), Eugenia Kuś (27 lat w Szkole), Wiesława Wojewódzka (27 lat w Szkole), Zofia Zielińska (26 lat w Szkole), czy Bronisława Choniawko (25 lat w Szkole), Hanna Gogulska (24 lata w Szkole), Beata Maciejewska (22 lata w Szkole) nie mogły popisać się stażem pracy dłuższym niż Edmund Kucz. Jako jedyny z osób kiedykolwiek uczących w Bierzglinie i Gutowie Wielkim spędził w niej swe całe zawodowe życie.

Grono pedagogiczne - wykształcenie. Wśród 11 osób uczących w roku szkolnym 1988/89 sześć czyli 54,5% legitymowało się pełnym wykształceniem wyższym. Był to najwyższy tego rodzaju wskaźnik w dotychczasowej historii Szkoły. Jego osiągnięcie było efektem wciąż postępującego procesu podnoszenia przeciętnego poziomu wykształcenia nauczycieli Szkoły.

Do końca lat 50. nowo zatrudniane w szkole osoby posiadały co najwyżej średnie wykształcenie pedagogiczne. W roku szkolnym 1961/62 zaczęła uczyć w Bierzglinie pierwsza nauczycielka legitymująca się dyplomem ukończenia w trybie dziennym Studium Nauczycielskiego w Poznaniu - Łucja Janaszek. W roku szkolnym 1976/77 pracę w szkole Bierzglinie rozpoczęła Wiesława Wojewódzka - pierwsza ucząca tu nauczycielka legitymująca się tytułem magisterskim. Równocześnie, krótki półroczny epizod pracy w Bierzglinie zaliczył jej mąż Czesław. Ponieważ po zakończeniu studiów pracował już gdzie indziej przeszedł z kolei do historii, jako pierwsza i do 1989 r. jedyna osoba z tytułem magisterskim, dla której Szkoła w Bierzglinie nie była dziewiczym miejscem pracy. Małżeństwo Wojewódzkich - choć bardzo krótko - było jedynym małżeństwem pracującym razem w Szkole. Wiesława Wojewódzka otworzyła pulę osób, które zaraz po obronie pracy magisterskiej nie zrażając się perspektywą uczenia w wiejskiej szkole zdecydowały się na pracę w Bierzglinie. (Aneks 2). Połowa z nich zadomowiła się w Bierzglinie na kilkanaście lat. (Aneks 1). Także osoby które pracując w szkole zdobywały w latach 80. dyplom magisterski kończąc studia wyższe w trybie zaocznym pozostawały wierne Bierzglinowi przez długie lata.

Pierwsi absolwenci Szkoły z tytułem magistra. Jako absolwentka VII klasy opuściła w czerwcu 1961 r. Szkołę pierwsza jej uczennica, która mogła pochwalić się zdobyciem pełnego wyższego wykształcenia. Była nią Krystyna Rybacka wnuczka Józefa Rybackiego, właściciela gospodarstwa rolnego graniczącego dosłownie przez miedzę z głównym budynkiem Szkoły. W nim też spędziła dzieciństwo. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Poznaniu wróciła w rodzinne strony by wykonywać w Szkole w Bierzglinie zawód o którym marzyła od dziecka. Konsekwentnie zdobywała coraz wyższe kwalifikacje pedagogiczne uprawniające do prowadzenia lekcji języka polskiego na wyższym poziomie, niż tylko w szkolnictwie podstawowym. W tym celu po ukończeniu w trybie zaocznym Wyższego Studium Nauczycielskiego w Poznaniu sięgnęła po dyplom magisterski na Uniwersytecie Warszawskim. (Aneks 3).

Wiele lat później do Szkoły w charakterze nauczycieli powrócili oprócz Krystyny Rybackiej tylko dwaj inni jej uczniowie: Grzegorz Trocha z Bierzgliny i Michał Szarzyński z Gutowa Wielkiego. Uczyła też tu Władysława Marciniak „Dzina” absolwentka dzielącej ze Szkołą losy szkoły podstawowej w Gutowie Małym. (Aneks 1).

W czerwcu 1962 r. Szkołę w Bierzglinie ukończyła Emilia Stanisławska pochodząca z zasiedziałej w Gutowie Wielkim rodziny rolniczej. Jeszcze w szkole podstawowej interesowała się problematyką dzieci niepełnosprawnych umysłowo. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Poznaniu podjęła pracę w Szkole Specjalnej Podstawowej nr 4 we Wrześni. Z braku interesującego ją kierunku w Poznaniu ukończyła w trybie zaocznym studia na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie uzyskując jako druga historii uczennica Szkoły w Bierzglinie tytuł magistra. (Aneks 3).

Aż siedem lat trzeba było czekać na kolejnego absolwenta Szkoły, który sięgnął po tytuł magisterski. W odróżnieniu od swoich poprzedniczek uczynił to bez łapania drugiego oddechu. Był nim Marek Dzieścielewski z Sołeczna. W odróżnieniu od rodzin pierwszych uczennic Szkoły w Bierzglinie, które ukończyły pełne studia wyższe, w rodzinie Dzieścielewskich zdobycie wyższego wykształcenia przez Marka nie było precedensem. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego we Wrześni a następnie studiów na Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu prowadził on gospodarstwo rolne w Sołecznie. Biorąc pod uwagę

chronologię uzyskiwania tytułu magistra przez absolwentów Szkoły M. Dziecielewski uczynił to najwcześniej spośród wszystkich uczniów w jej dziejach. (Aneks 3).

Typowa dla środowiska rodzinnego (gospodarstwo rolne) natomiast odmienna dla utartych ścieżek kontynuowania nauki po szkole podstawowej (licea ogólnokształcące) była droga do dyplomu magisterskiego Hilarego Czerniaka. W tym przypadku dopingującą inspiracją mogły być powiązania rodzinne z wielce zasłużonym dla Kościoła biskupem gnieźnieńskim Janem Czerniakiem. Po ukończeniu Technikum Mechanicznego we Wrześni z prawem wstępu na wyższe studia bez egzaminu H. Czerniak wybrał Politechnikę Wrocławską. Po powrocie do Wrześni pracował w zakładach w Mikromie, a następnie dzielił się swą wiedzą z młodzieżą Zespołu Szkół Zawodowych (później Zespołu Szkół Politechnicznych) w tymże mieście. (Aneks 3).

Podobnie jak dwie jej poprzedniczki pochodząca z Sołeczna urodzona w rodzinie robotniczej Maria Iglewska nie była owładnięta na tyle wiarą w swoje możliwości, by od razu po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego we Wrześni podjąć studia wyższe. Pewności siebie nabrała podczas nauki na dwuletnim Medycznym Studium Zawodowym w Poznaniu. Jako analityk medyczny została z otwartymi ramionami przyjęta do pracy w Szpitalu Powiatowym we Wrześni. Z uwagi na brak w Poznaniu kierunku studiów odpowiadającego zdecydowanie już ukształtowanym zamiłowaniom zawodowym wybrała Wydział Biologii i Nauki o Ziemi Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. (Aneks 3).

Wprawdzie do końca lat 80. zdobywanie tytułów magisterskich przez absolwentów Szkoły w Bierzglinie nie nabrało bynajmniej masowego charakteru, ale wzrostu zainteresowania kończeniem wśród nich wyższych studiów nie sposób było nie zauważyć. (Aneks 3). Do kierunków studiów, których ukończenie przychodziło absolwentom Szkoły z relatywnie największą łatwością należały nauki ścisłe w tym matematyka oraz filologie w tym filologia rosyjska. Uczniowie Szkoły bywali często laureatami olimpiad matematycznych na szczeblu powiatu wrzesińskiego. Mariola Kucz wygrała w końcu lat 70. wojewódzki finał olimpiady wojewódzkiej z języka rosyjskiego.

Bez mgr przed nazwiskiem ale...Udział magistrów wśród ogólnej liczby absolwentów Szkoły nie świadczył, by był to najbardziej rozpowszechniony sposób zaspakajania ich życiowych ambicji. Radości życia dostarczała także aktywność zawodowa niekoniecznie poparta cenzusem pełnego wyższego wykształcenia. Poczucie własnej wartości nie wspominając o kwestiach materialnych było tym większe im bardziej wyjątkowy był w swoim środowisku status osiągnięty przez byłego ucznia Szkoły. Do osób spełniających w sposób szczególnie wyrazisty tego rodzaju kryteria należeli: Jarosław Szarzyński z Gutowa Wielkiego - absolwent z 1963 r. oraz Ireneusz Gumienny - absolwent z 1981 r.

Jarosław Szarzyński osiągnął najwyższy stopień wojskowy spośród jej absolwentów. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojsk Rakietowych i Artyleryjskich im. Bema w Toruniu jako inżynier wojsk rakietowych i artyleryjskich na emeryturę wojskową przeszedł w stopniu podpułkownika.

Ireneusz Gumienny po odbyciu służby wojskowej założył w końcu lat 80. warsztat ślusarsko - kotlarski. Skromny warsztat rozrósł się w czasach sprzyjających prywatnej

przedsiębiorczości w ciesząc się renomą wykraczającą daleko poza powiat wrzesiński „Firmę Gumieny”. Firma świadczyła usługi wodno-kanalizacyjne, gazowe, centralnego ogrzewania a także produkcję kotłów c.o., remonty, modernizacje i budowy kotłowni. I. Gumienemu udało się to, co nie było dane nawet w nieporównywalnie mniejszym wymiarze zrealizować jego obdarzonemu niezwykle talentem technicznym ojcu Bolesławowi. Żyjąc w systemie wrogo traktującemu każdą nie podporządkowaną państwu prywatną inicjatywę B.Gumieny mógł co najwyżej świadczyć najrozmaitsze usługi za symboliczne datki najbliższym sąsiadom. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mieszkał po sąsiedzku ze Szkołą, gdzie często „wysiadała” instalacja elektryczna i psuła się wiekowa pompa.

Następujące z latami upowszechnienie wiedzy technicznej wśród absolwentów Szkoły z racji kończenia przez nich różnego rodzaju szkół zawodowych manifestowało się w sposób zdradzający nieklamana dumę nie tylko z posiadanych umiejętności, ale też z wiedzy teoretycznej. I tak na przykład jeden z rodziców poproszony w ramach współpracy Szkoły z komitetem rodzicielskim o wykonanie prostej drewnianej półki uznał, że potrzebne mu będzie wcześniej w tym celu dostarczenie odpowiedniego rysunku technicznego. Ostatecznie półkę wykonał a vista.

6. Organizacja, grono pedagogiczne, uczniowie w latach 1990 - 2003

Dyrektorzy. Następcą Edmunda Kucza został z dniem 1 września 1989 r. nauczyciel Szkoły w Bierzglinie Mirosław Bryk. Nowy dyrektor pochodził z Dolnego Śląska. Ukończył Technikum Elektroniczne w Zielonej Górze, a następnie w tymże mieście Wyższą Szkołę Pedagogiczną na której obronił prace magisterską z fizyki. Dyrektorem pozostawał do 30 października 1993 r. Po wygranym konkursie M. Bryk został dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 we Wrześni do przejścia na emeryturę. (Aneks 4).

Tak krótki okres sprawowania funkcji dyrektora oznaczał zerwanie z sięgającą końca XIX wieku praktyką kierowania Szkołą przez jedną osobę w czasie nie krótszym, niż co najmniej 12 lat. Od 1991 r. przepisy nakazywały wybieranie dyrektorów szkół podstawowych w drodze konkursu. Po upływie pięciu lat należało z możliwością udziału dotychczasowego dyrektora organizować konkurs powtórnie. W przypadku Szkoły nigdy nie doszło do tego rodzaju pasjonującego pojedynku. Trudne do ukrycia kwalifikacje organizacyjne i doświadczenie zawodowe osób kierujących Szkołą po 1989 r. były przedwcześnie wystawiane z powodzeniem na próbę w konkursach na dyrektorów innych szkół podstawowych w powiecie wrzesińskim. (Aneks 4). Wszyscy dyrektorzy Szkoły wywodzili się w tym okresie z grona osób uczących w niej wcześniej: od 7 do 13 lat.

Pierwszą od 1970 r. kobietą kierującą Szkołą została Barbara Kostecka. Mieszkająca od dziecka we Wrześni ukończyła tu Liceum Ogólnokształcące, a następnie podjęła studia na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Po ich ukończeniu w 1978 r. w specjalności ekonomika przedsiębiorstw podjęła pracę we wrzesińskim Tonsilu. Z każdym rokiem, mimo relatywnie dobrego wynagrodzenia czerpała z tej pracy coraz mniejszą satysfakcję. Czuła, że jej przeznaczeniem jest praca w szkole. Bez wahania zgodziła się na propozycję pracy od roku szkolnego 1986/87 w Bierzglinie. Z dniem 1 grudnia 1993 r. po wygraniu konkursu objęła tu stanowisko dyrektorki Szkoły. Z dniem 31 sierpnia 1997 r. została przeniesiona do szkoły w Psarach Polskich z perspektywą objęcia stanowiska dyrektorki nowo budowanej szkoły w Nowym Folwarku, co też się stało i trwało aż do przejścia na emeryturę. (Aneks 4). Bezprecedensowym ewenementem w historii Szkoły, a chyba także rzadko spotykanym w szkolnictwie podstawowym w Polsce był przebieg kariery kolejnego dyrektora Szkoły

Grzegorza Trochy: od jej ucznia do jej dyrektora. Od pierwszej do ostatniej klasy uczęszczał do Szkoły mieszkając w Bierzglinie. Następnie ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową we Wrześni. Wykształcenie średnie uzyskał kończąc Pedagogiczne Studium Techniczne w Lesznie. W 1988 r. zrezygnował z możliwości pracy w Technikum Mechanicznym we Wrześni na rzecz Szkoły w Bierzglinie. Równocześnie podjął w trybie zaocznym studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej, które ukończył w 1994 r. w specjalizacji wychowanie techniczne. Po wygraniu konkursu od 1 października 1997 r. do końca roku szkolnego 2000/01 pełnił funkcję dyrektora Szkoły po czym w ten sam sposób został z dniem 1 września 2001 r. dyrektorem Samorządowej Szkoły Podstawowej w Chwalibogowie. (Aneks 4).

Osobą, której przypadła niewdzięczna rola zamknięcia podwoi Szkoły jako samodzielnej jednostki organizacyjnej była jej długoletnia nauczycielka języków obcych rosyjskiego i francuskiego pochodząca z Wrześni Małgorzata Pietrzak. Po ukończeniu w 1986 r. filologii rosyjskiej na UAM w Poznaniu podjęła w Szkole pierwszą w życiu pracę. Po kilku latach w trybie zaocznym ukończyła na tejże uczelni filologię romańską, co pozwalało nauczać jej równolegle języka rosyjskiego i francuskiego. Po wygraniu konkursu na dyrektora Szkoły kierowała nią od 1 września 2001 r. jako trzecia w historii kobieta. Po likwidacji Szkoły jako samodzielnej jednostki organizacyjnej przeszła od 1 września 2003 r. na stanowisko zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Samorządowej Szkoły Podstawowej im. gen. Tadeusza Kutrzeby w Otocznej. (Aneks 4)..

Zmiany organizacyjne. Radykalne skrócenie okresu sprawowania funkcji dyrektorów i konkursowy tryb ich wyłaniania nie było jedyną innowacją jaka towarzyszyła funkcjonowaniu Szkoły w III Rzeczypospolitej. Szkoła przechodziła zmiany, które ostatecznie zakończyły się jej likwidacją. W roku szkolnym 1997/98 nauczanie w klasach I - II przeniesiono z budynku „małej szkoły” do głównego budynku Szkoły. Wiązało się to z przywróceniem tu do roku szkolnego 1999/2000 nauki w systemie dwu zmianowym..

Reforma struktury szkolnictwa realizowana w Polsce od 1 września 1999 r., doprowadziła po trzech latach do przekształcenia obowiązującego od 1968 r. dwustopniowego systemu szkolnictwa w strukturę trzystopniową. Absolwenci VI klasy Szkoły chodzili, a właściwie byli dowożeni odtąd w ciągu trzech lat do Gimnazjum nr 2 przy ul. Słowackiego we Wrześni. Pierwotnie mieli być uczniami Gimnazjum nr 1 przy ul. Kosynierów we Wrześni, ale okazało się, że szkoła ta może mieć problemy z organizacją nauki języka francuskiego, którego to nauczano w Szkole. Absolwenci VIII klasy Szkoły, którzy ją ukończyli w roku szkolnym 1998/99 mogli jak dotąd kontynuować naukę w dowolnie wybranej szkole średniej bądź zasadniczej zawodowej. Absolwenci VII klasy kontynuowali naukę w VIII klasie i na tych samych prawach opuścili ją w roku szkolnym 1999/2000 otrzymując ostatnie w historii Szkoły świadectwa jej ukończenia. Od roku szkolnego 2000/2001 do roku szkolnego 2002/03 Samorządowa Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim prowadziła wyłącznie lekcje w klasach I-VI. Uczniowie mieli do dyspozycji księgozbiór biblioteczny liczący około 3700 tomów.

Od roku szkolnego 2003/04 klasy V i VI Szkoły zostały przeniesione do gimnazjum utworzonego w ramach jednostki oświatowej pod nazwą Zespół Szkół Samorządowa Szkoła Podstawowa im. gen. Tadeusza Kutrzeby w Otocznej. Ku graniczącemu z rozpaczą żalowi grona nauczycielskiego, uczniów Szkoły i ich rodziców rok szkolny 2002/03 był ostatnim w którym mogła ona szczycić się samodzielnością organizacyjną. Nastąpiło to dosłownie za pięć dwunasta przed upływem stu lat od oddania głównego budynku Szkoły do użytku.

Wyznawcy spiskowej teorii dziejów mogliby łącznie potraktować tę okoliczność w kategoriach działania z premedytacją sił pragnących pogrzebać w historii Szkoły fakt jej pierwotnej lokalizacji we wsi Bierzglin. Bezsens takich podejrzeń nie może budzić jednak najmniejszych wątpliwości.

Do roku szkolnego 2016/17 na otarcie łez w głównym budynku Szkoły odbywały się lekcje w klasach I-IV. W pewnym stopniu smutek po utracie samodzielnej organizacyjnie pełno klasowej szkoły podstawowej rekompensowało mieszkańcom Bierzgłina, Gutowa Wielkiego i Sołeczna organizowanie dojazdów uczniów do Wrześni a następnie do Otocznej autobusami szkolnymi.

Grono pedagogiczne. Przemiany zachodzące w Szkole jak i w jej bliższym i dalszym otoczeniu nie zachwiały przywiązaniem znakomitej większości grona nauczycielskiego do tego niezbyt ekskluzywnego, ale za to odznaczającego się trudnymi do zastąpienia gdziekolwiek indziej walorami, miejscu pracy. Tak zwany ruch kadrowy miał się Szkoły w bardzo ograniczonym stopniu. Na koniec roku szkolnego 1988/89 przeciętny staż osób uczących w Szkole wynosił 12,4 roku. Na wielkość tego wskaźnika istotny wpływ wywierały rekordowej długości staże Edmunda Kucza i Zofii Zielińskiej. Po 10 latach, mimo pojawienia się w Szkole w roku szkolnym 1998/99 trojga debiutujących w zawodzie nauczycieli przy równoczesnej już nieobecności E. Kucza i Z. Zielińskiej przeciętny staż osób uczących w Szkole na 3 lata przed zakończeniem jej istnienia jako samodzielnej jednostki oświatowej wzrósł do 14 lat. (Aneks 1).

Na początku lat 90. kolejne dwie nauczycielki od lat pracujące w Szkole ukończyły w trybie zaocznym studia wyższe uzyskując tytuł magistra. Wśród 11 osób uczących w Szkole w roku szkolnym 1997/98 - 6 posiadało pełne wykształcenie wyższe z profilem pedagogicznym, 3 pełne wykształcenie wyższe bez profilu pedagogicznego, jedna osoba była po studium nauczycielskim i jedna posiadała średnie wykształcenie pedagogiczne. Od następnego roku szkolnego do końca istnienia Szkoły jako samodzielnej jednostki organizacyjnej czyli do roku szkolnego 2002/03 liczba nauczycieli zmalała do 10. W roku szkolnym połowa z tej liczby posiadała pełne wykształcenie wyższe z profilem pedagogicznym, 3 pełne wykształcenie wyższe bez profilu pedagogicznego oraz dwie osoby legitymowały się wykształceniem niepełnym wyższym z profilem pedagogicznym. Od roku szkolnego 2000/01 w niepełnym wymiarze godzin - dzieląc etat z innymi szkołami były zatrudniane w Szkole osoby, których zadaniem było najogólniej rzecz biorąc udzielanie pomocy psychologiczno-pedagogicznej uczniom. (Aneks.5).

Po likwidacji Szkoły jako samodzielnej jednostki organizacyjnej pracę w szkole w Otocznej kontynuowały nauczycielki: Bogusława Adamska, Hanna Gogulska, Eugenia Kuś, Monika Kuśmierk, Beata Maciejewska, Lucyna Masiera-Czekalska, Małgorzata Pietrzak - także w charakterze zastępcy dyrektora, oraz Barbara Słaba.

Uczniowie. Na przestrzeni lat 90. następował spadek liczby uczniów Szkoły od 133 w roku szkolnym 1990/91 do 105 którzy rozpoczęli w rok szkolny 1998/99 - ostatni w historii

ośmioklasowego szkolnictwa podstawowego w Polsce. Głównie z tego powodu w roku szkolnym 1996/97 zlikwidowano nauczanie w budynku „małej szkoły”. W tymże roku szkolnym po raz pierwszy od końca lat 50. do I klasy została zapisana jednocyfrowa liczba uczniów - 9. Na zakończenie roku szkolnego 1998/99 świadectwa wręczono 98 uczniom. Także była to najniższa liczba od 40 lat. Z 23 w roku szkolnym 1991/92 do 13 w roku szkolnym 1996/97 spadła liczba dzieci w zajęciach wychowania przedszkolnego. W późniejszych latach utrzymywał się na podobnym poziomie. Spadek liczby uczniów Szkoły następował mimo utrzymującej się na tym samym poziomie liczbie dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu we wsiach Bierzglin, Gutowo Wielkie i części Sołeczna: przy 155 w roku szkolnym 1991/92 i 147 w roku szkolnym 1997/98.

Na ogólną liczbę dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu na terenie obwodu nie wywarło żadnego wpływu dokonane jeszcze w 1976 r. powiększenie jego granic w związku z przyłączeniem do wsi Gutowo Wielkie o położone po obu stronach DK92 od granicy Wrześni w kierunku wschodnim huby południowe wsi Gutowo Małe. Jego skutki redukowałą sytuacja demograficzna. Natomiast w połączeniu z dokonany także w 1976 r. przyłączeniem do Gutowa Wielkiego hubów północnych Bierzglina wieś ta zyskała tereny zasiedlane coraz intensywniej przez rodziny posiadające w zdecydowanej większości dzieci w wieku szkolnym i pracujące we Wrześni. Prowadziło to do zwiększenia udziału dzieci zamieszkujących tę wieś wśród ogólnej, zwiększającej się na przestrzeni lat 90. ich liczby, jaka odpływała z terenu obwodu Szkoły do innych szkół.

W roku szkolnym 1993/94 obowiązkowi szkolnemu na obszarze obwodu Szkoły podlegało 150 uczniów w tym 81 w Gutowie Wielkim, 54 - w Bierzglinie i 15 -w Sołecznie. Tymczasem według projektu organizacyjnego Szkoły uczęszczanie do innych szkół zadeklarowało odpowiednio 6, 23 i 11 uczniów. Podobne proporcje utrzymywały się w następnych latach. W roku szkolnym 1997/98 na 147 uczniów podlegających obowiązkowi szkolnemu na obszarze obwodu Szkoły do innych szkół uczęszczało 43 uczniów. W roku szkolnym 2002/03, kiedy to podobnemu obowiązkowi - już tylko w ramach sześciu klas podlegało 88 dziewcząt i chłopców - swą obecnością zaszczęcało inne szkoły 20 z nich. Zjawisko to było właśnie w decydującej mierze następstwem zmiany granic administracyjnych wsi Gutowo Wielkie. Przy trasie którą pokonywali mieszkańcy tej części Gutowa Wielkiego dojeżdżając do pracy znajdowała się Szkoła Podstawowa nr 5 we Wrześni przy ul Słowackiego (wchłonięta w 1999 r. przez Szkołę Podstawową nr 6 przy ul Batorego). W tej sytuacji wygodniej było zawozić w drodze do pracy dzieci do tej szkoły, pozostawiać je po lekcjach w szkolnej świetlicy, której nie było w Bierzglinie - i odbierać stamtąd w drodze powrotnej. Z tych samych powodów do Wrześni były dowożone dzieci z położonych na południe od DK92 rozbudowujących się hubów zachodnich Bierzglina zwanych Maciejewem. Przez kilka lat do Szkoły Podstawowej nr 5 we Wrześni uczęszczały też dzieci rodziny zamieszkującej naprzeciw głównego budynku Szkoły. W przypadku Sołeczna odwrót od Szkoły był spowodowany utrudnieniami komunikacyjnymi związanymi ze zmianami w organizacji ruchu drogowego w okolicy tej wsi. Dla części mieszkańców Sołeczna znacznie wygodniej i bezpieczniej było posyłać swoje dzieci do szkoły w Gozdowie.

W latach 90. ponownie zaznaczyła się ponownie wyraźna przewaga chłopców nad dziewczętami wśród dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu na terenie obwodu Szkoły. W roku szkolnym 1997/98 na 147 dzieci obowiązkowi takiemu podlegało 65 dziewcząt. Chłopcy mieli znacznie większy niż dziewczęta udział wśród uczniów uczęszczających do innych szkół. Na ogólną liczbę 45 uczniów odwracających się rano plecami do Szkoły czyniło to tylko 13 dziewcząt. Mogło to świadczyć o większej stabilności uczuciowej płci żeńskiej niż męskiej w każdej kategorii wiekowej.

Nie ulegał większym odchyleniom w stosunku do okresu przed 1990 r. odsetek uczniów kończących Szkołę w wyznaczonym terminie utrzymując się na poziomie 95 %. Nowym zjawiskiem wykazywanym w arkuszach statystycznych Szkoły były korepetycje z jakich korzystali uczniowie. Były one organizowane oficjalnie na terenie Szkoły. Należy przypuszczać, że korzystało z nich poza Szkołą więcej niż dwóch uczniów dokumentowanych w odpowiedniej rubryce arkuszy statystycznych. Nie przypadkowo w protokole wizytacji Szkoły przeprowadzonej w roku 1997 znalazły się wyniki ankiety przeprowadzanej wśród rodziców z których 11,6 % uznało, że uczniowie muszą wykonywać zbyt dużo zadań domowych.

Wysyp magistrów wśród absolwentów. Lata III Rzeczypospolitej w porównaniu z okresem Polskim Ludowej przyniosły nieporównywalny wzrost zainteresowania absolwentów Szkoły zdobywaniem pełnego wyższego wykształcenia. Od czerwca 1960 roku Szkołę zaczęli po raz pierwszy w jej historii opuszczać uczniowie mogący legitymować się pełnym wykształceniem podstawowym. W ciągu następnych 29 lat 17 spośród nich sięgnęło stacjonarnie albo zaocznie po dyplom magisterski przy czym 8 z nich uczyniło to przed 1990 r. W latach 1990 1999 Szkołę opuściło 24 absolwentów, którzy do roku 2011 zdobyli wyższe wykształcenie. Uwzględniając absolwentów Szkoły sprzed 1990 r. Trzecia Rzeczpospolita była tym samym świadkiem 33 udanych obron prac magisterskich ich autorstwa. Większego wpływu na ten stan rzeczy nie miało pojawienie się kuszących opinią łatwiejszej drogi do tytułu magistra prywatnych szkół wyższych. (Aneks 3).

7. Szkoła typowa czy wyjątkowa?

Łatwe pytanie, trudna odpowiedź. Niejeden były uczeń Szkoły może po latach zadawać sobie pytanie czy podstawówka, którą skończył wyróżniała się pod jakimś względem spośród innych podobnej wielkości wiejskich szkół w Wielkopolsce, czy choćby takich szkół na obszarze ograniczającym się tylko do powiatu wrzesińskiego. Odpowiedź na to pytanie winna być ambitnym zwięźczeniem przedstawionego tu tekstu. Wobec braku opracowań dotyczących historii wiejskich szkół podstawowych w powiecie wrzesińskim odznaczających się podobnym stopniem szczegółowości niemożliwe jest dokonanie odpowiednich porównań. Historie wiejskich szkół podstawowych na terenie tego powiatu prezentowane na stronach internetowych ograniczają się w najlepszym wypadku do kilkustronicowych kalendarium zawierających bardzo ogólne - w dodatku często prezentowane w sposób wyrywkowy - fakty dotyczące siedzib szkół, ich personelu kierowniczego, przekształceń organizacyjnych, ewentualnie liczby uczniów.

Monograficznymi opracowaniami na temat historii szkół wiejskich w tradycyjnej książkowej formie - już nie tylko w powiecie wrzesińskim ale nawet w całej Wielkopolsce - trudno byłoby w wypełnić najskromniejszą półkę biblioteczną. Spośród szkół działających na terenie obwodów szkolnych porównywalnych pod względem liczby mieszkańców z obwodem szkolnym Szkoły w Gutowie Wielkim (Bierzplinie) doczekały się istniejące nadal szkoły w

Modrzu w powiecie poznańskim i Wojciechowie w powiecie jarocińskim, a z większych w Siedlcu. powiat wolsztyński. Dwa pierwsze opracowania nie dają podstaw do snucia głębszych analiz porównawczych. Ich autorzy nie oddalają się od materiałów źródłowych nie siląc się na jakiegokolwiek uogólnienia nie wspominając o interpretacji przytaczanych faktów. Przy źródłach zróżnicowanych zarówno pod względem formy jak i treści, opracowania te są niekompatybilne wobec historii Szkoły nawet w aspektach czysto liczbowych. Z drugiej strony ubóstwo a właściwie brak jakichkolwiek źródeł dotyczących dziejów Szkoły w okresie okupacji hitlerowskiej czyni niemożliwą konfrontację ze szczegółowo przedstawionym odpowiednim fragmentem historii szkoły w Modrzu. Zarzutu niekompatybilności w żadnym wypadku nie można postawić historii szkoły w Siedlcu. Jej autorka zaprezentowała pracę o najwyższych walorach poznawczych zarówno w warstwie czysto faktograficznej, jak i analitycznej. Tyle tylko, że dotyczy ona placówki zdecydowanie od Szkoły większej i opartej na nieporównywalnie lepiej zachowanej bazie źródłowej. Szkoła w Siedlcu od 1973 r. legitymowała się statusem zbiorczej szkoły gminnej, co mocno ograniczoną czyni przydatność dla odpowiednich zabiegów porównawczych. Jednak nawet w tym przypadku pewne zagadnienia - na przykład warunki mieszkaniowe grona pedagogicznego - nie znalazły należnego sobie miejsca.

W odróżnieniu od autora historii Szkoły autorzy wymienionych opracowań dysponowali nieograniczonym przepisami RODO dostępem do przechowywanych pod przysłowiową ręką archiwów swych szkół, a także zachowanych kronik szkolnych. Tym bardziej dziwi dlaczego zdecydowana większość zamieszczonych w nich fotografii pozbawiona jest opisów umożliwiających identyfikację przedstawianych osób. Nie trzeba dodawać, że opisy tego rodzaju niepomniernie zwiększyłyby atrakcyjność czytelniczą tych opracowań.

Kierując się wiedzą ogólną dotyczącą historii szkolnictwa podstawowego w Polsce z uwzględnieniem specyficznych cech, jaką jego rozwój przybierał w środowisku wiejskim można pokusić się mimo wszystko o wskazanie tych elementów historii Szkoły, które nieczym ją nie wyróżniały spośród innych oraz takich cech, które mogły stanowić o jej odrębności.

Taka jak inne. Jak każda inna tego typu placówka oświatowa Szkoła funkcjonowała w ramach organizacyjnych wyznaczanych przez odpowiednie ustawy i przepisy składające się na politykę oświatową państwa polskiego. Nie pozwalała ona na odstępstwa w zakresie:

- programów nauczania,
- stopni organizacyjnych szkół,
- wielkości obciążeń etatów kadry nauczającej,
- kryteriów wyznaczających liczbę osób uczących w danej placówce szkolnej,
- przewagi kobiet wśród nauczycieli zaznaczającej się szczególnie wyraźnie po 1945 r.,
- wymogów dotyczących przygotowania zawodowego nauczycieli,
- świadczeń prozdrowotnych dla uczniów z tęsknie przez nich wyczekiwanymi łyżkami tranu i szklankami mleka,
- obowiązku zapewnienia nauczycielom szkół wiejskich nieodległego od miejsca zatrudnienia choćby najskromniejszego pokoju sublokatorskiego,

- procedur towarzyszących zatrudnianiu absolwentów liceów pedagogicznych, studiów nauczycielskich, kierunków pedagogicznych wyższych uczelni w szkolnictwie podstawowym - no i oczywiście wynagrodzeń nauczycieli.

Identyczne we wszystkich szkołach podstawowych były wzory wydawanych świadectw szkolnych. Także wprowadzona w końcu lat 40. obowiązkowa nauka języka rosyjskiego zatarła na całe dziesięciolecie różnice jakie dzieliły szkoły wiejskie w doborze języków obcych w których starano się choćby w podstawowym zakresie wyedukować swych uczniów.

Podobna. Od przeciętnej szkoły wiejskiej powiecie wrzesińskim w okresie będącym przedmiotem tego tekstu nie odbiegały:

- ograniczona funkcjonalność obu budynków Szkoły,
- symbioza ich części mieszkaniowej z edukacyjną,
- brak zaplecza do prowadzenia lekcji wychowania fizycznego,
- znaczne wahania w liczbie uczniów a co za tym szło nauczycieli uwarunkowane czynnikami demograficznymi,
- prowadzenie na pewnych etapach historii Szkoły nauczania w klasach łączonych
- dzielenie się w pewnym okresie po sąsiedzku z obowiązkiem zapewnienia nauczania w zakresie pełnej szkoły podstawowej z inną szkołą wiejską,
- niestabilność granic obwodów szkolnych,
- korzyści jakie czerpali nauczyciele z użytkowania gruntów szkolnych,
- korzystanie z możliwości swobodnego nawet w czasach stalinowskich wyboru szkoły podstawowej dla dziecka niezależnie od miejsca zamieszkania,
- preferencje z jakich korzystali przez całe lata kierownicy szkół wiejskich w zakresie warunków mieszkaniowych w stosunku do innych osób wchodzących w skład grona pedagogicznego,

Choć może to być refleksja trochę ryzykowna, nie wydaje się także, aby radość życia, brak objawów zgorzknienia i nieumiejętności sposobów na zabijanie wolnego czasu, przejawianych przez nauczycielki i nauczycieli emerytów, którzy większość zawodowego życia spędzili w murach Szkoły, odbiegała od podobnych postaw emerytów wywodzących się z innych szkół w powiecie wrzesińskim.

Nadzwyczajną oryginalnością nie odznaczały się zapewne w Szkole formy ceremoniału szkolnego, działalność samorządu szkolnego czy komitetu rodzicielskiego. Ale by nie popaść w uniemożliwiającą wszelkie porównania ogólnikowość, przytoczmy relację na ten temat pióra Eugenii Kuś: *Szkoła posiadała swój ceremoniał szkoły, opracowany przez wychowawców i samorząd szkolny, hymn szkoły i zwyczaje i tradycje, jak wybory do samorządu szkolnego, wieczór andrzejkowy, topienie Marzanny, cotygodniowe apele, uroczyste ślubowanie uczniów klasy pierwszej, pożegnanie absolwentów, świętowanie Dnia Nauczyciela, Dnia Kobiet czy Dnia Chłopca. Z okazji świąt Bożego Narodzenia dzieci robiły sobie drobne prezenciki, były to najczęściej maskotki. Pasowania na ucznia dokonywał dyrektor szkoły mianując każdego pierwszaka specjalnym wielkim gęsim piórem. Przy okazji dzieci otrzymywały drobne upominki: przybory szkolne lub książeczki.... Z okazji świąt i rocznic odbywały się uroczystości szkolne, na których uczniowie prezentowali starannie przygotowane programy artystyczne prezentowane na tle pięknych dekoracji . Szczególnie starannie przygotowywano programy artystyczne na zakończenie roku szkolnego, były to wiersze, skecze, scenki, piosenki, tańce nawet aerobik czy teatrzyk szkolny prowadzony przez panią Hannę Gogulską. Piękne dekoracje i scenografia to najczęściej było dzieło pani Marioli*

Kardasz, która miała wyjątkowe zdolności plastyczne. Do tradycji należało też uroczyste pożegnanie absolwentów klas ósmych, którzy przygotowywali specjalny program artystyczny, na który zapraszali swoich rodziców. Uczniowie ślubowali wygłaszając specjalną formułę skupieni wokół symbolu szkoły, czyli tarczy szkolnej, specjalnie przygotowanej na takie okoliczności. Z tej okazji odbywała się też impreza z muzyką, tańcami i suta kolacja przygotowana przez rodziców. Wcześniej uczniowie wychowawcą przygotowywali księgę absolwentów bogato zdobioną fotografiami dokumentującymi ciekawsze wydarzenia klasowe. Znalazły się też wpisy o każdym z uczniów, jego osiągnięcia i plany na przyszłość. Te książki budziły zainteresowanie wszystkich, były wykonane wyjątkowo starannie, a zapoczątkował je w naszej szkole pan Kazimierz Paczocha. On również zorganizował kółko fotograficzne i ciemnię, w której z uczniami wywoływali filmy, oczywiście czarno - białe.

E. Kuś jako opiekunka samorządu szkolnego dodaje: *Aktywnie pracował samorząd szkolny... Zgodnie z zaleceniami MEN w każdy poniedziałek na lekcji wychowawczej odbywał się apel, na którym omawiano aktualne wydarzenia. Prowadził je przewodniczący samorządu uczniowskiego. Na apelach ogłaszane były konkursy klasowe, np. na najładniejszą klasę, kartkę świąteczną, czy plakat o różnorodnej tematyce. Samorząd patronował też takim akcjom jak: „szczęśliwy numer”, czyli wylosowany numerek zwalniał od pytania na lekcjach ucznia danego dnia. „Kolorowy dzień” - to dzień, którym nie obowiązywał mundurek szkolny. Samorząd ogłaszał i przeprowadzał różne konkursy wiedzy o tematyce przyrodniczej, ekologicznej, historycznej, czy literackiej. Były też konkursy recytatorskie. Laureaci konkursów otrzymywali zwykle drobne nagrody i dyplomy...*

A tak w pamięci E. Kuś odcisnął się w życiu szkoły komitet rodzicielski: *...Niemalą rolę odgrywał też komitet rodzicielski, któremu przewodził pan Marian Zgoliński mieszkający naprzeciwko szkoły. Zawsze można było liczyć na państwa Zgolińskich, nawet w tak prozaicznej sprawie jak gorąca woda na herbatę, gdy w szkole zabrakło prądu. Później przewodniczącym komitetu rodzicielskiego został pan Eugeniusz Gogulski, który aktywnie i wrodzonym sobie poczuciem humoru włączył się w organizację festynów odbywających się zwykle w maju lub czerwcu. Komitet rodzicielski dofinansowywał również wycieczki szkolne, nagrody książkowe dla najlepszych uczniów, wspierał dożywianie uczniów (gorąca herbata, szklanka mleka). Zawsze można było liczyć na pomoc rodziców, którzy ściśle współpracowali ze szkołą i chętnie pomagali.*

Bez konfrontacji z odpowiednimi aspektami działalności innych szkół trudno też ocenić na ile oryginalnością odznaczała się aktywność Szkoły w zakresie turystyki. W 1959 r. została zorganizowana wycieczka kolejowa z udziałem 25 uczniów do Warszawy. Sprawujące nad uczniami opiekę Zofia Burda i Irena Nowicka przeżywały pierwszy w swoim życiu pobyt w tym mieście równie silnie jak uczniowie. Po dwóch latach wiosną 1961 r. - tym razem pod opieką debiutującej od września 1960 r. w zawodzie nauczycielskim świeżo upieczonej maturzystki Mirosławy Klatt - 11 uczniów zwiedziło w ciągu trzech dni Toruń, Gdynię, Gdańsk i Malbork. Nie trzeba dodawać jak wielkie wrażenie na uczestnikach i ich opiekunce wywarło wypłynięcie statkiem wycieczkowym na pełne morze. Po tym mocnym uderzeniu w następnych latach kierunki wycieczek zaczęły przesunąć się na południe. Poza biernym

zwiedzaniem preferowano równocześnie aktywną turystykę pieszą. Tak tego rodzaju wyprawy opisuje Lucyna Masiera-Czekalska: *Co roku w maju lub czerwcu uczniowie wyjeżdżali na wycieczki. Klasy młodsze na wycieczki jednodniowe (Poznań, Toruń, Biskupin). Klasy 4-8 wyjeżdżały na dłuższe i dalsze wycieczki, 3 – 4 dniowe w Góry Stołowe lub do Zakopanego. Były to prawdziwe wyprawy turystyczne z plecakami, pociągami. Noclegi w schronisku, piesze wyprawy w góry, samodzielne przygotowanie śniadania i kolacji - to były niezapomniane przeżycia. Celem było poznanie Kotlin Jeleniogórskiej, Kłodzkiej, Gór Stołowych, Podhala. Zwiedzali Karpacz, Kudowę Zdrój, Wambierzyce, Szczeliniec Wielki, Góry Stołowe, Chojnik, a nawet przeszli na własnych nogach drogę stu zakrętów. W pamięci pozostanie na zawsze trasa na Kopę, a potem na Śnieżkę. Do historii przeszły też wyprawy do Zakopanego, zwiedzanie Jaskini Mroźnej, wędrówki uroczymi tatrzańskimi dolinami, spacer po Krupówkach, wejście na Gubałówkę i oczywiście trasa do Morskiego Oka. Na wycieczki uczniowie oszczędzali przez cały rok wpłacając co miesiąc niewielkie kwoty. Ponadto zarabiali zbierając ziemniaki w miejscowym pegeerze oraz zbierali owoce jesieni (głóg, dzika róża) i sprzedawali do Herbapolu. Zbierano także makulaturę. Pieniądze uzyskane z tej działalności przeznaczano na cele klasowe, a częściowo dofinansowano wycieczki. Pod koniec roku szkolnego niektóre kasy organizowały wyjazdy na biwak do Skorzęcina lub Giewartowa. Oprócz zajęć sportowych na biwaku uczniowie poszerzali wiedzę przyrodniczą, uczyli się samodzielnie przygotowywać posiłki, dbać o porządek domków, odpowiedzialności za siebie i troski o kolegów. To była taka szkoła życia przydatna każdemu.*

Dobrego słowa nie szczędzą obie cytowane nauczycielki uczniom Szkoły wskazując na ich zaangażowaną w życie Szkoły przy innych okazjach: pomaganiu w porządkowaniu księgozbioru, wypożyczaniu książek, wykonywaniu gazetek ściennych zachęcających do czytelnictwa, dbałości o otoczenie szkoły, boisk, porządku w klasach, grabili liście jesienią, sadzili kwiaty, drzewa i krzewy, solidnie napracowali się przy zakładaniu skalniaka. To nie było zachowanie, które wyróżniałoby Szkołę na tle innych szkół wiejskich.

Pozostając przy uczniach bardzo ciekawym zabiegiem byłaby relatywizacja na tle innych szkół wiejskich liczby 41 absolwentów Szkoły, którzy sięgnęli po tytuł magistra. Kierując się wrodzonym brakiem skłonności do pochopnych ocen mogących kogokolwiek niezasłużenie krzywdzić pozostaje mieć nadzieję, że inne podobnej wielkości szkoły w powiecie wrzesińskim nie ustępują Szkole. Twierdzenie, że ją pod tym względem przewyższają nie byłoby obarczone jednak dużym ryzykiem. Dokładnie taka sama konkluzja musi się nasuwać, jeśli walory Szkoły będzie się poddawać ocenie przez pryzmat liczby nauczycieli z pełnym wyższym wykształceniem dla których Szkoła była miejscem pierwszej pracy po obronie pracy magisterskiej. (Aneks 2). Dla autorów podejmujących odpowiednie porównania nie bez znaczenia mogłaby mieć jednak nieobecność wśród absolwentów Szkoły jakiegokolwiek lekarza, prawnika, generała bądź księdza.. A uzyskaniem przez swych absolwentów jeszcze takich - co tu dużo mówić - prestiżowych zawodów i umiejętności mogą się pochwalić choćby pobliskie szkoły wiejskie w Kaczanowie, Otocznej czy Gutowie Małym.

W stosunku do innych szkół wiejskich powiatu wrzesińskiego trudno zauważalna było odmiennność oddziaływania jakiegokolwiek Szkoła poddawana ze strony ze strony określonych ciał społecznych. Zdecydowanie największy wpływ na funkcjonowanie Szkoły wywierała istniejąca w okresie międzywojennym Rada Szkolna Miejscowa. Jej rola i kompetencje były bliskie zadaniom współczesnych rady nadzorczych. RSM zajmowała się finansowomaterialną stroną funkcjonowania Szkoły składając co roku stosowne szczegółowe sprawozdania. Skład

RSM kształtowano w taki sposób, by swą reprezentację znajdowały w wszystkie wsie tworzące obwód szkolny a także najbardziej wpływowi jego mieszkańcy. Nie przypadkowo przewodniczącym RSM był Stanisław Szyfter - dzierżawca majątku w Gutowie Wielkim. Obligatoryjnie w pracach RSM uczestniczyli kierownicy Szkoły. (Aneks 6). Bezpośredniego wsparcia w pracy wychowawczej i organizacyjnej Szkoły udzielały koła rodzicielskie działające przy poszczególnych klasach. Dokonywały one zakupu pomocy naukowych, organizowały dożywianie uczniów. Nad ich poczynaniami w skali całej Szkoły czuwał komitet rodzicielski. Na zachowaniu uczniów poza Szkołą miał się skupiać powołany w końcu 1937 r. 15-osobowy organ noszący nazwę opieka rodzicielska. Poza nauczycielami jego zarząd składał się z założenia wyłącznie z pracowników fizycznych. (Aneks 7).

Po 1945 r. wpływ ciał społecznych na funkcjonowanie Szkoły uległ znacznemu ograniczeniu. Do 1948 r. istniała już tylko formalnie przy Szkole z podobnym co przed 1939 r. zakresem zadań opieka rodzicielska. W następnym roku została zastąpiona przez komitet rodzicielski. Bardziej aktywną działalność organ ten zaczął rozwijać wraz z wzrostem liczby uczniów Szkoły. W przeciwieństwie do zdecydowanej większości szkół w powiecie wrzesińskim Szkoła nie zaznała dobrodziejstwa poczyznań społecznego komitetu opiekuńczego, które to masowo tworzone w końcu lat 40. Trudno jednak uznać, aby fakt ten wywierał przemożny wpływ na kondycję nauczycieli i uczniów Szkoły. W stosunku do uczniów z Bierzgłina lukę tę - organizując różne formy dożywiania, zajęcia świetlicowe itp. - starało się wypełniać miejscowe Państwowe Gospodarstwo Rolne. Począwszy od lat 60. PGR w Bierzglinie uzyskał formalny status komitetu opiekuńczego nad Szkołą. Cała Szkoła korzystała z usług transportowych świadczonych przez Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Sokołowie w skład którego wchodził PGR w Bierzglinie, przy organizacji wycieczek turystycznych.

Odmienności. Atmosfera towarzysząca relacjom grona pedagogicznego Szkoły z uczniami znajdowała wyraz w utrzymujących się począwszy od początków pierwszej dekady XXI wieku „spotkań po latach” byłych uczniów z udziałem swoich nauczycielek i nauczycieli. Nie był to powszechny zwyczaj kultywowany przez absolwentów wiejskich szkół w powiecie wrzesińskim. Pierwsze spotkania były inicjowane przez uczniów starszych klas. Najczęściej organizowali je równocześnie byli uczniowie dwóch roczników. Spotkania odbywały się mniej więcej co dwa lata. Ich miejscem był zazwyczaj lokal „Pod Jesionami” we Wrześni, choć zdarzały się też spotkania w „Królewskiej”. Z czasem grono nauczycielskie na takich spotkaniach reprezentowały w coraz większej przewadze osoby zażywające rozkoszy beztrudnej egzystencji na emeryturze. W październiku 2010 r. w lokalu „Pod Jesionami” doszło do spotkania szczególnie głęboko zapisanego w pamięci jego uczestników. Tym razem zorganizowali je absolwenci nie jednego czy dwóch lecz pięciu roczników rozstających się ku swemu nieutulonemu żalowi ze Szkołą w latach 1976-1980. Przybył na nie nawet mieszkający wówczas w Świnoujściu Kazimierz Paczocha, co najlepiej świadczyło, że do wytworzenia się pozytywnych związków emocjonalnych ze Szkołą nie trzeba było w niej uczyć po kilkanaście czy więcej lat. (Aneks 1).

Wyraźniej zarysowana specyfika Szkoły dotyczyła także pod innymi względami grona nauczycielskiego. Poszczególne szkoły dysponowały różnymi możliwościami kwaterowania zatrudnianych osób w mieszkaniach służbowych i z racji położenia geograficznego w różny sposób były skomunikowane z Wrześnią w której zamieszkiwała największa liczba osób aspirujących do pracy w szkolnictwie. Geograficzne uwarunkowania w powiązaniu z możliwościami korzystania z mieszkań służbowych oferowanych przez Szkołę miały przemożny wpływ na strukturę jej kadry nauczycielskiej pod względem miejsca zamieszkania i środków komunikacji wykorzystywanych w dojazdach do pracy. Trudno byłoby przypuszczać, aby tego rodzaju dane mogły być powielone w przypadku innej szkoły w powiecie wrzesińskim, choćby odległej od Wrześni o nie więcej, niż 5-8 km.

W latach 1919-2003 w Szkole więcej, niż jeden okres szkolny uczyły 63 osoby z czego we Wrześni zamieszkiwało 31 osób, a w Bierzglinie, Gutowie Wielkim i Gutowie Małym po jednej osobie. Najdalsze dojazdy były udziałem zamieszkującej w Słupcy Zofii Sobczak, Przemysława Matana z Żernik, Marii Kemony z Oblaczkowa. Z mieszkań służbowych korzystało ogółem 25 osób z czego: w głównym budynku Szkoły i w „małej szkole” - 14 (w tym wszystkie uczące przed II wojną światową), w tzw. pałacu w Gutowie Wielkim - 6, w budynku szkolnym w Węgierek - 4 i w budynku szkolnym w Gutowie Małym – jedna osoba. Dwie osoby przed zamieszkaniem w „małej szkole” korzystały krótko z mieszkań sublokatorskich.

Dla osób zamieszkujących we Wrześni usytuowanie głównego budynku Szkoły nie nastręczało większych problemów związanych z dojazdami do pracy. Dzieliło go od granic tego miasta nie więcej, niż 4 km. Do końca lat 60. osoby uczące w Szkole dojeżdżały z Wrześni pociągiem wysiadając na stacji kolejowej Gutowo Wielkopolskie mając do pokonania 300 m. do głównego budynku Szkoły. Jeśli pozwalała na to pogoda dojeżdżano rowerami, a łącząc miłe z pożytecznym nie gardzono nawet wędrowkami pieszymi. Pierwszą i jedyną w historii Szkoły - aż do zatrudnienia 1959 r. w Szkole Ireny Nowickiej - nauczycielką dojeżdżającą z Wrześni była Maria Szablikowska. Jako pierwsza czyniła to też posługując się rowerem. Podróże tym środkiem lokomocji odbywała w latach 1945-1946 w towarzystwie zatrudnionej w szkole w Gutowie Małym nauczycielki Danuty Bączkowskiej, która od głównego budynku Szkoły do swojego miejsca pracy do pokonania miała już tylko około 1,5 km. Po zamieszkaniu przez D. Bączkowską w Gutowie Małym M. Szablikowska została skazana na dojeżdżanie do Szkoły samotnie.

Od początku lat 70. zdecydowaną preferencją grono nauczycielskie Szkoły darzyło komunikację autobusową. Przystanek linii autobusowej przy DK92 znajdował się w odległości 900 m od głównego budynku Szkoły i 300 m od „małej szkoły”. Autobusami dojeżdżały też osoby zamieszkujące w Węgierek i Słupcy. Uruchomienie w latach 90. podmiejskiej linii autobusowej z Wrześni do Sędziwojewa przez Gutowo Wielkie niezmiernie ułatwiło dojazdy z Wrześni do Szkoły. Przystanek tej linii był zlokalizowany kilkadziesiąt metrów od głównego budynku Szkoły. Z czasem częstotliwość kursów autobusowych tej linii systematycznie malała, co dojazdy z Wrześni do Bierzglina czyniło przedsięwzięciem bardziej skomplikowanym. Na tym tle coraz bardziej przydatne stawało się posiadanie własnych samochodów. Ich pierwszymi szczęśliwymi posiadaczami byli Edmund Kucz, Beata Maciejewska, Felicja Kobiela, Wiesława Wojewódzka oraz Barbara Kostecka. Samochodem dojeżdżał z Węgierek ksiądz Bogdan Tarka. Mimo braku samochodu z dojazdami z Oblaczkowa do Bierzglina, nawet wobec konieczności przedzierania się po

drodze przez wrzesińską megalopolis radziła sobie bez nadzwyczajnych kłopotów także Maria Kemon.

Ale czy tylko te korzystne warunki mogą tłumaczyć swoistą - dodajmy od razu mającą w tym przypadku pozytywny wpływ na jakość nauczania - hermetyczność jej grona pedagogicznego wyrażającą się wydłużającym się z roku na rok przeciętnym stażem zatrudnienia nauczycieli w Szkole, czy od 1945 r. aż do końca jej istnienia awansami na stanowiska kierownicze i dyrektorskie w Szkole wyłącznie spośród własnego grona. Szkoła nie była przystanią dla osób, które minęły się z powołaniem i uczenie cudzych dzieci stanowiło dla nich przysłowiowy dopust boży. Nauczyciele potrafili przy tym utrzymywać przyjazne kontakty z rodzicami uczniów. W protokole wizytacji Szkoły w roku 1997 przytoczono wyniki anonimowej ankiety przeprowadzonej wśród 43 rodziców z których tylko 4,6 % poskarżyło się na złe kontakty ze Szkołą a na 225 pytań na temat różnych aspektów działania Szkoły tylko w 23 odpowiedziach nie dostrzeżono w jej działalności niczego pozytywnego. Zasłużone opinie o panującej w Szkole atmosferze wzajemnej serdeczności w łonie grona pedagogicznego, brak zdarzających się w innych szkołach konfliktów związanych na przykład ze sposobami użytkowania szkolnej ziemi, przyciągały do niej osoby o ponad przeciętnych kwalifikacjach organizatorskich jak i czysto zawodowych. Dowodem na to był dalszy przebieg kariery zawodowej nauczycielek i nauczycieli Szkoły. Wszystkie osoby zajmujące stanowiska dyrektorskie w Szkole po 1989 r. wygrywały konkursy na podobne stanowiska w innych szkołach. Stanowisko takie pełnili także w trakcie dalszej kariery zawodowej po odejściu ze Szkoły także jej była nauczycielka i nauczyciel. (Aneks 4). Szkoła cieszyła się w związku z tym w powiecie wrzesińskim zasłużonym mianem - wylęgarnia dyrektorów. Równie dobrze Szkołę można by obdarzyć mianem - wylęgarnia profesorek i profesorów szkół średnich. Od Szkoły w Bierzglinie bowiem przygodę z zawodem nauczycielskim zaczęli:

- Mirosława Więckowska nauczycielka biologii w Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni biologii,
- Krystyna Rybacka nauczycielka języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni,
- Felicja Kobiela nauczycielka języka rosyjskiego w Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni,
- Maria Dębicka nauczycielka matematyki w Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni,
- Iwona Bogaczyk nauczycielka geografii w Zespole Szkół Politechnicznych we Wrześni, - Grzegorz Machiński nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Politechnicznych we Wrześni,
- Piotr Bzowy nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących we Wrześni,
- Czesław Wojewódzki nauczyciel hodowli zwierząt i ekonomiki rolnictwa w Technikum Rolniczym we Wrześni,
- Grażyna Maria Michalak nauczycielka matematyki w Gimnazjum nr 9 w Poznaniu, która poza tym jako jedyna była nauczycielka Szkoły obroniła doktorat z matematyki.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, że Joanna Tabaczyńska absolwentka Szkoły uczy w Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni matematyki, a Mariola Jędrzejewska kontynuując rodzinne tradycje kieruje Samorządową Szkołą Podstawową w Marzeninie.

Niezależnie od losów wymienionych osób opinie panujące o Szkole pozwalały innym jej nauczycielkom i nauczycielom - jeśli wyrażali taką wolę - znajdować zatrudnienie w szkołach podstawowych we Wrześni. Nie ma co ukrywać, że jednak między szkołami w tym mieście, a Szkołą występowały pewne subtelne różnice. Ale nie wszystkie osoby uczące w Szkole były złaknione okazji, których skądinąd nie brakowało, by przenieść się do szkół, gdzie natężenie decybeli podczas przerw było równe odgłosom startującego odrzutowca, a egzystowanie na co dzień w gronach nauczycielskich liczących po kilkadziesiąt osób prowadziło często do głaśzachtowania osobowości. I to właśnie tego rodzaju obiekcje wpływały na wyjątkowo długi przeciętny staż pracy grona nauczycielskiego Szkoły. Z drugiej strony w całej historii Szkoły niezmiernie rzadko zdarzały się przypadki zmiany miejsca pracy z Bierzglina na inną szkołę wiejską. Jeśli już następowały było to podyktowane okolicznościami poza zawodowymi.

Odmienność Szkoły zasadzała się też na sposobie wykorzystania gruntów szkolnych. Prowadzenie bezpośrednio przy Szkole aż do 1980 r. działalności gospodarczej nie stanowiło powszechnej praktyki w wiejskich szkołach podstawowych powiatu wrzesińskiego. Podobnie trudno byłoby wskazać między jakimiś innymi dwoma szkołami tego powiatu podobną dynamikę relacji jak tę, która w latach 1945 - 1959 zachodziła między Szkołą a szkołą podstawową w Gutowie Małym.

Spośród innych szkół w powiecie wrzesińskim Szkoła wyróżniała się wprowadzeniem od roku szkolnego 1990/91 nadobowiązkowej nauki języka francuskiego. Było to zapewne niezamierzonym skądinąd nawiązaniem do obecności tego języka w programie nauczania Szkoły w drugiej połowie lat 40. Od roku szkolnego 1997/98 lekcje języka francuskiego stały się w Szkole obowiązkowe. Od roku szkolnego 1998/99 język rosyjski został zastąpiony równie obowiązkowo przez angielski.

Z uwagi na ukształtowanie po 1990 r. granic obwodu szkolnego podlegającego Szkole rozmiary odsysania uczniów zamieszkujących tenże obwód przez szkoły podstawowe we Wrześni były relatywnie większe, niż z innych obwodów szkolnych i tym samym szkół wiejskich leżących w pobliżu tego miasta czy raczej tego co z nich jeszcze w latach 90. XX wieku zostało.

Inna w formie i treści od kronik szkół podstawowych była kronika Szkoły prowadzona pieczołowicie przez kolejnych kierowników i dyrektorów. Jak głębokie były różnice nie da się już zapewne stwierdzić. W niewyjaśnionych okolicznościach - prawdopodobnie nie wcześniej niż po 2003 r. - wszelki ślad po tym bezcennym źródle historycznym zaginął.

Wyjątkowa. Na pewno bez niebezpieczeństwa popełnienia pomyłki można uznać, że nauka w żadnej szkole w powiecie wrzesińskim nie odbywała się przez 32 lata w oddalonych od siebie o 1,5 km dwóch budynkach położonych w dodatku po obu stronach ruchliwej trasy o międzynarodowym znaczeniu (obecnie DK92). Podobnie nietypowe było administracyjne związanie głównego budynku Szkoły przez 72 lata - na 99 lat całego istnienia - z wsią Bierzglin której zwarta zabudowa była odległa od niego o 1,5 km, a nie z wsią Gutowo Wielkie odległą od tegoż budynku zaledwie o 150 m.

Aneksy

Aneks 1. Nauczycielki i nauczyciele Szkoły w latach 1919 – 2003 (uwzględniono osoby zatrudnione więcej niż jeden okres szkolny)

Adamska Daniela z d. Starzyńska 1968 - 1972
Adamska Bogusława 1990 - 2003
Bloch - Trojanowicz Ewa 1978
Bogaczyk Iwona 1983 - 1986
Bryk Mirosław 1980 - 1993
Burda Zofia z d. Łukasiewicz 1957 - 1964
Bzowy Piotr 1994 - 1998
Choniawko Bronisława z d. Zarzecka 1945 - 1970
Cyplik Benigna 1963 - 1964
Dębicka Maria z d. Dyba 1964 - 1969
Dragon Helena z d. Łukasiewicz 1956 Futro
Stefan 1938 - 1939
Gałdyński Kazimierz, ksiądz 1957 - 1958
Gogulska Hanna z d. Jędrzejewska 1979 - 2003 Hirszfeld
Żenata 1986 – 1987
Janaszak Łucja z d. Dziubkowska 1961 - 1964
Kaczmarek Benedykt, ksiądz 1956 - 1957
Karpińska Wanda 1972 - 1973
Kardasz Mariola z d. Tabaka 1981 - 2000
Kemonia Maria 1979 - 1983
Kobielak Felicja z d. Grzábka 1967 - 1983
Konieczna Władysława z d. Marciniak „Dzina” 1964 - 1966
Kostecka Barbara z d. Sobczak 1986 - 1997
Kucz Edmund 1959 - 1989
Kuś Eugenia 1976 - 2003
Kuśmierk Monika 2000 - 2003
Lenartowicz Ewa 1998 - 2000
Machiński Grzegorz 2000 - 2001
Maciejewska Beata z d. Ignaszak 1981 - 2003
Masiera - Czekalska Lucyna 1973 - 2003
Matan Przemysław 2001 – 2003
Michalak Grażyna Maria z d. Nowicka 1969 – 1976
Mikołajczak Franciszka 1919 - 1920
Misiewicz 1937 - 1938
Modliborska Bogusława 1983 – 1986
Nowak Henryk 1972 - 1973
Nowicka Irena z d. Gadzińska 1959 - 1961
Obst Weronika z d. Ławniczak 1971 - 1979

Orzechowska Bożena 1998
 Paczocha Kazimierz 1976 - 1979
 Pietrzak Małgorzata z d. Sroczyńska 1986 - 2003
 Podśudek Mieczysław 1959 - 1961
 Przybylak Janina 1947
 Rudnicki Franciszek 1914 - 1920
 Rybacka Krystyna 1966 - 1975
 Sarna Teresa 1949 - 1950
 Skikiewicz Michał 1928 - 1939, 1945 - 1958
 Słaba Barbara z d. Łaczkowska 1988 - 2003
 Słowiak Bronisława 1920 - 1939 Sobczak
 Zofia 1974 - 1975
 Stefański Szymon 1998 - 2000
 Swancar Agnieszka z d. Kawalec 2002 - 2003
 Szablikowska Maria 1945 - 1949
 Szafranek Wojciech 1920 - 1927
 Szarzyński Michał 2001 - 2003
 Tarka Bogdan, ksiądz 1991 - 2003
 Trocha Grzegorz 1988 - 2001
 Twardosz Elżbieta z d. Kotecka 1985 - 1987
 Więckowska Mirosława z d. Klatt 1960 - 1961
 Włosik Paweł 1985 - 1986
 Wojewódzka Wiesława z d. Jeske 1976 - 2003
 Wojewódzki Czesław 1976
 Zielińska Zofia z d. Boruń 1965 – 1991

Aneks 2. Nauczyciele z pełnym wyższym wykształceniem dla których Szkoła była miejscem pierwszej pracy po obronie pracy magisterskiej

Nazwisko i imię	Rok ukończenia studiów	Uczelnia	Kierunek
Wojewódzka Wiesława	1975	UAM	geografia
Paczocha Kazimierz	1976	UAM	matematyka
Bryk Mirosław	1980	UAM	fizyka
Modliborska Bogusława	1983	UAM	filologia rosyjska
Bogaczyk Iwona	1983	Akademia Ekonomiczna w Poznaniu	ekonomika przedsiębiorstw
Pietrzak Małgorzata	1986	UAM	filologia rosyjska
Stefański Szymon	1998	Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu	nauczycielski
Kuśmerek Monika	2000	UAM	matematyka

Aneks 3. Absolwenci Szkoły którzy ukończyli pełne studia wyższe

Nazwisko i imię	Rok ukończenia Szkoły	Rok obrony pracy magisterskiej	Uczelnia	Kierunek
Rybacka Krystyna	1961	1984	Uniwersytet Warszawski	filologia polska
Grząbka z d. Stanisławska Emilia	1962	1980	Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie	oligofrenopedagogika
Dzięcielewski Marek	1969	1978	Akademia Rolnicza	mechanizacja rolnictwa
Tym Maria z d. Iglewska	1971	1985	Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu	biologia i nauki o ziemi
Czerniak Hilary	1972	1982	Politechnika Wrocławska	elektronika
Goliszevska Wanda z d. Pólról	1974	1998	UAM	pedagogika
Czarnota Andrzej	1975	1984	Akademia Rolnicza	ekonomika rolnictwa
Szarzyński Michał	1976	2000	UAM	pedagogika
Jędrzejewska Mariola a z d. Kucz	1978	1987	UAM	filologia rosyjska
Thiel Małgorzata z d. Czarnota	1980	1989	UAM	matematyka
Trocha Grzegorz	1981	1994	Politechnika Poznańska	wychowanie techniczne
Weiss Włodzimierz	1983	2007	Wyższa Szkoła Handlowa w Lesznie	pedagogika
Stachowiak Małgorzata z d. Glapiak	1984	1993	UAM	matematyka
Goździewicz Bernadetta z d. Kumosiak	1987	2008	Wyższa Szkoła Humanistyczno - Ekonomiczna w Łodzi	pedagogika
Mokracka Małgorzata z d. Tobolska	1988	1998	Akademia Rolnicza w Poznaniu	agronomia

Urbanowicz Dorota z d. Glapiak	1989	1999	UAM	matematyka
Budzyńska Ewa z d. Dopierała	1989	2011	Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w	administracja

			Poznaniu	
Skowron Luiza	1990	2000	Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Poznaniu	zarządzanie i marketing
Dyrka Aleksandra	1993	2010	Uniwersytet w Londynie	psychologia
Hyżorek Joanna z d. Konieczka	1993	2002	Politechnika Poznańska	technologia chemiczna
Zielińska Maria z d. Iglewska	1993	2015	Wyższa Szkoła Społeczno - Ekonomiczna w Środzie	pedagogika resocjalizacyjna
Kałużny Bartosz	1994	2003	Akademia Rolnicza w Poznaniu	rolnictwo
Maciejewska Kinga	1994	2003	Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu	ochrona środowiska
Przybylak Karolina z d. Konieczka	1994	2003	Politechnika Poznańska	informatyka
Gumienna - Wysocka Urszula	1994	2011	Uniwersytet Ekonomiczny	zarządzanie
Brzeziński Maciej	1995	2004	UAM	historia
Brzeziński Maciej	1995	2006	UAM	stosunki międzynarodowe
Dyrka Eryk	1995	2005	Politechnika Poznańska	elektrotechnika
Olczyk Agnieszka z d. Rzepka	1995	2004	UAM	filologia rosyjska
Dyrka Joanna	1996	2005	Politechnika Poznańska	inżynieria środowiska
Gąsczyk Anna z d. Maciejewska	1996	2007	UAM	filologia europejska
Tabaczyńska Joanna	1996	2005	Politechnika Poznańska	matematyka

Matuszak Magdalena z d. Maciejewska	1997	2006	UAM	filologia rosyjska
Rewers Karolina	1997	2016	Gnieźnieńska Szkoła Wyższa Milenium w Gnieźnie	pedagogika
Cholewicka Monika z d. Kałużna	1998	2007	Akademia Rolnicza	hodowla roślin i nasiennictwo
Gierszewska Anna z d. Kościelniak	1998	2007	UAM	filologia polska
Rzepka Grzegorz	1999	2008	Politechnika Poznańska	konstrukcja i automatyzacja maszyn
Błaszczak Grzegorz	1999	2009	Politechnika Poznańska	informatyka i zarządzanie
Kańczurkowska Katarzyna z d. Kościelniak	2000	2008	Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu	pedagogika i edukacja dla bezpieczeństwa
Rybicka Małgorzata z d. Manterys	2000	2010	Uniwersytet Ekonomiczny	finanse i rachunkowość
Susza Łukasz	2000	2008	Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu	pedagogika i edukacja dla bezpieczeństwa
Tabaczyńska Marzena	2000	2009	UAM	filologia polska

Aneks 4. Nauczyciele Szkoły awansowani na stanowiska kierownicze w szkolnictwie

Nazwisko i imię	Okres pełnienia stanowiska kierowniczego	Miejsce pełnienia stanowiska kierowniczego
Bryk Mirosław	1989 - 1993	Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Bryk Mirosław	1993 - 1996	Szkoła Podstawowa nr 2 we Wrześni
Bryk Mirosław	1996 - 2018	Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 2 we Wrześni
Choniawko Bronisława	1958 - 1970	Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)

Dębicka Maria	1986 - 1993	Szkoła Podstawowa nr 5 we Wrześni
Kostecka Barbara	1993 - 1996	Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Kostecka Barbara	1996 - 1997	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Kostecka Barbara	1997 - 2002	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Psarach Polskich, od 1999 r. w Nowym Folwarku
Kostecka Barbara	2002 - 2007	Zespół Szkół w Nowym Folwarku
Kucz Edmund	1970 - 1989	Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Michalak Grażyna Maria	1983 - 2002	Szkoła Podstawowa nr 65 w Poznaniu
Michalak Grażyna Maria	1999 - 2002	Gimnazjum nr 9 w Poznaniu
Nowak Henryk	1980-1989	Szkoła Podstawowa w Otocznej
Pietrzak Małgorzata	2001 - 2003	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Pietrzak Małgorzata	2006 -	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Bieganowie
Trocha Grzegorz	1997 - 2001	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Gutowie Wielkim (Bierzglinie)
Trocha Grzegorz	2001 -	Samorządowa Szkoła Podstawowa w Chwalibogowie

Uwaga: Od 1972 r. osoby kierujące ośmioklasowymi szkołami podstawowymi nosiły tytuł dyrektora Szkoły.

Aneks 5. Pedagodzy szkolni Szkoły w latach 2000-2003

Irena Tomaszewska z d. Sidoruk, Katarzyna Maciejewska z d. Nowaczyk, Julita Niszcza z d. Strugała

Aneks 6. Członkowie Rady Szkolnej Miejscowej Szkoły w latach 1926-1932

Maciej Dębicki (Sołeczno), Jan Duszyński (Bierzglin) , Stanisław Frąckowiak (Bierzglin), Jan Menes (Sołeczno), Michał Pilaczyński (Gutowo Wielkie), Józef Rybacki (Bierzglin), Franciszek Scheske (Bierzglin) Paweł Schur (Bierzglin), Michał Skikiewicz, Bronisława. Słowiakówna, Wojciech Szafrank, Stanisław Szyfter (Gutowo Wielkie) - przewodniczący, Karol Teichmann (Bierzglin)

Aneks 7. Członkowie Zarządu Opieki Rodzicielskiej Szkoły powołanej 6 grudnia 1937 r.

Ignacy Wieczorek - prezes, Stanisław Leciejewski, Michał Skikiewicz, Bronisława Słowiakówna, Ignacy Wojtaszek

Aneks 8. Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Szkoły i Rady Rodziców Szkoły w latach 1949-2003

Michał Miczuga, Marian Nowak, Kazimierz Glebow, Bolesław Kryszak, Czesław Przybylski, Henryk Borowski, Marian Zgoliński, Eugeniusz Gogulski, Piotr Koronkowski

Aneks 9. Pracownicy administracyjni Szkoły

Księgowe: Maria Cwalina z d. Wysocka, Arleta Kosmala z d. Kulczak. Sekretarka - Magdalena Mikołajczak z d. Solecka

Aneks 10. Pracownicy techniczni Szkoły (po 1953 r.)

Sabina Rewers z d. Borus, Leokadia Goliwās z d. Krysiak, Irena Weiss z d. Balcerowska, Małgorzata Pietrzak z d. Krzyżańska, Halina Grabarek z d. Janiak, Jarosław Pietrzak, Halina Sadowska z d. Cichoblas

Źródła

Archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu

Starostwo Powiatowe we Wrześni 1816-1918 (1919-1920), sygn.: 98,99,100,101

Archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu Oddział w Gnieźnie

Inspektorat Szkolny we Wrześni 1919 - 1933, sygn.: 79,150,164

Inspektorat Szkolny we Wrześni 1945 - 1950, sygn.: 21, 23, 27,29, 33,42,47,48,53,67

Inspektorat Szkolny Wrzesiński, sygn.: 62,63,115,148

Obwodowy Inspektorat Szkolny we Wrześni, sygn.: 44,47,71,218

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej we Wrześni, sygn.: 982,995,1157,2152,2365

Prywatna 1 - klasowa Szkoła Powszechna Koedukacyjna z niemieckim językiem nauczania we Wrześni, sygn.: 1,2

Urząd Miasta i Gminy we Wrześni 1990 - 2004, sygn.: 1,2,3,4,6,10,11,12

Urząd Miasta i Gminy we Wrześni 1975 - 1990, sygn.:323

Archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu Oddział w Gnieźnie [skany dostępne w Internecie]

Szkoła Ewangelicka w Bierzglinie, sygn.: 1 [Kronika Szkoły]

Szkoła Podstawowa w Gutowie Małym (powiat wrzesiński), sygn.: 1

Archiwalia przechowywane w archiwum zakładowym Kuratorium Oświaty w Poznaniu

Arkusze ocen [szkoły podstawowej w Bierzglinie] absolwenci 1945-1996, sygn. 2028/2
(dostęp w zakresie ograniczonym rozporządzeniem o ochronie danych osobowych)

Publikacje dostępne w Internecie

<https://de.wikipedia.org/wiki/Wrze%C5%9Bnia>

https://mapy.eholiday.pl/artukul-otoczna_krotka_historia,379.html

<https://nk.pl/szkola/102294/forum/1>

https://ssp-1.wrzesnia.pl/asp/pl_start.asp?typ=14&menu=20&strona=1

<http://sp.wylatowo.pl/historia-szkoly/>

<http://taplo.pl/historia.php>

[https://wrzesnia.info.pl/artukul/bryk - jest - wporzo - rozmawiamy - z - emerytowanym - dyrektorem - wrzesinskiej - dwójki](https://wrzesnia.info.pl/artukul/bryk-jest-wporzo-rozmawiamy-z-emerytowanym-dyrektorem-wrzesinskiej-dwojki)

<http://www.szkola-gultowy.pl/historia.html>

Nowacki Leszek, Historia wrzesińskiego sportu 1911 - 2011. Września 2012

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Dzienniki Urzędowe Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego za lata 1937-1939

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Dziennik Urzędowy Okręgu Szkolnego Poznańskiego 1922 nr 2 poz. 18

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Księga adresowa wszystkich miejscowości w W.K. Poznańskim ułożył Józef Mycielski, Poznań 1902

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Orędownik Wrzesiński za lata 1920 - 1939

Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa. Września i jej mieszkańcy. Przyczynki do dziejów historyczno - kulturalnych Ziemi Wrzesińskiej. Pod redakcją Janusza Deresiewicza, Juliana

Stasiewskiego, Alfonsa Szyperskiego, Mariana Turwida. Część pierwsza. W 675 - tą rocznicę dziejów miasta

Wreschen (Września), mapster, mapy Wrześni i okolicy wydane w latach: 1893,1901,1914,1935 i1944

Publikacje pozostałe

Frydryszak Anna, Jarus Zbigniew, Dziedzictwo tradycji Historia Szkoły Podstawowej im. Ewarysta Estkowskiego w Wojciechowie, Wojciechowo 2016

Kmiecik Agnieszka, Baumann - Borowicz Agnieszka, Historia Szkoły Podstawowej w Modrzu (1825 - 2012), Poznań 2012

Stefan Maria, Historia Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Siedlcu w latach 1945-1996, Siedlec 2003

Szczepaniak Marek, Tyrchan Grażyna. Repolonizacja wielkopolskiego szkolnictwa ludowego w oczach lokalnych społeczności. Kroniki szkolne o wydarzeniach przełomu lat 1918/1919. Maszynopis w posiadaniu autora.

Torzewski Marian, Historia Szkoły Podstawowej nr 1 we Wrześni w latach 1903-2003,

Września 2003

Źródła własne

Kronika publicznej szkoły powszechnej w Bierzglinie spisana przez Wojciecha Szafranka 5 sierpnia 1946 r. we Wrześni ss. 9, rękopis - kopia oryginału uchronionego przed zaginięciem przez p. Wiesławę Wojewódką

Współpraca

Pomoc bez której ten tekst w tym kształcie nie mógłby powstać okazali

Edmund Kucz, Eugenia Kuś, Lucyna Masiera - Czekalska, Krystyna Rybacka, Wiesława Wojewódzka

Informacji wykorzystanych w tekście udzielili także

Maciej Brzeziński, Mirosław Bryk, Wiesław Dekowski, Maria Dębicka, Jarosław Górski, Krzysztof Gellert, Aleksy Głapiak, Hanna Gogulska, Przemysław Janiszewski, Elżbieta Jasińska z d. Weiss, Zdzisław Kasprzyk, Felicja Kobiela, Barbara Kostecka, Zdzisław Kryszak, Beata Maciejewska, Marian Leciejewski, Małgorzata Pietrzak z d. Sroczyńska, Karolina Rewers, Krystyna Rybacka, Jerzy Skikiewicz, Marek Szczepaniak, Grzegorz Trocha, Mirosława Więckowska, Zofia Zielińska, Henryk Zimniak

Wszystkim Państwu bardzo serdecznie dziękuję

Andrzej Choniawko, Poznań, maj 2019 r.

Począwszy od maja tego roku wszystkie zdjęcia umieszczane w fotogalerii Szkoły są opracowywane cyfrowo i przesyłane w postaci nie wymagającej dalszych, koniecznych w innych przypadkach zabiegów, przez p. Barbarę Kostecką. Składam Pani w tym miejscu za to osobne podziękowanie.

Andrzej Choniawko, Poznań, 2 VIII 2019 r.

W dniu 28 czerwca 2019 r. otrzymałem drogą elektroniczną od p. Barbary Kosteckiej następujący tekst z prośbą o umieszczenie go na końcu opracowania dotyczącego historii Szkoły. A zatem z dużą satysfakcją niniejszym to czynię:

Podziękowanie

Żeby coś znaleźć, trzeba wiedzieć, czego się szuka. ks. Jan
Twardowski: „Elementarz księdza Twardowskiego”

W imieniu całej społeczności Szkoły Podstawowej w Bierzplinie (Gutowie Wielkim) tj. nauczycieli, uczniów i rodziców wyrażamy serdeczne podziękowania za opracowanie monografii naszej szkoły. Podziwiamy i doceniamy włożoną pracę, dociekliwość, upór i czas poświęcony w przygotowanie tej unikatowej publikacji.

Dzięki dociekliwości ożyły wspomnienia, zacieśniły się kontakty towarzyskie, a Pana telefony zmusiły do przeszukania nie tylko szuflad, ale i zakamarków pamięci. Były to miłe wspomnienia..., a to tylko świadczy o wartości i roli, jaką NASZA szkoła pełniła w społeczności szkolonej i do dziś pozostaje w sercach uczniów, rodziców i nauczycieli.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY I WYRAŻAMY UZNANIE

Barbara Kostecka

Eugenia Kuś

Lucyna Masiera – Czekalska